

23, RUE TAITBOUT, PARIS 9^e

13 MAJA - MAI 1973

ROK WYDANIA XVI

Nr 20 (812)

TYGODNIK POLSKI

Cena 1,10 F.

Prix 10 F.B.

LA SEMAINE POLONAISE

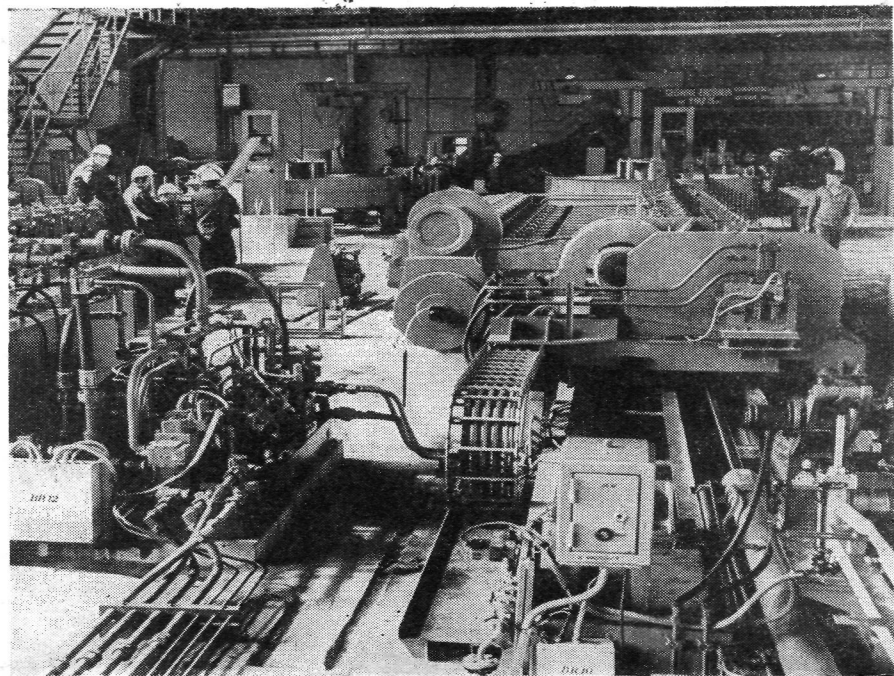


FOP 2373

Kraj w obiektywie



• 1



• 2



• 5



• 3



• 4



Fot. CAF

• 6

1 W Zakopanem, na kilkudniowym wypoczynku, przebywał prezydent Finlandii Urho Kekkonen. W ostatnim dniu swej nieoficjalnej wizyty w Polsce fiński gość spotkał się w Warszawie z I sekretarzem KC PZPR Edwardem Gierkiem i przewodniczącym Rady Państwa profesorem Henrykiem Jabłońskim.

2 W końcu kwietnia został zakończony drugi etap budowy Zakładu Przetwórstwa Hutniczego, należącego do Huty im. Lenina. W ostatniej fazie prac budowniczo- wie skoncentrowali się na zamontowaniu i uruchomieniu urządzeń zakupionych we Francji (na zdjęciu).

3 Prof. Kazimierz Lelewicz przyjechał do Gdańska w roku 1945 i od tej chwili zajął się gromadzeniem dokumentacji fotograficznej obrazującej olbrzymie zniszczenia miasta i województwa oraz szybko postępującą odbudowę. Obecnie swe cenne fotografie przekazał on Muzeum Historii Miasta Gdańska, które urządziło ich stałą ekspozycję.

4 Legendarny wawelski smok „wyszedł” ze smoczej jamy i „stał” pod Wawelem. Co dwie i pół minuty z jego paszczy bucha potężny snop ognia. Najbardziej efektywnie wygląda oczywiście wieczorem, toteż o tej porze ciągną nad Wisłę tłumy mieszkańców Krakowa.

5 11 mln ton towarów przewiozła w roku ubiegłym żegluga śródlądowa. Ponieważ jest to najtańszy środek transportu, ilość przewożonych ładunków będzie się zwiększała. Bardziej intensywne wykorzystanie polskich rzek jako szlaków komunikacji towarowej nastąpi po regulacji środkowej Wisły, przebudowie odrzańskich śluz, a także włączeniu Odry w system wody Dunaju i Eaby oraz połączeniu Odry z Wisłą.

6 16 kwietnia z międzynarodowego lotniska na Okęciu wystartował w pierwszy regularny rejs do Nowego Jorku samolot PLL „LOT” Il-62, noszący imię Mikołaja Kopernika, zabierając na swój pokład 155 pasażerów. Rejsy na trasie Warszawa — Nowy Jork (z lądowaniem w Amsterdamie) odbywają się dwa razy w tygodniu, w poniedziałki i czwartki. Linia ta, poza „Kopernikiem”, obsługiwana będzie również przez Il-62: „Tadeusz Kościuszko” i „Fryderyk Chopin”.

W numerze:

- UNICEF to skrót nazwy organizacji, której celem jest pomoc wszystkim dzieciom naszej planety str. 5
- Rozmowa z Mme Georgie de Bénouville „Quand l'attachement pour la Pologne se traduit par l'efficacité” . str. 6
- Un concours à la bonne franquette str. 7
- O Bibliotece Polskiej w Paryżu oraz wystawie „białych kruków” i zbiorów ikonograficznych piszemy . str. 8—9
- 200 lat tradycji, 200 lat historii rodziny Dutkiewiczów w małym, poznańskim miasteczku „w Rogoźnie mówią także po francusku” . . . str. 11
- Polski zespół filmowy „Iluzjon” i francuski „Telecinex” nakręcił film o wielkiej miłości francuskiego pisarza do pięknej Polki. „A vous, Monsieur de Balzac!” str. 12—13

Stale rubryki:

- Prosto z Polski ● Dla pań o paniach ● Sylvie et Jérôme ● Sport ● Listy Józefa Grzybka.

Nasza okładka



Tę aktorkę znają już telewizowie z Francji, Belgii i Polski. Beata Tyszkiewicz jako Ewelina Hańska w serialu „Wielka miłość Balzaka”.

Fot. Z. LEWANDOWSKI

**WIENIEC
POD POMNIKIEM
DEPORTOWANYCH
W PARYŻU**

W związku z 30 rocznicą powstania w getcie warszawskim konsul generalny PRL w Paryżu p. Jerzy Łukomski złożył wieniec pod Pomnikiem Deportowanych w Paryżu. W uroczystości złożenia wienca uczestniczyli i inni przedstawiciele Konsulatu Generalnego PRL oraz Stowarzyszenia „France-Pologne”.



O HISTORII EMIGRACJI POLSKIEJ

Poza granicami Kraju dorasta obecnie trzecie pokolenie emigrantów. Ich dziadom przypadło trudne zadanie — przystosowanie się do nowych warunków społecznych, kulturowych. Nic więc dziwnego, że pod różnymi szerokościami geograficznymi kwitły w ogradach polskie słoneczniki i malwy, że gdzieś daleko od Polski przestrzegano ludowych, polskich zwyczajów. Lecz stopniowo życie emigrantów upodobniło się do życia tubylców, przyjmowali od nich nowe obyczaje, kulturę. W codziennej mowie pojawiły się słowa zasłyszane od miejscowej ludności, na chrzcie świętym dzieci otrzymywały imiona Geneviève, John, jakże

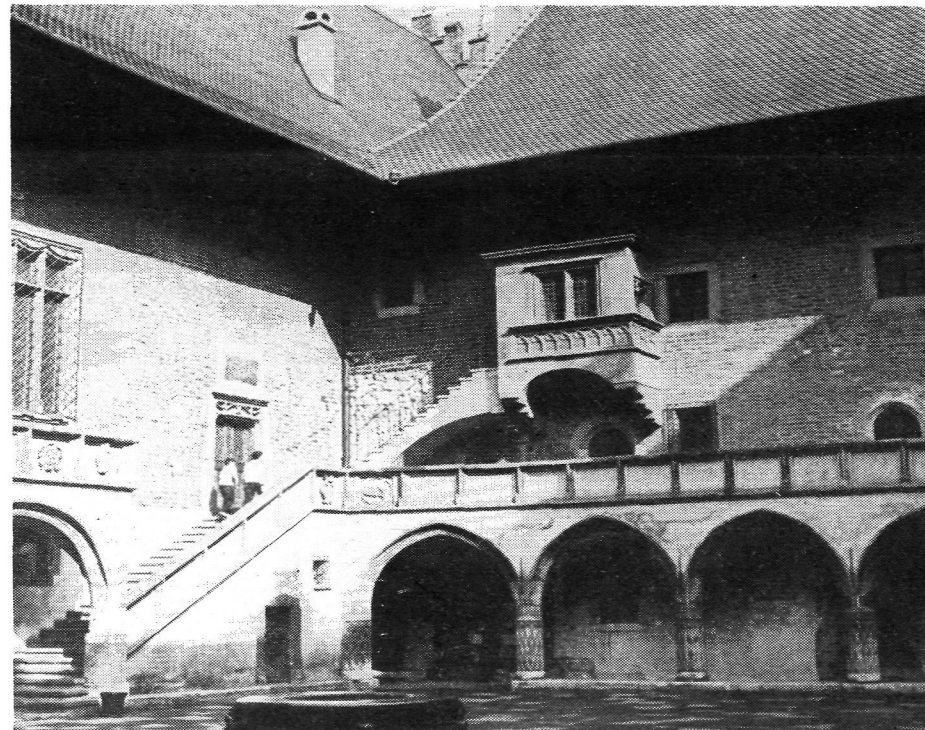
odmienne od tych jakimi nazywano by je w Kraju nad Wisłą.

Te wszystkie przemiany, jakie zaszły w poszczególnych ośrodkach zamieszkałych przez polskich emigrantów, są niezmiernie istotne dla historyków, socjologów, prawników, filologów, słowem naukowców badających dzieje polskiej emigracji pojęte bardzo szeroko. Badania takie były już od dawna prowadzone przez uniwersyteckie instytuty naukowe.

Od grudnia 1972 roku działa w Krakowie przy Uniwersytecie Jagiellońskim kierowany przez **doc. Hieronima Kubiaka, Zakład Polonijny**, który zajmuje się całokształtem zagadnień zwią-



Dyr. Zakładu Polonijnego doc. H. Kubiak
Fot. A. Stawicki



Najstarsza siedziba Uniwersytetu Jagiellońskiego Collegium Maius

zanych z dziejami polskiego wychodźstwa. Wybór Krakowa właśnie dla tej placówki nie był przypadkowy, bowiem Uniwersytet Jagielloński posiada stare tradycje badań polonijnych sięgające okresu międzywojennego, których nasilenie przypało na lata sześćdziesiąte. W okresie wakacji od wielu lat odbywają się w Kraju 6-tygodniowe kursy kultury i języka polskiego w dwóch grupach językowych francuskiej i angielskiej. Cieszyły się one zawsze ogromnym zainteresowaniem wśród Polonii zagranicznej. Świadczy o tym, między innymi, fakt, że w roku bieżącym zgłosiło się na zajęcia 400 osób, czyli dwa razy więcej niż w latach ubiegłych. Słuchaczami kursów są studenci oraz działacze oświatowi z Belgii, Francji, Stanów Zjednoczonych. Kursy te zostały obecnie przekształcone w **Letnią Szkołę Kultury i Języka Polskiego**. Podobne szkoły powstaną w Poznaniu i Lublinie. Nie jest to jednak jedyna forma kształcenia młodzieży polonijnej. W Krakowie istnieją również kursy przygotowujące do egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie, studia specjalistyczne — doktoranckie, a także zwykłe pięcioletnie.

Rozmiar prac dydaktycznych i badawczych skłonił Uniwersytet Jagiel-

DOKONCZENIE NA STRONIE 4

PRZED WAKACJAMI, W CZASIE WAKACJI I PO WAKACJACH

Zbliża się sezon letni. Wzorem lat ubiegłych za kilka tygodni kilkadziesiąt chłopców i dziewcząt pochodzenia polskiego z Francji i Belgii wyjedzie na kolonie do Kraju. Ci szczęśliwi młodocianci członkowie naszej wielkiej polonijnej rodziny będą wypoczywać i nabierać sił w najpiękniejszych polskich stacjach klimatycznych i innych uzdrowiskach, zapoznają się ze swoimi krajowymi rówieśnikami, zobaczą najszacowniejsze zabytki i skarby Kultury polskiej i nauczą się wielu polskich tańców, piosenek i wierszy.

„Tygodnik Polski”, który od samego początku swojego istnienia zawsze starał się wychodzić francuskiej i belgijskiej Polonii naprzeciw, poświęci oczywiście w miesiącach letnich sporo miejsca pobytowi dzieci polonijnych w Kraju. Każdego tygodnia nasi wspaniali oprowadzą będą rodziców, dziadków i krewnych tych dzieci po punktach kolonijnych. Każdy ojciec dowie się z „Tygodnika” jak wygląda na kolonii w Polsce rozkład dnia jego synka czy córki. Każda matka wyczyta z naszego pisma, jakie kolonijni kucharze układają dla jej pociechy menu. Wszystkie nasze reportaże z kolonii w Polsce zilustrujemy rzecz jasna także i w tym roku mnóstwem zdjęć.

Ale na wakacje do Polski jeżdżą co roku nie tylko dzieci polonijne. Każdego lata odwiedzają również Polskę setki starych emigrantów i dorosłych Francuzów i Belgów pochodzenia polskiego. Z myślą o tych planujących wyjazd do starego naszego Kraju dorosłych członkach naszej polonijnej społeczności, „Tygodnik Polski” będzie, w ciągu najbliższych tygodni, publikował artykuły

i fotoreportaże poświęcone najciekawszym atrakcjom i szlakom turystycznym Polski i udzielał praktycznych rad i wskazówek. Podobnie jak w latach ubiegłych, pisać będziemy o polskich campingach i stacjach benzynowych, będziemy polecać najprzyjemniejsze polskie kawiarnie i restauracje, zamieszczать będziemy informacje o polskich muzeach i pomnikach architektury i tym podobne. Może akurat któryś z Twoich krewnych czy znajomych zamierza spędzić urlop w Kraju? I może ten Twój krewny czy znajomy nie zna jeszcze naszego pisma?

Daj niezwłocznie temu krewnemu czy znajomemu do przeczytania niniejszy tekst. Powiedz temu krewnemu czy znajomemu, że „Tygodnik” jest czymś w rodzaju przewodnika po Polsce wydawanego w zeszytach. Nakłoń tego krewnego czy znajomego do zaprenumerowania naszego pisma.

Zachęcaj także usilnie do zaprenumerowania „Tygodnika” tych wszystkich swoich bliskich i kolegów, którzy jeszcze nie abonują naszego pisma, a których dzieci lub wnuki pojadą w tym roku na kolonie do Polski. Im także daj do przeczytania niniejszy tekst.

Im także wytłumacz, że „Tygodnik Polski” uczy kochać Polskę po polsku i po francusku.

Im także wyjaśnij, że „Tygodnik Polski” przynosi interesujące artykuły, felietony i opowiadania zarówno przed wakacjami, jak i w czasie wakacji i po wakacjach.

Ich także jeszcze dziś zapewnij, że na „Tygodniku Polskim” się nie zawiodą.

**PRZYJACIELE NASZYCH PRZYJACIÓŁ
SĄ NASZYMI PRZYJACIÓŁMI — POWIADA PRZYSŁOWIE
SPRAW, ABY TWOI PRZYJACIELE
STALI SIĘ PRZYJACIÓŁMI „TYGODNIKA POLSKIEGO”!**

LES GEMAUX

Centre d'animation culturelle

Sceaux Bourg-la-Reine 49, Avenue G. Clemenceau
tél. 660-05-64, Métro: Bourg-la-Reine

CONCERT-DEBAT

Récital

ELISABETH CHOJNACKA
au clavecin

avec la participation

de **J. BRUZDOWICZ** – compositeur

Vendredi, 11 Mai à 21 heures

O HISTORII EMIGRACJI POLSKIEJ

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 3

łoński do powołania Zakładu Polonijnego, który stał się nie tylko centrum kształcenia młodzieży polonijnej, ale także prowadzi badania z zakresu historii emigracji, socjologii, prawa, języka, literatury i folkloru. Placówka krakowska zajmuje się przede wszystkim Polonią amerykańską nie tylko ze względu na to, że największy procent wychodźstwa rekrutuje się tam z Małopolski, ale także dlatego, że Polonia amerykańska jest najliczniejsza, a na terenie Ameryki powstało najwięcej instytucji polonijnych.

Najbliższe plany Zakładu, to wydanie pierwszego numeru „Rocznika Polonijnego”, który ukaze się w dwóch edycjach polskiej i angielskiej. Z piśmie współpracowac będą naukowcy z całego świata zajmujący się problematyką polonijną. Już w lipcu odbędzie

się w Krakowie przy współudziale Uniwersytetu Jagiellońskiego i Zakładu Polonijnego zjazd naukowców polskiego pochodzenia. Ze względu na międzynarodowy skład uczestników spotkania organizatorzy imprezy spodziewają się interesującego przebiegu obrad. W nieco dalszej przyszłości uniwersytet krakowski pragnie utworzyć Collegium Polonijne, które współpracując z wielkimi fundacjami polonijnymi rozwijałoby różnorodne formy kształcenia młodzieży polonijnej. Collegium mieścić się będzie na terenie uczelni i wzorem dawnych collegiów w tym samym kompleksie budynków znajdowałyby się pracownia naukowa, biblioteka, mieszkania dla pracowników dydaktycznych.

Zatem już wkrótce, dzięki badaniom Zakładu Polonijnego, Polonia zagraniczna otrzyma naukowe opracowanie dziejów polskiej emigracji.

E. B.



L'Association
FRANCE - POLOGNE
vous invite à la
GRANDE
NUIT DANSANTE
franco-polonaise

le samedi 12 mai 1973

de 21 heures à l'aube

Salle des Fêtes de la Mairie de
MONTREUIL-SOUS-BOIS

Métro: Mairie de Montreuil

avec **L'Orchestre**
Boleslaw Nowak
et sa célèbre formation du Pas-de-Calais

Danses françaises et polonaises

BUFFET: Spécialités Polonaises

DE LA JOIE ET DE L'AMBIANCE

NA DOROBKU

Na tym miejscu najczęściej piszemy o tym, co dzieje się w Kraju, sygnalizujemy tematy, które wybijają się na łamach prasy krajowej. Jak więc można by odpowiedzieć na pytanie, czym żyje Kraj obecnie na przełomie wiosny i lata?

Nie pomyliły się chyba, jeśli stwierdzimy, że w dalszym ciągu Kraj rozwija bardzo aktywną działalność na arenie światowej. Polska dyplomacja utrzymuje i rozszerza kontakty z wieloma państwami na wszystkich kontynentach. W dalszym ciągu obserwujemy coraz liczniejsze przykłady zawierania różnego rodzaju transakcji handlowych. Coraz więcej towarów zagranicznych pojawia się w sklepach krajowych. Z zadowoleniem stwierdzamy, że i krajowe wyroby znajdują chętnych nabywców. I to nie tylko przemysłowe, to znaczy maszyny i urządzenia techniczne, ale również i te, które zaliczamy do artykułów konsumpcyjnych. Trzeba również stwierdzić, że firmy, które współpracują z przedsiębiorstwami krajowymi są zadowolone z jakości ich usług. A trzeba powiedzieć, że Kraj wykonuje sporo zleceń inwestycyjnych np. w NRF, ZSRR i innych państwach wysoko rozwiniętych. O współpracy z Francją i Belgią często piszemy na łamach „Tygodnika”, teraz można więc tylko powiedzieć, że ta współpraca rozwija się pomyślnie ku zadowoleniu wszystkich partnerów.

Nie sądzimy jednak, że w Kraju myśli się tylko o produkcji, bilansie handlowym i ekspansji gospodarczej. Chociaż są to sprawy bardzo ważne i one decydują o stopie życiowej, o pomyślności całego społeczeństwa i każdej rodziny z osobna. Właśnie rodziny

tak, jak wszędzie traktuje się i w Kraju jako podstawową komórkę społeczną, spełniającą główną rolę wychowawczą w państwie. Uznaje się, że szkoła, organizacje społeczne, zawodowe odgrywają również rolę ważną w wychowaniu młodego pokolenia, ale nie zastąpią one rodziny. Wiele procesów sądowych, zarówno w Kraju, jak i za granicą, dowiodło, że w wielu wypadkach zło wzięło swój początek w rodzinach rozbitych i niezgodnych. Nie mówiąc już o losach tych nieszczęśliwych ludzi, którzy wychowali się w ogóle bez rodziny. Oczywiście nie można tego zagadnienia generalizować, ale sędziowie i psychologowie w wielu państwach na te zjawiska zwracają uwagę.

...Toteż w Kraju sprawy najkorzystniejszego rozwoju rodziny stale są poruszane i dyskutowane. Aby wiedzieć, jakie są te radości i zmartwienia rodziny, trzeba przeprowadzić wiele skomplikowanych badań i ocen. Każdy z nas wie, co go boli i cieszy, ale władze państwowe muszą natomiast dysponować ścisłymi danymi. Nieraz już na tym miejscu wskazywaliśmy na działalność Głównego Urzędu Statystycznego w Kraju. Ludzi tam pracujących interesują nie tylko procenty zrealizowanych planów gospodarczych, ale także i opinie, jakie mają na różne sprawy poszczególne ludzie.

Powróćmy do spraw rodzinnych. W każdym państwie, w każdym społeczeństwie na ogół najtrudniejszy start życiowy mają młode małżeństwa. Nie wszystkim udaje się uzyskać pomoc rodziców. Z różnych powodów. Często rodziców po prostu nie stać na udzielenie takiej pomocy. Często młodzi powodowani ambicją chcą od razu sami pokonywać wszystkie trudności. W Kraju mło-

dych małżeństw, jak wynika z badań Głównego Urzędu Statystycznego, było w 1970 roku 581 tysięcy. Prasa krajowa poświęciła tym obliczeniom bardzo dużo uwagi. Napisano, że badania warunków życiowych młodych małżeństw powinny posłużyć dla doskonalenia polityki zaspokajania ich potrzeb. Co wynika z tych badań?

Najważniejszy fakt jest chyba ten, że 75 procent małżeństw młodych to takie, w których i mąż, i żona pracują. Jednocześnie większość tych małżeństw ma dzieci. Jedno lub dwoje. 75 procent młodych ludzi, którzy wstąpili w związki małżeńskie, ocenia swoją sytuację materialną jako dobrą. Ale jednocześnie dało wyraz znacznym potrzebom w zakresie opieki nad dziećmi ze strony państwa w postaci żłobków i przedszkoli. Jeśli bowiem nie uda się umieścić dziecka, ani w żłobku, ani w przedszkolu, to żona przestaje pracować, co znacznie — rzecz jasna — przedłuża okres dorobku. W tym okresie zdobywa się mieszkanie, lub poprawia warunki mieszkaniowe, kompletuje meble itp.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że statystycy skompletowali te dane, by przedstawić je władzom. Być może już niedługo będziemy mogli poinformować naszych Czytelników, jakie dalsze konkretne kroki podjęto, by ułatwić życie młodym małżeństwom. Już dziś stwierdzić można, że budownictwo żłobków i przedszkoli jest szczególnie popierane, podobnie jak budownictwo mieszkaniowe.

WSZYSTKIM DZIECIOM NASZEJ PLANETY

UNICEF należy do najbardziej cenionych przez opinię publiczną organizacji międzynarodowych, służy pięknemu celowi — niesie pomoc najmłodszym mieszkańcom naszego globu. W roku 1965 za szerzenie przyjaźni i braterstwa otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla.

Wielostronna działalność tej organizacji wymaga poważnych środków finansowych. Od wielu lat UNICEF organizuje noworoczne koncerty z udziałem znanych artystów, a dochód z tych koncertów przekazywany jest na fundusz UNICEF, podobną rolę spełnia sprzedaż kart okolicznościowych wykonanych przez artystów plastyków. Trudno nawet uwierzyć, że za kwotę uzyskaną ze sprzedaży 10 kart można kupić 75 szczepionek przeciw ospie, a za 1000 — dwa komplety narzędzi chirurgicznych. Na świecie głodu-



zonych II wojną światową, zrodziła się na ostatnim posiedzeniu UNRRA (Organizacja Narodów Zjednoczonych do Spraw Pomocy i Odbudowy) w 1946 roku, zresztą rozwiązującym tę organizację.

Delegacji polskiej przewodniczył wówczas dr **Ludwik Rajchman**, człowiek, który jako przedstawiciel Polski działał jeszcze przed II wojną światową w Lidze Narodów. Właśnie dr Rajchman był jednym z głównych inicjatorów zgłoszenia rezolucji utwo-

lekarzkiej. Ale to nie są wszystkie potrzeby małego człowieka. Umożliwiająca dziecku podstawową egzystencję musimy jednocześnie przygotować je do życia. Tak więc powstały problemy: wychowania, oświaty. Polska, podobnie jak wiele innych krajów, zawsze stała na stanowisku, że sprawa oświaty jest równie ważna jak i prawidłowe wyżywienie i opieka medyczna. Obecnie UNICEF wydaje ze swego budżetu ponad 20 procent na oświatę.

lat w Warszawie 6—8-tygodniowy kurs pediatryczny dla stypendystów z krajów rozwijających się. Przyjeżdżają więc do Polski słuchacze z Afryki, Bliższego Wschodu, Ameryki Południowej, Azji. Są to lekarze, którzy w Kraju podnoszą kwalifikacje z zakresu pediatrii społecznej. Praca przedstawicieli Polski w UNICEF jest od dawna uznana i ceniona, świadczy o tym nasz dwudziestoparoletni udział w pracach Rady Zarządzającej UNICEF.

— UNICEF powstał jako organizacja niosąca pomoc dzieciom — ofiarom II wojny światowej. Od zakończenia wojny minęło 23 lat... Czy obecnie istnieją inne problemy, które przed laty były mniej ważne lub wręcz nie istniały?

— Działamy przede wszystkim w kręgu trzech spraw: racjonalne żywienie, opieka lekarska, oświata. Są to zagadnienia, których uzdrowienie wymaga olbrzymiej pracy. Ważny jest także i niezmiernie złożony problem regulacji urodzeń. Chcielibyśmy, aby na świecie rodziło się jak najwięcej dzieci zdrowych. Dlatego zagadnieniami do włączyliśmy do spraw związanych



Wiceprzewodniczący Rady Zarządzającej UNICEF — profesor Bronisław Kozusznik. Na dole: w Polskim Komitecie Współpracy z UNICEF.



je 300 mln dzieci, 15 mln choruje na gruźlicę. Są to tylko suche liczby, ale liczby przerażające, za którymi kryją się ludzkie nieszczęścia, łązy najbardziej bezbronnym istot — dzieci.

Chilijska poetka Gabriela Mistral pisała: „Wiele z tego, czego potrzebujemy, może poczekać. Dziecko nie może, bo właśnie teraz jest czas formowania się jego kości, tworzenia jego krwi, kształtowania świadomości. Dziecko nie możemy powiedzieć ... JUTRO. Imię jego jest ... DZIŚ.”

Czym jest UNICEF i jakie stoją przed tą organizacją zadania — mówi nam o tym profesor **Bogusław Kozusznik**, wiceprzewodniczący Rady Zarządzającej UNICEF.

— Panie profesorze, może zaczniemy naszą rozmowę od przedstawienia czytelnikom historii UNICEF. O ile mi wiadomo, do powstania tej organizacji przyczyniła się również Polska.

— Rzeczywiście. Koncepcja powołania do życia organizacji, która niosła pomoc dzieciom w krajach zniszc-

zenia organizacji międzynarodowej, której zadaniem byłaby opieka nad dziećmi — ofiarami II wojny światowej. Po zakończeniu działalności UNRRA rezolucja w tej sprawie została przychylnie przyjęta przez Organizację Narodów Zjednoczonych i na Walnym Zgromadzeniu w 1946 roku powołano UNICEF, czyli United Nations International Children's Emergency Fund (Międzynarodowy Nadzwyczajny Fundusz Narodów Zjednoczonych Pomocy Dzieciom). Organizacja początkowo miała charakter tymczasowy, ale wkrótce okazało się, że działalność UNICEF jest w ogóle potrzebna. Po wojnie bowiem ujawniły się nowe problemy, choćby sytuacja dzieci w krajach „trzeciego świata”. Tak więc na kolejnym Ogólnym Zgromadzeniu ONZ zdecydowano, aby UNICEF został organizacją stałą. Mimo że profil działalności jego uległ pewnej zmianie, to pozostał taki sam skróć — UNICEF, znany już na całym świecie.

— Jakiego rodzaju pomocy udziela UNICEF dzieciom?

— Naszym głównym zadaniem jest zapewnienie każdemu dziecku prawidłowego rozwoju fizycznego i umysłowego. Początkowo pomoc dzieciom skupiała się wokół dwóch podstawowych zagadnień: zapewnienia dziecku racjonalnego wyżywienia oraz opieki

— Panie Profesorze, w ciągu 25-letniej działalności UNICEF współuczestniczył w organizowaniu kursów dokształcania lekarzy oraz w wyposażeniu 55 tysięcy ośrodków zdrowia w nowoczesny sprzęt medyczny. W jaki sposób organizacja znajduje fundusze na tak poważne inwestycje?

— UNICEF jest instytucją Organizacji Narodów Zjednoczonych. Tak więc fundusz UNICEF tworzą dobrowolne składki świadczone przez członków ONZ, np. Polska płaci na ten fundusz rocznie 200 tysięcy dolarów.

Współpracujemy również z innymi organizacjami, m.in. z UNESCO (Organizacja do Spraw Wychowania, Nauki i Kultury), WHO (Światowa Organizacja Zdrowia), ILO (Międzynarodowa Organizacja Pracy). Swoją działalność zawsze staramy się zharmonizować z planami rozwojowymi poszczególnych krajów uwzględniając ich aktualną sytuację. Pamiętajmy również, że potrzeby dziecka nie są wszędzie podobne, zależą bowiem od stopnia rozwoju narodu, warunków geograficznych kraju, sytuacji społecznej rodziny itp.

— W roku 1962 został powołany Polski Komitet Współpracy z UNICEF, jaka jest jego działalność?

— Od przeszło 10 lat realizujemy bieżące zadania UNICEF. Przy współpracy WHO i polskiego Instytutu Matki i Dziecka organizujemy od wielu

ze zdrowiem, bowiem regulacja urodzeń łączy się ze zdrowiem rodziców, a przede wszystkim matki. Chodzi nam zatem o opiekę nad matką i dzieckiem. Rozpatrując ten problem UNICEF skorzystał z doświadczeń m.in. Towarzystwa Świadomego Macierzyństwa, które powstało w Polsce jeszcze przed wojną. Działa do dziś i ma bardzo dobre wyniki.

Nowym zupełnie zagadnieniem jest opieka nad dzieckiem w krajach wysoc rozwiniętych. Naszym zdaniem — UNICEF nie może się tylko ograniczać do pomocy dzieciom z krajów „trzeciego świata”. W swej działalności zarówno UNICEF, jak i wszystkie Komitety Narodowe, kierują się przede wszystkim dobrem każdego dziecka na świecie. W krajach wysoko rozwiniętych jest ono narażone na wiele negatywnych wpływów środowiska. UNICEF korzysta również z doświadczeń tych krajów, wyciąga wnioski po to, aby zapobiec podobnym skutkom, które są przyczyną złego rozwoju dziecka. UNICEF jest więc organizacją, która w każdych warunkach ma wiele do zrobienia.

E. B.
Fot. Andrzej Stawicki

Książki POLSKIE

JAN ADAMCZEWSKI. POLSKIE MIASTA KOPERNIKA. Warszawa. 1972. Wydawnictwo Interpress, s. 191, liczne ilustracje.

W tegorocznym sezonie turystycznym wiele wycieczek na pewno uda się szlakiem Mikołaja Kopernika po jego ziemi ojczystej. Trasę tę mogą też przebyć czytelnicy książki, którą gorąco polecamy, pod przewodnictwem Jana Adamczewskiego, autora licznych prac o życiu i dorobku naukowym Kopernika.

Każdy z Czytelników odnajdzie na trasie niezwykle cenne zabytki sztuki i architektury z epoki Odrodzenia, przede wszystkim pamiątki po Koperniku, który — jak wiemy — dużo podróżował. Być może niejedna miejscowość z tej trasy jest nam szczególnie bliska, więc spojrzymy na nazwy niektórych z nich: Barczewo, Bartoszyce, Braniewo, Dobrze Miasto, Elbląg, Frombork, Grudziądz, Kraków, Królewiec, Lidzbark, Lubawa, Malbork, Olsztyn, Orneta, Pieniężno, Rzeszel, Sztum, Toruń — miasta i miasteczka o wyjątkowej urodzie, o bogatej historii.

Na odbycie tej wycieczki proponujemy zabrać ze sobą książkę Jana Adamczewskiego, bogato ilustrowaną. Książka ta starannie wydana ukazała się w językach: polskim, angielskim i niemieckim. Po francusku czytać ją będziemy w najbliższych miesiącach.



MIROSLAW ŻULAWSKI — „PISANE NOCĄ”, Warszawa 1973, „Czytelnik” str. 331.

„Ostatnia Europa” (1947), „Rzeka Czerwona” (1953), „Portret wroga” (1954), „Opowieść atlantycka” (1954), „Drzazgi bambusa” (1956), „Opowieści mojej żony” (1970) — oto książki znanego powieściopisarza i publicyści polskiego — Mirosława Żuławskiego, które zjednały mu znaczną popularność wśród czytelników. One też poprzedziły wydanie najnowszego tomu miniatur prozatorskich. Niewielkie utwory z wyraźnymi akcentami moralitetu charakteryzują autora jako wnikliwego znawcę psychiki ludzkiej i obyczajów naszych czasów. W zwięzłych refleksyjnych utworach zawierają się m.in. cechy narodowe Polaków, ich wrażliwość na piękno i historię, na sprawy zarówno ważne jak i błahe.

Książka napisana jest interesująco i stanowić może świetną lekturę dla przedstawicieli wszystkich pokoleń.

Mirosław Żuławski Pisane nocą

Czytelnik

TITRE officiel: déléguée de l'Alliance Française. Oui, mais encore? Encore et surtout une histoire attachante que nous tenterons de reconstituer, une histoire qui s'inscrit dans les plus belles pages de l'amitié franco-polonaise.

En 1966, Mme Georgie de Bénouville est à Varsovie pour la réouverture solennelle du Grand Théâtre du Ballet et de l'Opéra. Sa pre-



— Selon moi cette tâche doit avoir deux buts essentiels. 1° Le perfectionnement des enseignants du français — cette tâche est d'ores et déjà dans le programme — pour que ces enseignants puissent à leur tour perfectionner d'autres enseignants.

2° Comme nous sommes au 20^e siècle, la propagation de notre langue facilitera la coopération franco-polonaise dans l'humanisme, les sciences et l'industrie. Mes compatriotes qui travaillent avec la Pologne savent comme moi que l'un des hauts-lieux de cette efficacité est le centre industriel, humanitaire et scientifique de Silésie dont la capitale est Katowice. Aussi je serais heureuse de pouvoir contribuer de quelque manière à cette tâche, l'installation d'un centre de l'Alliance en Silésie. D'ailleurs l'enseignement du français à des techniciens est envisagé par le Comité Polonais. La Silésie par le rôle primordial qu'elle joue dans l'économie polonaise, inaugurerait des centres qui se multiplieraient en d'autres régions industrielles, telles Gdańsk et Wrocław. Et là, permettez que je remercie tous les hommes d'action qui, en Pologne, oeuvrent pour cette nouvelle direction. La création d'un centre à Katowice.

Je dirai encore que la présence française n'est pas un but en soi

QUAND L'ATTACHEMENT POUR LA POLOGNE SE TRADUIT PAR L'EFFICACITE

mière visite en Pologne est placée sous le signe de la musique. Son séjour va prendre brusquement un cours dramatique. Une grave accident sur la voie publique. Elle restera trois mois à l'hôpital de Bielany. Elle est si touchée par les soins et l'attention dont elle est entourée, qu'elle n'a plus qu'une idée à son retour en France, témoigner sa reconnaissance à la Pologne. Elle pense à l'Alliance Française. Son mari, M. Guillaïn de Bénouville qui est membre du Comité de l'Alliance, applaudit à cette solution. Les choses vont alors très vite, la Pologne est favorable à l'installation d'un tel Comité. Le Comité Polonais de Coopération avec l'Alliance Française est créé, à sa tête se trouve le recteur de l'Université de Varsovie, M. Zbigniew Rybicki.

— Comment jugez-vous les quatre années écoulées depuis la création de l'Alliance en Pologne?

— Efficaces. Il y a ce concours organisé dans les lycées, des enseignants ont profité des bourses de perfectionnement pour l'enseignement de la langue.

Les travaux du Comité polonais suivent la ligne tracée par les gouvernements. L'attachement sentimental qui existe entre les deux pays trouve une juste prolongement dans les accords passés pour l'efficacité.

L'efficacité. Un mot qui revient souvent dans la bouche de Mme de Bénouville. Elle définit cette efficacité de la façon suivante à propos de l'Alliance:

mais un moyen pour aboutir à cette efficacité, à ce tout qui est contenu dans la pensée scientifique et humanitaire. La Pologne a un rôle important à jouer dans l'équilibre de l'Europe et il est naturel que les liens qui ont toujours existé entre nos deux pays demeurent plus vifs que jamais.

Cette personne qui a tant à coeur de voir se resserrer mieux encore les liens entre la Pologne et la France cette dame qui est médaillée de la Résistance pour son action dans la conspiration, „n'aime pas qu'on s'étende sur son compte”, mais au hasard de sa conversation — son enthousiasme la rend éloquente — elle a avoué que la Pologne est un des pays qui la touche le plus „parce que les valeurs demeurent”. Peintre à ses heures, elle a fait plusieurs études de la Vistule dont la lumière l'a séduite. Elle aime la campagne „je fais des pochades de paysages” et elle aime la population „sans parler la langue je me sens chez moi, il y a une communication continue, le même rythme de pensée...”.

Nous vous l'avions dit, une belle histoire en vérité.

WN

Photos A. STAWICKI



...l'attachement sentimental...



...un prolongement pour l'efficacité...



...je remercie tous les hommes d'action...

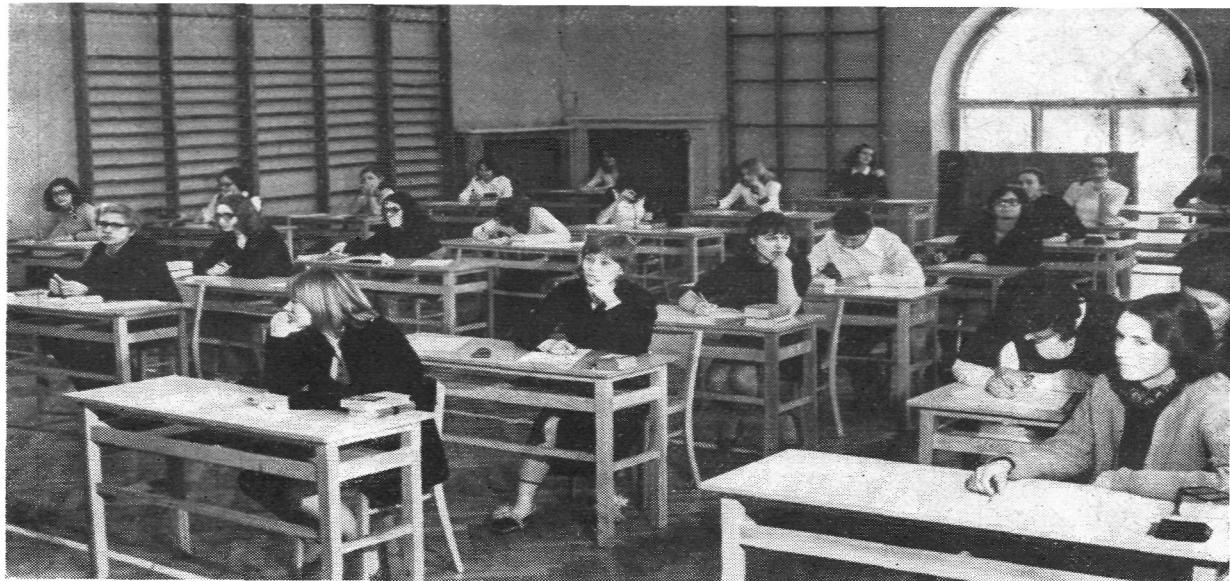


...il y a une communication continue...



...je vous rappellerai plus tard, pardon...

UN CONCOURS A LA BONNE FRANQUETTE



Les candidats se concentrent avant de laisser courir leur plume.



Premier temps: M. Mikina du Ministère de l'Education Nationale ouvre les enveloppes, Mme Szybowska lit le texte à haute voix.



Second temps: Katarzyna Maerska, Elżbieta Zapolska, Ewa Falewicz et Piotr Myśliwicki écoutent attentivement.

Pour la troisième fois consécutive la cloche a sonné pour les participants du concours de l'Alliance française qui s'est tenu en février dernier dans les principales villes de Pologne et a réuni les lycéens des établissements classiques et techniques.

A Varsovie, comme l'an passé, le lycée Batory avait ouvert sa salle de gymnastique transformée en classe d'examen, aux candidats de la capitale. Ils furent trente deux à venir avec un dictionnaire sous le bras, heureux d'avoir été qualifiés dans leur école pour leurs bons résultats dans l'étude de la langue française, mais surtout inquiets comme cela est de règle au seuil de chaque concours.

Les adultes présents n'avaient pas de mines rébarbatives, au contraire, s'ils l'avaient pu ils auraient été au secours des regards soucieux, mais le règlement est le règlement. Mme de Bénouville, déléguée générale de l'Alliance Française était présente, M. Mikina inspecteur de l'enseignement également, M. Gilewski représentait le Comité de Coopération avec l'Alliance Française. Puis encore Mme Olszewska, professeur de français au lycée Batory et Mme Szybowska qui menait le jeu, elle a lu les sujets et les a écrits au tableau noir. Ces sujets étaient au nombre de trois, le premier pour les lycéens étudiant un français élargi, le second pour les classes normales et le

troisième pour les „techniques”, toutefois le premier sujet pouvait être traité par les lycéens de la seconde catégorie.

Le premier sujet était: Certaines des grandes oeuvres de la littérature ont été mises à l'écran. Quels peuvent en être les avantages et les inconvénients? Basez-vous sur une oeuvre que vous avez lue et vue à l'écran.



Quatrième temps: La pause-gâteau. A gauche, Mme de Bénouville déléguée générale de l'Alliance Française, au fond M. Gilewski, employé du Comité de Coopération avec l'Alliance Française et Mme Szybowska professeur au lycée Batory.

Le second: Quels sont, à votre avis, les résultats du développement du sport dans le monde moderne.

Le troisième: Racontez à un ami français comment un lycéen polonais travaille, occupe ses loisirs et passe ses vacances.

Le choix du premier sujet était heureux. Le cinéma polonais ayant dernièrement très large-

ment puisé dans la littérature nationale avec „Les Paysans” de Reymont, „Les Nocces” de Wyspiański, „Messire Wołodyjowski” de Sienkiewicz pour ne citer que les principaux titres choisis par les lycéens. Ils furent quinze à avoir retenu le sujet „littérature-cinéma” et quatorze le sport, qui ne perd pas ses droits et ses adeptes.

Mais l'effort mérite d'être soutenu. A onze heures un petit déjeuner fut servi aux candidats une tasse de thé et des gâteaux tout frais tout chauds. Le service était bien organisé, les adultes mirent beaucoup de zèle à la répartition des gâteaux et bien sûr, les candidats furent les premiers surpris et ravis de voir qu'on était aux petits soins pour eux. L'atmosphère à la bonne franquette ne devait pas re'âcher leur attention et après la pause-gâteau ils continuèrent à jeter sur le papier leurs idées et leurs réflexions.

Les copies ont afflué au secrétariat du Comité de Coopération avec l'Alliance Française, venues de toute la Pologne. Une première sélection a été faite à Varsovie et les meilleures copies seront envoyées à Paris où tombera l'ultime choix du jury. Quels seront les lauréats? Ils seront informés avant les grandes vacances: un voyage à Paris sera le couronnement de leurs efforts dans l'étude du français.

W. N.



Na szczęście tak nie jest. Okazało się, że telewizyjne ekranizacje „Sagi rodu Forsytów”, „Wojny i pokoju”, „Lalki”, „Chłopów”, czy serialu o generale de Gaulle'u, spowodowały run na księgarnie po powieści: Galsworthy'ego, Tolstoja, Prusa, Reymonta — i pamiętniki Generała. Rzekoma rywalizacja stała się więc popularyzacją, bodźcem do czytania.

Potrzeba pięknego słowa i mądrej myśli w nim zawartej jest w człowieku ogromna i nieprzemijająca. Świadczy o tym nie tylko majowe święto książki. Od dziewiętnastu lat ma w naszym Kraju miejsce niezwykle zjawisko kulturalne: ogólnopolski konkurs recytatorski, w którym bierze udział ponad dwieście tysięcy miłośników pięknego słowa. Uczestnikami tego konkursu są młodzi i starzy, ludzie różnych zawodów — uczniowie, studenci, rzemieślnicy, gospodynie wiejskie, żołnierze, urzędnicy, pracownicy naukowci... Widać słowo drukowane jest im niezbędne jak chleb i powietrze. Nic więc dziwnego, że w roku

KSIĄŻKA NA PLACU I W PAŁACU

Z książką obcuje człowiek przeważnie w samotności. Ale pierwszą znajomość zawiera z nią — gdzie? Oczywiście — odpowiecie — w księgarni. Otóż nie tylko, jest taki jeden miesiąc w roku — maj — kiedy książki wychodzą na plac. Mam na myśli Plac Defilad przed Pałacem Kultury i Nauki w Warszawie, gdzie odbywa się doroczny tradycyjny już **Kiermasz Książki**. (Ostatnio zresztą nie tylko książki, ale także płyty, reprodukcje malarskich i nawet oryginalnych obrazów i grafik). Jest to impreza wyjątkowa, niepowtarzalna — coś w rodzaju festynu ludowego, bo imprezie tej towarzyszą przecież występy zespołów artystycznych, różnego rodzaju pokazy, loterie — jednym słowem jest to piękne święto kultury dla wszystkich. Toteż w niedziele majowe jest tu tłoczno i gwarnie, a przychodzi się całymi rodzinami, żeby zobaczyć, co nowego wydano, kto z ulubionych autorów rozdaje dziś autografy, do którego z pisarzy najdłuższe są kolejki. Ten bezpośredni kontakt z książką i jej autorem ma też swoje nie byle jakie praktyczne wyniki: każdej niedzieli sprzedaje się tu książek za prawie trzy miliony złotych!

To majowe święto książki nie jest bynajmniej przywilejem Warszawy, czy innych wielkich miast Polski — kiermasze odbywają się wszędzie: w miastach, miasteczkach, osiedlach i gminach. Wszelkiego rodzaju wydawnictwa encyklopedyczne, poradniki, słowniki, książki naukowe i fachowe, atlasy, no i oczywiście literatura piękna — znikają ze stoisk w tempie błyskawicznym i godnym podziwu. Kiedy się na to patrzy, śmieszne wydają się wroźby socjologów zachodnich, którzy wyrażają obawy, że w niedalekiej przyszłości musi nastąpić zmierzch słowa drukowanego. Szybki postęp techniki osiągnął, według nich, już taki pułap, że ludzie wkrótce zrezygnują z czytania jako nieekonomicznego sposobu przyswajania sobie wiadomości. Że będą czytać tylko kryminały, komiksy i oglądać telewizję...

1972 łączna sprzedaż detaliczna księgarń zamknęła się sumą: 3620,3 milionów złotych!

Obok Kiermaszu Książki — również w maju — odbywają się doroczne **Międzynarodowe Targi Książki** (właśnie w Pałacu Kultury i Nauki przy Placu Defilad, tam gdzie odbywają się niedzielne kiermasze). Tegoroczne, XVIII Międzynarodowe Targi Książki trwać będą od 13 do 20 maja. Uczestniczy w nich 265 wystawców z 23 krajów, w tym 54 wystawców polskich, 57 z krajów socjalistycznych i 154 z krajów zachodnich. Reprezentowanych będzie 1500 firm wydawniczych, a ogólna ilość zgłoszonych na Targi Książki zamyka się ilością 90 tysięcy pozycji. Oprócz wydawców książek, po raz pierwszy, uczestniczyć będą także przedstawiciele wydawnictw nutowych i fonograficznych.

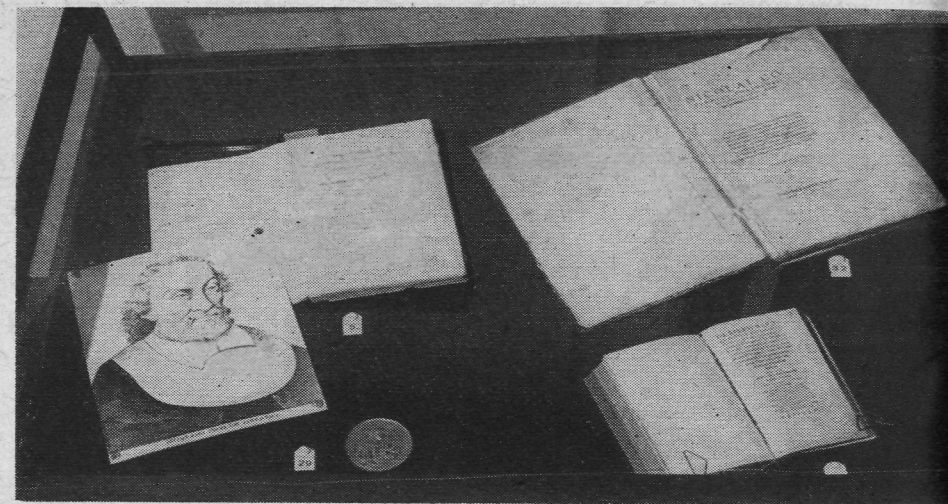
Tegoroczne Międzynarodowe Targi Książki odbywają się w Roku Nauki Polskiej. W związku z tym wzbogacenie będą o liczne imprezy towarzyszące, upamiętniające obchodzone w naszym Kraju rocznice: 500-lecie urodzin Mikołaja Kopernika, 200-lecie powołania Komisji Edukacji Narodowej, 100-lecie Polskiej Akademii Umiejętności. W związku z tym wydawcy polscy przygotowali specjalną ekspozycję na stoisku Polskiej Akademii Nauk — a być może i z tego powodu 90 procent pozycji na stoiskach wystawców z krajów zachodnich to książki naukowe.

Żeby mieć pojęcie o wielkości Międzynarodowych Targów Książki w Warszawie, wystarczy powiedzieć, że powierzchnia wystawiennicza liczy 12.500 metrów kwadratowych a długość szlaku wzdłuż stoisk przekracza 3 kilometry. Przemysłowy system oznakowań — jak na szlakach turystycznych w górach — pomaga nie zabłądzić zwiedzającym w tym labiryncie królestwa książki. Uroda ekspozycji, mnogość propozycji edytorskich, różnorodności treści i tematów — jest oszałamiająca!

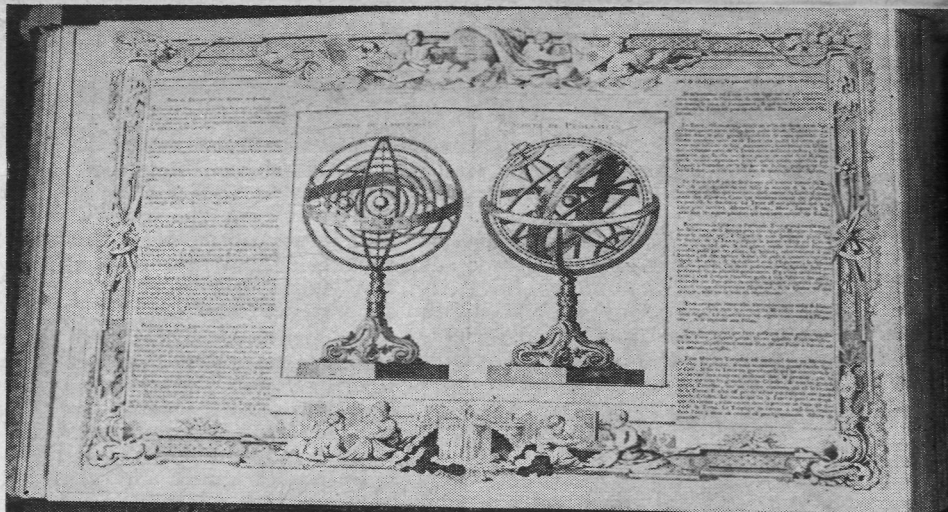
OST



Kopernik wg portretu Ghirlandajo (1505) otoczony medalami wybitymi na jego cześć w latach 1818—1830. Z lewej portret astronoma z kościoła św. Jana w Toruniu i widok jego domu w Toruniu. Z prawej widok Fromborka i portret z katedry w tym mieście. Tableau skomponowane w 1873 r.



W 1543 r., w roku śmierci Kopernika, ukazało się w Norymberdze jego epokowe dzieło „O obrotach ciał niebieskich” (w prawym rogu). W tej samej gablocie portret Wojciecha z Brudzewa profesora M. Kopernika



Astrolabium Ptolomeusza (po prawej) i Kopernika, przedstawione na rycinach XVIII-wiecznego dzieła francuskiego. Modele te przedstawiały teorie obu sławnych uczonych. Pierwszy czynił z Ziemi nieruchomy punkt i ośrodek kosmosu, drugi zaś przesunął ten punkt z Ziemi na Słońce

Dopiero w 1854 r. w Warszawie ukazało się dzieło Kopernika przetłumaczone na język polski. Niżej: dwa spośród medali wybitych na cześć wielkiego uczonego (Belowa i Rygiera). Na wystawie znalazły się również inne medale, pamiątki z obchodów 400-lecia urodzin Kopernika w Toruniu etc.





„Mikołaj Kopernik wykłada swą naukę wobec uczonych krakowskich w r. 1509”. Drzeworyt z 1873 r. E. Gorazdowskiego K. Przykorskiego według obrazu F. Sypniewskiego. Artysta wyraził zdumienie, jakie budziły teorie M. Kopernika



Rycina Oleszczyńskiego z 1865 r., na dole dziewięć wizerunków Kopernika

WYSTAWA KOPERNIKOWSKA W BIBLIOTECE POLSKIEJ W PARYŻU

Z okazji 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika zorganizowana została w Bibliotece Polskiej w Paryżu bardzo interesująca wystawa. Znalazły się na niej liczne stare druki, wśród nich niesłychanie rzadkie wydania dzieł Kopernika, będące dziś „białymi krukami” i znajdujące się tylko w nielicznych bibliotekach różnych krajów świata.

Uwagę zwiedzającego zwracają przede wszystkim pierwsze wydania epokowego dzieła Kopernika „De revolutionibus orbium coelestium” („O obrotach ciał niebieskich”). Najwcześniejsza edycja pochodzi z 1543 roku, roku śmierci Kopernika. Biblioteka Polska posiada ją. Obok tego pierwszego norwimerskiego wydania „De revolutionibus” wystawione zostało drugie wydanie (Bazylea, 1566 r.) i trzecie (Amsterdam, 1617 r.). Już te trzy stare druki, na które patrzy się z głębokim wzruszeniem, wystarczyłyby, żeby liczni zwiedzający przybyli obejrzeć wystawę.

Oprócz pełnych wydań „De revolutionibus orbium coelestium” posiada Biblioteka Polska jeszcze starszy druk, a mianowicie tzw. „Narratio prima”. Wydano ją w 1541 r. w Bazylei. Pierwsze jej wydanie ukazało się w



W lewym górnym rogu drugie wydanie „De revolutionibus”, Bazylea, 1566. Po prawej na dole rozprawa ekonomiczna Kopernika na temat monety. Napisał ją w 1526 r., ale pierwszego wydania drukiem doczekała się dopiero w 1816 roku

Gdańsku w 1540 r. staraniem ucznia Kopernika i zarazem jego przyjaciela Retyka.

Wchodząc do sali, w której urządzono wystawę, zwiedzający od razu oglądają się za tymi najstarszymi wydaniami dzieł astronoma, wiedząc, iż Biblioteka Polska posiada je w swych zbiorach. Zwiedzanie wystawy rozpoczynać się jednak powinno od

eksponatów, które wyłożono w gablotach centralnych. Wyłożono tam dzieło Ptolomeusza „Almageste”, które przez kilkanaście wieków, aż do odkrycia Kopernika, stanowiło podstawę wiedzy astronomicznej i geograficznej. System Ptolomeusza oparty na geocentrycznym poglądzie na budowę świata, uznający Ziemię za ośrodek wszechświata, obalił dopiero Koper-

nik. Na planisferach nieba, które zwiedzający ogląda na wystawie, porównać można, graficznie przedstawione, różnice koncepcji uczonego aleksandryjskiego z I wieku naszej ery i uczonego polskiego z epoki Odrodzenia.

Obok dzieł Ptolomeusza wystawiono również „Commentariolum super theoricis novis planetarum...” Wojciecha z Brudzewa. Dzieło to zostało wydane przez Uniwersytet Jagielloński w Krakowie dopiero w 1900 roku. Treść tego dzieła Kopernik znał doskonale, był uczniem mistrza Wojciecha i słuchał jego wykładów w krakowskiej uczelni.

Biblioteka Polska posiada bardzo bogate zbiory ikonograficzne, medale, obrazy etc. Dzięki temu na wystawie obejrzeć można było mnóstwo wizerunków genialnego Polaka w różnych ujęciach, w różnym otoczeniu i z różnych epok. Całość ma układ przejrzysty, dydaktyczny i dzięki temu nie ogląda się wystawy jako zbioru ciekawostek, lecz można odnieść z obejrzenia jej istotną korzyść. Trudno wymienić tu wszystkich uczonych, których dzieła znalazły się na wystawie Kopernikowskiej: Galileusz, Heweliusz, Lubieniecki, Poczobut-Odlanicki, Śniadecki. Kopernik ukazany został w ten sposób nie tylko jako twórca epokowego odkrycia, ale również jako wielki prekursor nauki polskiej i światowej, jeden z najgenialniejszych i najwszechstronniejszych umysłów świata, którego 500-lecie obchodzone jest tak uroczyście we wszystkich krajach.

Dość wreszcie trzeba, że Biblioteka opracowała bardzo ładny katalog wystawy, łącznie z krótką bibliografią. Na okładce zreprodukowano pierwszą stronę dzieła „De revolutionibus” z 1543 roku.

AVANT, PENDANT ET APRES LES VACANCES

L'été approche. Comme chaque année, plusieurs dizaines d'adolescents d'origine polonaise de France et de Belgique partiront bientôt pour la Pologne, où ils se reposeront et reprendront des forces dans des colonies de vacances situées dans des stations de villégiature particulièrement pittoresques. Au cours de leur séjour dans la patrie de leurs pères, ces garçons et ces filles feront connaissance avec des adolescents polonais, visiteront nombre de villes, de châteaux et de musées et apprendront aussi nombre de danses, de chansons et de poèmes.

„La Semaine Polonaise”, qui se fait un point d'honneur d'aller au-devant des souhaits de l'immigration polonaise en France et en Belgique, consacra évidemment beaucoup de place pendant l'été au séjour de ces garçons et de ces filles au pays de nos pères. Chaque semaine, nos envoyés spéciaux vous emmèneront dans les colonies où ces jeunes vacanciers prendront leurs ébats. Grâce à notre journal, chaque père connaîtra l'emploi du temps de l'enfant qu'il aura envoyé en vacances en Pologne. Grâce à notre journal, chaque maman saura de quoi déjeunent, dînent et souperont le fils ou la fille

qu'elle aura envoyés en vacances au pays de nos pères. Naturellement, les reportages que nous consacrerons à ces colons seront cette année aussi abondamment illustrés.

Mais ces adolescents ne sont pas les seuls représentants de l'immigration polonaise en France et en Belgique à se rendre en Pologne pendant la saison des vacances. Chaque année, la Pologne reçoit aussi en été la visite de centaines de vieux immigrés de France et de Belgique et de Français et de Belges adultes d'origine polonaise. Au cours des semaines qui viennent, „La Semaine Polonaise” publiera à l'intention de toutes ces personnes des articles qui traiteront des villes et des itinéraires touristiques polonais, des principales stations thermales, balnéaires et climatiques polonaises, des terrains de camping et des stations-services polonaises, des trésors des musées polonais, etc.

Peut-être que l'un de vos amis projette justement de passer les vacances en Pologne. Et peut-être que cet ami ne connaît pas notre journal.

Passez incontinent à cet ami le texte que vous êtes en train de lire.

Dites à cet ami que „La Semaine Polonaise” est un véritable et irremplaçable guide illustré de Pologne publié par fascicules.

Passez aussi le présent texte à tous ceux d'entre vos amis et connaissances qui enverront cet été leur fils ou leur fille en vacances en Pologne.

Incitez-les eux aussi à lire „La Semaine Polonaise” et à s'abonner à notre journal.

Expliquez-leur à eux aussi que „La Semaine Polonaise” est un hebdomadaire qui s'est donné pour but de travailler à la consolidation de l'amitié franco-polonaise et qui apprend à aimer la Pologne en français et en polonais.

Apprenez-leur à eux aussi que „La Semaine Polonaise” publie des articles des plus intéressants non seulement avant les vacances, mais aussi pendant et après les vacances.

Certifiez-leur à eux aussi aujourd'hui même que „La Semaine Polonaise” est un journal qui ne décevra pas leur attente et auquel ils se captiveront.

ON DIT PROVERBIALEMENT QUE LES AMIS DE NOS AMIS SONT NOS AMIS FAITES EN SORTE QUE TOUS VOS AMIS DEVIENNENT DES AMIS DE „LA SEMAINE POLONAISE”!

Szczeciński kolos NA SKARPIE MOKOTOWSKIEJ

Na skarpię wiślanej, tuż przy skoczni narciarskiej na Mokotowie w Warszawie rozpoczął pracę największy z używanych w kraju żuraw budowlany. Kolos ten ma 81 metrów wysokości i przystosowany jest do budowy domów 25-kondygnacyjnych.

„ZB-160/200” dźwiga ciężary 16-tonowe a przy maksymalnym podniesieniu wysięgnika — 8-tonowe. Pracuje wyjątkowo precyzyjnie. Jest to jedna z jego największych zalet. Ma ruchy płynne i bardzo dokładne, a to dzięki tzw. mikroprędkości, którą osiąga przy dźwiganie elementów budowlanych oraz dzięki minimalnemu balansowaniu nimi. Żuraw waży ok. 110 ton i oczywiście przesuwa się na szynach.

Sama konstrukcja giganta jest jednak bardzo lekka, z cienkich elementów stalowych, aby w jak najmniejszym stopniu dźwign był podatny na siłę wiatru, który jest największym wrogiem tego rodzaju maszyn i w zasadzie ogranicza montowanie jeszcze wyższych konstrukcji.

Polski żuraw przystosowany jest do montażu budynków z elementów prefabrykowanych, konstrukcji żelbetonowych z fabryk domów. Głównym konstruktorem tej maszyny jest inżynier M. Zalachowski z Fabryki Maszyn Budowlanych w Szczecinie, a konsultantem naukowym, doc. dr hab. Stanisław Oziemiński z Politechniki Warszawskiej.

Nowy dźwign będzie poddany licznym próbom technicznym na budowie trzech 20-kondygnacyjnych budynków wznoszonych na mokotowskiej skarpię wiślanej. Nad przebiegiem pracy żurawia będą czuwać pracownicy Instytutu Mechanizacji Budownictwa i Politechniki Warszawskiej, a także oczywiście przedstawiciele producenta. Po pomyślnym zakończeniu prób, Fabryka Maszyn Budowlanych w Szczecinie zapowiada wyprodukowanie serii nowych żurawów.

50-LECIE PRACY ...ZACZAROWANEGO DOROŻKARZA

Opisywany przez Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego słynny krakowski „zaczarowany dorożkarz” Jan Kaczara wkrótce będzie obchodzić 50-lecie pracy w tym zawodzie. „Zaczarowana dorożka”, która nadal jeździ po Krakowie — obecnie z numerem 8 — cieszy się dużą popularnością wśród turystów krajowych i zagranicznych.

NASZ KALENDARZ

- NIEDZIELA, 13 MAJA**
Roberta, Serwacego
1889 — powstał Związek Śpiewaków Polskich w Ameryce — pierwsze stowarzyszenie polonijne o charakterze artystycznym.
- PONIEDZIAŁEK, 14 MAJA**
Justyny, Bonifacego
- WTOREK, 15 MAJA**
Jana, Zofii
1942 — w lasy piotrkowskie wyruszył do walki z okupantem hitlerowskim pierwszy oddział Gwardii Ludowej pod dowództwem „Małego Franka” — Franciszka Zubrzyckiego.
- ŚRODA, 16 MAJA**
Andrzeja, Wieniecistawa
- CZWARTEK, 17 MAJA**
Weroniki, Paschalisa
- PIĄTEK, 18 MAJA**
Eryka, Feliksa
1944 — zdobył przez oddziały 2 Korpusu Polskiego twierdzę hitlerowskiej w klasztorze na Monte Cassino.
- SOBOTA, 19 MAJA**
Piotra, Mikołaja



30 ROCZNICA ZBROJNEGO POWSTANIA W GETCIE WARSZAWSKIM

19 kwietnia br. w 30 rocznicę wybuchu zbrojnego powstania w Getcie Warszawskim społeczeństwo polskie oddało hołd pamięci powstańców.

W południe złożono wieńce pod Pomnikiem Bohaterów Getta w Warszawie. Uroczystość rozpoczęła się odegraniem hymnu narodowego. Kompania reprezentacyjna WP prezentuje broń. Przy łoskocie werbli, składają wieńce u stóp pomnika delegacje: Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, Ministerstwa Obrony Narodowej, Zarządu Głównego ZBoWiD, Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, Rady Głównej Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej, ZG Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce, Międzynarodowego Komitetu Oświeceniowego.

Wieńce i wianki kwiatów złożyli też przedstawiciele zakładów pracy, młodzież szkolna, harcerze, delegacje oddziałów terenowych Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce, Państwowego Teatru Żydowskiego w Warszawie, redakcji czasopisma „Folks Sztyme”, Żydowskiego Instytutu Historycznego, Związku Religijnego Wyznania Mojżeszowego. Złożono także wieńce od organizacji żydowskich w Brazylii i Argentynie.

Podobne uroczystości odbyły się też w różnych częściach

Kraju. Złożono kwiaty i wieńce na terenie dawnych gett żydowskich, w obozach zagłady i innych miejscach martyrologii Żydów, m. in. na Placu Bohaterów Getta w Krakowie, pod Pomnikiem Martyrologii w b. obozie hitlerowskim w Płaszowie, pod Międzynarodowym Pomnikiem Ofiar Faszyzmu w Oświęcimiu-Brzezince, w b. obozie zakłady w Treblince — miejscu masowych deportacji Żydów z Getta Warszawskiego, a także na Majdanku, w Sobiborze i Bełżcu.

W POZNANIU — TRZECIA W POLSCE FABRYKA SAMOCHODÓW DOSTAWCZYCH

W wyniku porozumienia zawartego między Ministrami Komunikacji i Przemysłu Maszynowego, Wielkopolskie Zakłady Naprawy Samochodów w Antoninku pod Poznaniem przemianowane zostaną na trzecią w Polsce fabrykę samochodów dostawczych.

W Antoninku w końcu ubiegłego roku zbudowano pierwszą serię prototypową samochodów osobowo-cieżarowych, dostosowanych do potrzeb rolnictwa — „Tarpan”. Remontowane dotychczas w zakładach samochody ciężarowe „Jelcz” i „Tatra” przekazane zostaną do innych zakładów. W bieżącym roku bramy fabryki w Antoninku opuści około 400—500 „Tarpanów”, w roku przyszłym około 3000 sztuk, a w 1975 roku — już około 5000 sztuk.

TYGODNIOWA GAWĘDA

Rozpoczyna się kolejny sezon turystyczny, na ulicach, w sklepach coraz częściej słyszy się obcy język. Na marginesie warto może dodać, że młode pokolenie Polaków chętnie garnie się do nauki obcych języków. Wszystkie kursy są z reguły przepięknie i o miejsce jest trudno. W szkołach, do wyboru i za niewielką opłatą, dzieci mogą brać lekcje i uczestniczyć w konwersacjach. Wprawdzie złośliwi mawiają, że „owszem, języków obcych się uczymy, jednak nie potrafimy mówić”, Wasz gawędziarz jest wszakże przekonany, że za kilka lat sytuacja się radykalnie zmieni i cudzoziemcom będzie się u nas równie łatwo porozumieć, jak w tej chwili we Włoszech czy w Anglii.

Tymczasem wracam, Drodzy, do zaczętego tematu. Pogoda z każdym dniem coraz ładniejsza, Warszawa bieleje się w wiosennym słońcu, zaś wieczorem... wieczorem najpiękniej wygląda Stare Miasto. Wypróbowanym sposobem iluminuje się coraz to nowe zabytkowe kamieniczki i budowle, wokół których robi się coraz gwarniej i weselej. Usłyszałem nawet, jak ktoś powiedział, że „to już jest prawie teatr”. Rzeczywiście, przez długie lata Stare Miasto warszawskie tonęło w ciemności. Wystarczyło trochę artystycznego oświelenia, aby uroda dawnych uliczek przedstawiła się w całym blasku. Tak zresztą jest nie tylko w Warszawie, pięknie iluminowany jest Długi Targ w Gdańsku, Rynek Staromiejski w Poznaniu, zabytki Krakowa.

Przepraszam Was, Mili, że piszę o rzeczach tak drobnych, wszystkim nam jednak zależy na tym, aby nasz Kraj wywierał na ludziach takie wrażenie, na jakie zasługuje. Wiadomo, czym jest dla kobiety piękny strój. Nie wiem, czy się ze mną zgodzicie, ale ja sądzę, że dla miasta najpiękniejszą suknią jest światło. Właśnie: Warszawa staje się świetlista i coraz później w noc rozbrzmiewa gwarem. Gdyby jeszcze więcej było kafejek, barów, knajpek — otwartych do późna, nikt by nie mógł powiedzieć, jak to uczyniło ostatnio „Życie Warsza-

POLSKO-FRANCUSKIE POROZUMIENIE O WSPÓŁPRACY MORSKIEJ

19 kwietnia br. odbyło się w Ministerstwie Żeglugi podpisanie porozumienia między rządami PRL i Francji w sprawach morskich.

Głównym celem podpisanego porozumienia jest stworzenie warunków dla harmonijnego rozwoju stosunków w dziedzinie morskiej między Polską i Francją, w oparciu o zasady wzajemnych korzyści i niedyskryminacji. Porozumienie dotyczy zarówno

statków transportowych, jak rybackich.

W wyniku porozumienia zostanie utworzony komitet mieszany, którego głównym zadaniem będzie studiowanie spraw mających na celu polepszenie transportu morskiego obu krajów.

W akcie podpisania porozumienia uczestniczyli m. in.: minister Żeglugi Jerzy Szopa, wiceminister Spraw Zagranicznych Józef Czyrek oraz ambasador Francji w Polsce Augustin Jordan.

GOSPODARKA

NOWY TRAWLER DLA FRANCJI

W Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni odbyło się wodowanie trawlera rufowego m/t „Chevalier D'Assas” dla francuskiego armatora. Jest to już kolejny dziesiąty kontrahent z Francji. Statki rybackie ze znakiem firmowym Stoczni im. Komuny Paryskiej zdobyły wysoką ocenę zarówno armatorów jak rybaków i zaliczane są do nowoczesniejszych i najbardziej wydajnych we francuskiej flocie rybackiej. Stocznia gdyńska w okresie 10-letniej współpracy z armatorami francuskimi zbudowała na ich zamówienie już 35 jednostek.

POLSKA NA 11 MIEJSCU W ŚWIECIE W PRODUKCJI CEMENTU

Wśród stu krajów produkujących cement, Polska zajmuje 11 miejsce. Jest to przymysł, który ma w Polsce bogate tradycje i szanse dalszego rozwoju. Pod koniec obecnej pięcioletki (1971—75) przewiduje się, że w wyniku intensywnego rozwoju Polska znajdzie się w pierwszej dziesiątce producentów cementu na świecie.

TURYSTYKA, JĘZYKI OBCE I ZAMEK

Wracam jeszcze na chwilę do Starego Miasta. No bo jak tu nie pogawędzić o Zamku Królewskim, który w isticie sportowym tempie pnie się do góry. Oczywiście nie tak szybko jak budowany przez Szwedów hotel Forum, który właśnie stanął pod wiechą, ale wiadomo — hotel po prostu się buduje, Zamek natomiast trzeba rekonstruować w każdym najmniejszym szczególe. Od decyzji o odbudowie Zamku minęły dwa lata. Mało. A jednak już połowę gmachu odbudowano. Tak zwane skrzydło gotyckie zaawansowane jest najdalej. Skrzydło wawozkie, skrzydło saskie, Wieża Zegarowa — konsekwentnie wznoszone są ku górze, słowem — z chaosu Zamek wyłania się jako kształt realny. W czerwcu pierwsze dachówki zaczną przykrywać dach Zamku. W roku 1978 budowa zostanie przekazana władzom. Szybko. Trzeba przecież pamiętać, że ogromną ilość czasu pochłonęła rekonstrukcja części wewnętrznych. Pięknie oświetlony gmach razem ze swoimi już dziś pięknie iluminowanymi sąsiadami stanie się wtedy jeszcze jedną atrakcją dla nas i dla obcych turystów.

MAREK

Najstawniejszy fryzjer będzie cesał łodzianki

Słynny twórca damskich fryzur, Antoine Cierplikowski, który liczy już sobie 89 lat, będzie cesał łodzianki. Choć w 1969 roku wycofał się z czynnego uprawiania swego fachu, urządzając wspaniałą galę w paryskiej „Olimpii” i ostatnio osiadł na stałe w rodzinnym Sieradzu, postanowił jeszcze raz zaprezentować swoje umiejętności zawodowe. Antoine Cierplikowski obiecał przyjechać do Łodzi w najbliższym czasie. Będzie on cesał modelki „Telmisy” oraz dziecięce łodzianki wylosowanych spośród czytelniczek łódzkiego „Expressu Ilustrowanego”.

Z WROCŁAWIA NA LAZUROWE WYBRZEŻE

Laureat konkursu na najlepszy rysunek dziecięcy na temat „Powitanie wiosny”, 11-letni Dariusz Sława z Wrocławia oraz jego nauczycielka rysunków, pani Irena Tumkiewicz z Młodzieżowego Domu Kultury we Wrocławiu otrzymali w nagrodę od UNICEF wyjazd na Łazurowe Wybrzeże we Francji i 10-dniowy bezpłatny pobyt. Podróż z Wrocławia przez Warszawę do Paryża zafundowały Polskie Linie Lotnicze „LOT”, które również zapewniły zwycięzcom konkursu powrót tą samą drogą do Polski. Z Paryża do Nicei — również bezpłatnie — przewiozły Dariusza i jego opiekunkę francuskie linie lotnicze „Air-Inter”.

PAMIĄTKOWE 10-ZŁOTÓWKI NA 50-LECIE PORTU W GDYNI

W Polsce pojawiła się w obiegu nowa moneta 10-złotowa emitowana z okazji jubileuszu 50-lecia portu w Gdyni. Na monecie przedstawiono herb Gdyni, granice Państwa Polskiego oraz Katury regionu nad Zatoką Gdańską; wybity jest także okolicznościowy napis: „50 lat portu w Gdyni”.

Inicjatorem wydania pamiątkowej monety jest gdynski numizmatyk Jerzy Pieniążek. Nowa 10-złotówka wybita została w liczbie ok. 2 mln sztuk.

Językiem ZDANIEM

W Białymstoku odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika twórcy języka esperanto, dr Ludwika Zamenhafa.

Problemy polskiego środowiska aktorskiego omawiał obradujący w Warszawie X zjazd delegatów Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatru i Filmu.

Okolo 3000 prac artystów fotografików z 40 krajów nadesłano do jury IV międzynarodowego salonu fotograficznego aktu i portretu kobiety „Venus-73” w Krakowie.

Na XIX Międzynarodowym Festiwalu Filmów Krótkometrażowych w Oberhausen jedną z czterech pierwszych nagród zdobył film Krzysztofa Wojciechowskiego „Wyszedł w jasny, pogodny dzień”, a jedna z pięciu drugich nagród — krótkometrażówka Marka Piwońskiego „Psychodrama”.



Pani Dutkiewicz ze swoim ulubieńcem Młodzież z zainteresowaniem ogląda pamiątki zgromadzone w domu pani Wojciechy — dokumenty z lat powstańczych

W ROGOŹNIE MÓWIĄ TAKŻE PO FRANCUSKU...

Dom pani Wojciechy Dutkiewicz przypomina małe muzeum. Pełno tu starych sztychów, obrazów, mebli, porcelany, pamiątek po ludziach i czasach, które minęły. Jak w muzeum jest tam zawsze tłoczno i gwarno — to młodzież z miejscowych szkół odwiedza swoją ulubioną nauczycielkę. Ale zanim opowiemy kim jest ta niezwykła kobieta — cofnijmy się do historii.

Rogoźno jest czystym i schludnym miasteczkiem poznańskim. Na początku XVIII wieku osiedliła się tam rodzina Dutkiewiczów. Pradziad pani Wojciechy — Onufry, za czasów Księstwa Warszawskiego był nawet burmistrzem miasta. Złożył później swój urząd — nie chcąc współpracować z pruskim zaborcą. Dziad — Maciej wywędrował z Rogoźna, aby wziąć udział

w Powstaniu Styczniowym 1863 r.; pułkownik Zaliwski odznaczył go za męstwo. Ojciec pani Wojciechy — Antoni, wychowany w domu na pięknych tradycjach walk o niepodległość, przez całe swe życie walczył o polskość. Umarł w 1916 roku nie doczekawszy wolnej Polski. Jego syn — Norbert, brat pani Wojciechy, uczestnik Powstania Wielkopolskiego — zmarł zamęczony w Oświęcimiu.

200 lat tradycji, 200 lat historii zasłużonej rodziny Dutkiewiczów — o tym opowiadają pamiątki zgromadzone w małym domku — muzeum.

Pani Wojciecha Dutkiewicz ma już dziś 77 lat, z czego 58 pracy w zawodzie nauczycielskim. Pomimo swego wieku jest nadal pełna zapału i energii. Kocha młodzież, kocha swój za-

wód, który jej daje goromną satysfakcję. Młodzi też się do niej garną. Chętnie ją odwiedzają, słuchają opowieści o dawnych czasach, oglądają stare pamiątki a także pomagają w pracy w ogródku i w wielu innych codziennych zajęciach.

Ileż to już czasu minęło od chwili, gdy jako młodzieńca absolwentka romanistyki we Fryburgu w Szwajcarii — powróciła do swego miasta. Jeszcze w czasie studiów odwiedziła Francję. Był to krótki pobyt, ale na zawsze po-



Pupilek pani Wojciechy, niesforny i wesoły „As”, jest ogromnie towarzyski



Pani Wojciecha, zawsze pełna życia i energii, lubi pracować w ogródku



Portrety rodzinne, dokumenty, listy i pamiątki po tych bliskich, którzy walczyli o Polskę niepodległą — to najcenniejsze skarby pani Wojciechy Dutkiewicz

został w jej pamięci. Tej Francji, którą wówczas pokochała, której języka uczy młodzież Rogoźna, której wspierała kulturę usiłując przyswoić miejscowemu społeczeństwu — pozostała wierna. Wychowała już kilka pokoleń młodzieży mówiącej językiem francuskim, niektórzy z nich obecnie studiują w Paryżu, założyła w szkole w której pracuje Towarzystwo Miłośników Języka Francuskiego...

Jest skromnym ambasadorem przyjaźni polsko-francuskiej, żywym dowodem przyjaźni i wspólnoty naszych narodów. A. R.

Elle a aujourd'hui 77 ans. Pleine d'énergie, de vivacité, d'enthousiasme pour son travail, depuis 58 ans elle exerce son métier de professeur de français à Rogoźno, petite ville de la voïvodie de Poznań, qui est sa ville natale.

Ses élèves l'aiment et la respectent. Ils viennent souvent chez elle pour l'écouter, pour bavarder ensemble et aussi pour l'aider dans ses travaux quotidiens.

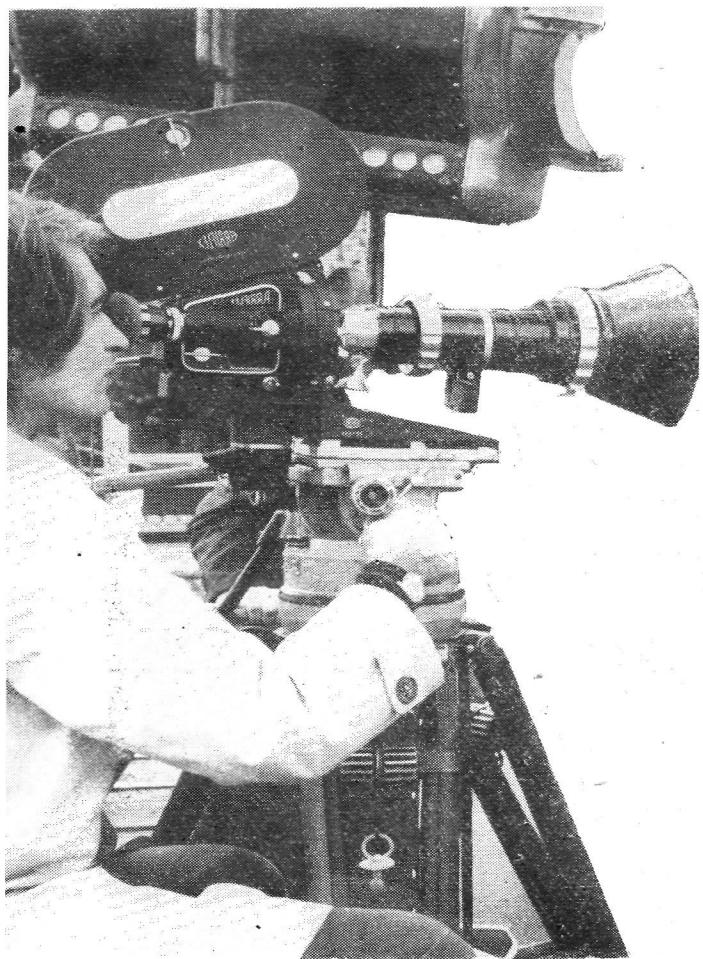
Qui est donc cette femme extraordinaire?

Son nom est WOJCIECHA DUTKIEWICZ. La famille des Dutkiewicz s'est établie à Rogoźno au XVIII^e siècle, à l'époque où les partages ont commencé à effacer la Pologne de la carte de l'Europe. Tous les hommes de sa famille ont toujours lutté et souvent rendu leur vie pour la libération de leur patrie et de leur ville.

La maison de Mlle Dutkiewicz ressemble à un petit musée. On y voit des peintures anciennes, des gravures, des documents — souvenirs de la lutte patriotique de sa famille pour la libération et l'indépendance de la Pologne.



Pani Wojciecha ze swoją siostrzenicą Marią Mianowską — nauczycielką



PENDANT sept semaines la silhouette lourde de monsieur Honoré de Balzac, sa vie tumultueuse et inquiète, son grand amour, Evelina Hańska ont occupé la première place sur les écrans de la télévision belge et de la télévision suisse. En Pologne, le dernier épisode vient tout juste d'être projeté et le feuilleton est donné actuellement à la télévision française.

Cette première coproduction franco-polonaise est une réussite. De part et d'autre on s'est plu à le souligner. Dernièrement M. Degliame, directeur aux affaires de coproduction à l'O.R.T.F. et M. Barrault, producteur français du film, se sont rendus en Pologne pour mettre au point des projets pour l'avenir, encouragés qu'ils sont par cette première coopération.

Au cours de la conférence de presse donnée à la télévision polonaise les représentants polonais et français firent savoir qu'ils avaient l'intention de présenter le feuilleton „Le grand amour de Balzac” (sept épisodes d'une heure chacun) au XIVe Festival du Film à Monte-Carlo. Ce sera une présentation commune des deux pays.

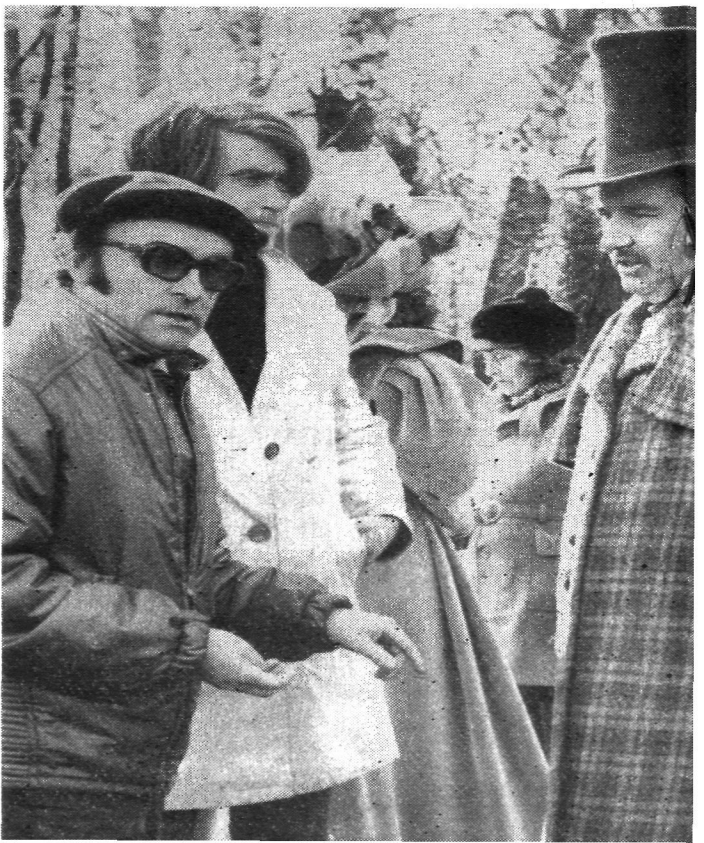
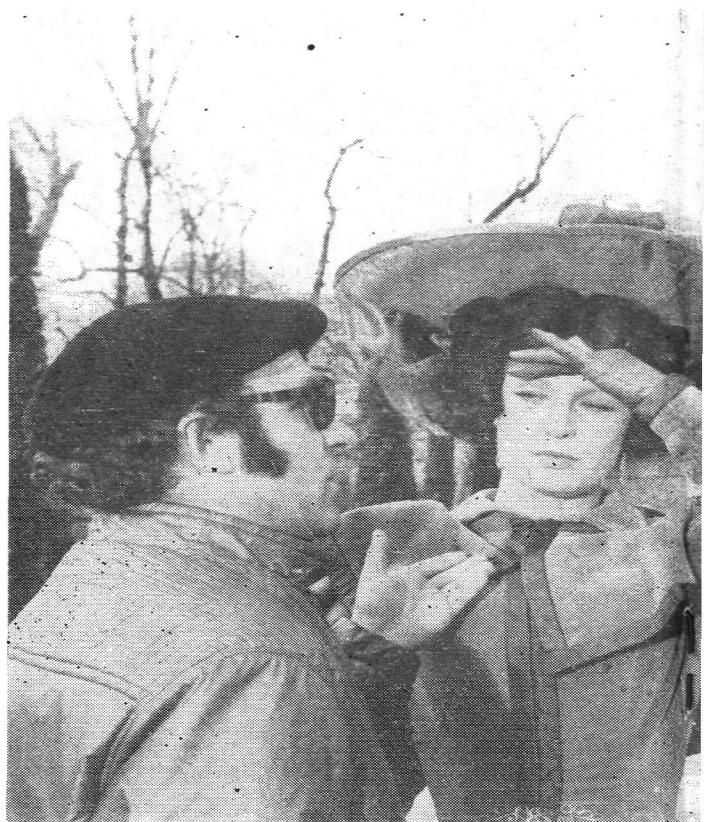
Quant aux projets d'avenir, M. Degliame devait dire qu'il était encore trop tôt pour annoncer d'une façon précise les sujets. Il y aura trois coproductions prochainement, c'est certain, les sujets ne seront pas seulement historiques mais aussi contemporains. Une des séries pourrait être réalisée en France. M. Barrault le producteur français heureux de Balzac, est prêt lui aussi à recommencer, dès maintenant il déclare vouloir aborder cette fois un sujet contemporain.

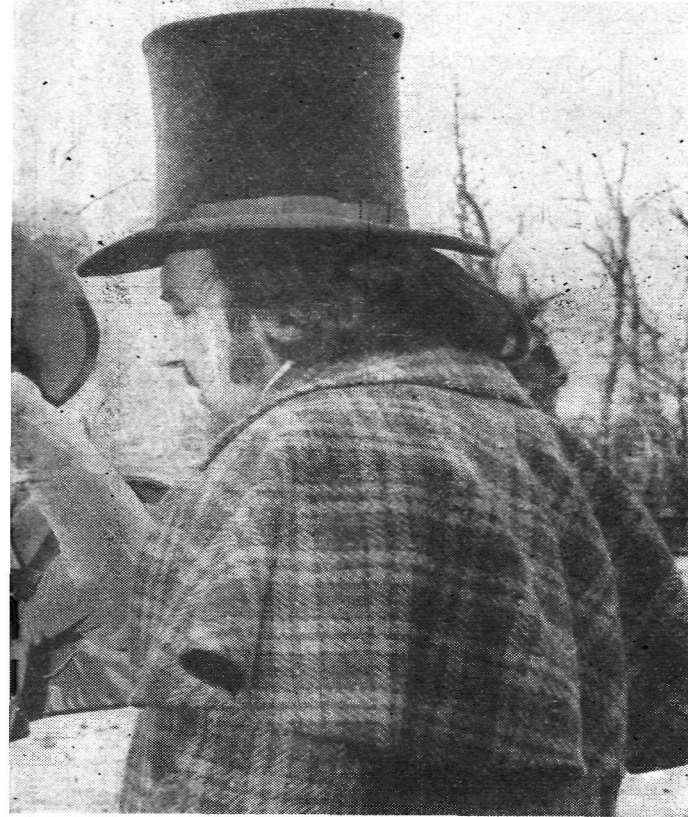
Puisque la réalisation d'un film commence par l'écriture du scénario, laissons la voix à Jerzy Stefan Stawiński qui en est le principal artisan.

Des valises, des valises de livres, de documents qu'il a fallu lire, étudier, livre après livre, page après page. Si au début J. S. Stawiński accomplissait cette tâche par devoir, il avoue vite avoir été entraîné dans le sillage de Balzac pour finir par être passionné par le personnage qu'il avait à faire revivre par un choix judicieux des moments de la vie du grand écrivain.

Au début de l'énorme entreprise, qui a duré sept ans, André Maurois fut contacté mais il devait disparaître peu de temps après. Au moment de l'élaboration définitive du scénario, il fallut procéder par élimination, moment cruel pour un auteur qui s'est attaché à son héros et connaît mille détails sur sa vie. Le scénar-

A VOUS, MONSIEUR DE BALZAC!





rio est bâti autour de la correspondance échangée entre Balzac et Mme Hańska, il embrasse les dix huit dernières années de la vie de Balzac.

Une anecdote qui entre dans le film est amusante: Après une visite émouvante à Mme Hańska, Balzac s'en revint de Pétersbourg avec, sur les genoux, le buste du tsar Nicolas-Ier. Cadeau encombrant dont il chercha aussitôt à se défaire à son arrivée à Paris. Actuellement ce buste est au musée de Bourges et J. S. Stawiński surprit le conservateur de ce musée en lui contant l'origine du buste. Un épisode de la vie de Balzac auquel il fallut renoncer pour des raisons techniques, fut le voyage de retour qu'il entreprit d'Ukraine à Paris, il emprunta alors le train et la diligence, ce fut une véritable aventure à travers l'Europe.

Quelle dimension a été donnée à Balzac? Le metteur en scène Wojciech Solarz souligne qu'en accord avec le scénariste, le Balzac monumental a été écarté pour lui préférer le Balzac plus humain, un Balzac en lutte perpétuelle avec les soucis d'argent, souffrant des affronts, le Balzac de tous les jours avec ses faiblesses et ses audaces.

Venons-en à la réalisation. Les producteurs polonais se sont surpassés. Cinq cent trente deux acteurs évoluent au cours des sept épisodes. Les châteaux et les parcs de Wilanów, Łazienki, Nieborów, Jabłonna ont prêté leurs cadres somptueux. Les extérieurs ont été tournés à Paris, Leningrad, Cracovie, Varsovie et Walewice. Le musée Balzac à Paris a également été utilisé, l'intérieur du musée a été reconstitué en studio à Varsovie.

Les costumes ne le cèdent en rien aux décors. Ils s'intègrent parfaitement à l'ensemble pour former de magnifiques tableaux. De même les accessoires, reconstitués avec un soin tout particulier, certains d'entre eux ont été achetés par le Musée Balzac où on peut les voir.

Wojciech Solarz dit de la réalisation qu'elle était tissée de difficultés qu'il fallait résoudre chaque jour et qui, bien sûr, ne sont absolument pas sensibles à l'écran. Il est charmé par le travail avec les acteurs polonais et français qui ne se comprenaient pas toujours entre eux mais dès qu'ils commençaient à jouer ensemble, une assimilation naturelle se créait et ils s'entendaient parfaitement. Durant le séjour à Leningrad, Solarz eut à diriger les comédiens en trois langues, le polonais, le français, et le russe.

Justement, les comédiens. Balzac est Pierre Meyrand, Mme Hańska Beata Tyszkiewicz, M. Hański, Zdzisław Mrożewski. Autour d'eux évoluent des grands noms de la scène polonaise et française: Aleksandra Śląska, Kazimierz Rudzki, Włodzisław Nowak, Renée Faure, Anouk Ferjac, Colette Renart, Nadine Alari, Pascale Audret, Elina Labourdette...

La page est tournée. Balzac revit sur les écrans. D'autres coproductions polonaises vont voir le jour. Quant au metteur en scène, Wojciech Solarz, il a oublié les difficultés pour ne garder que tous les bons souvenirs. L'expérience a été passionnante pour lui, il est prêt à la recommencer avec un autre sujet.

W. N.

Il est toujours intéressant et amusant de voir des photos-souvenirs du tournage quand on connaît le feuilleton.

A gauche, de haut en bas: Pierre Meyrand et Renée Faure, deux grands acteurs en récréation sous l'œil du metteur en scène Wojciech Solarz (Ph. CAF) — La partenaire est cette fois Anouk Ferjac (Ph. R. Dutkiewicz).

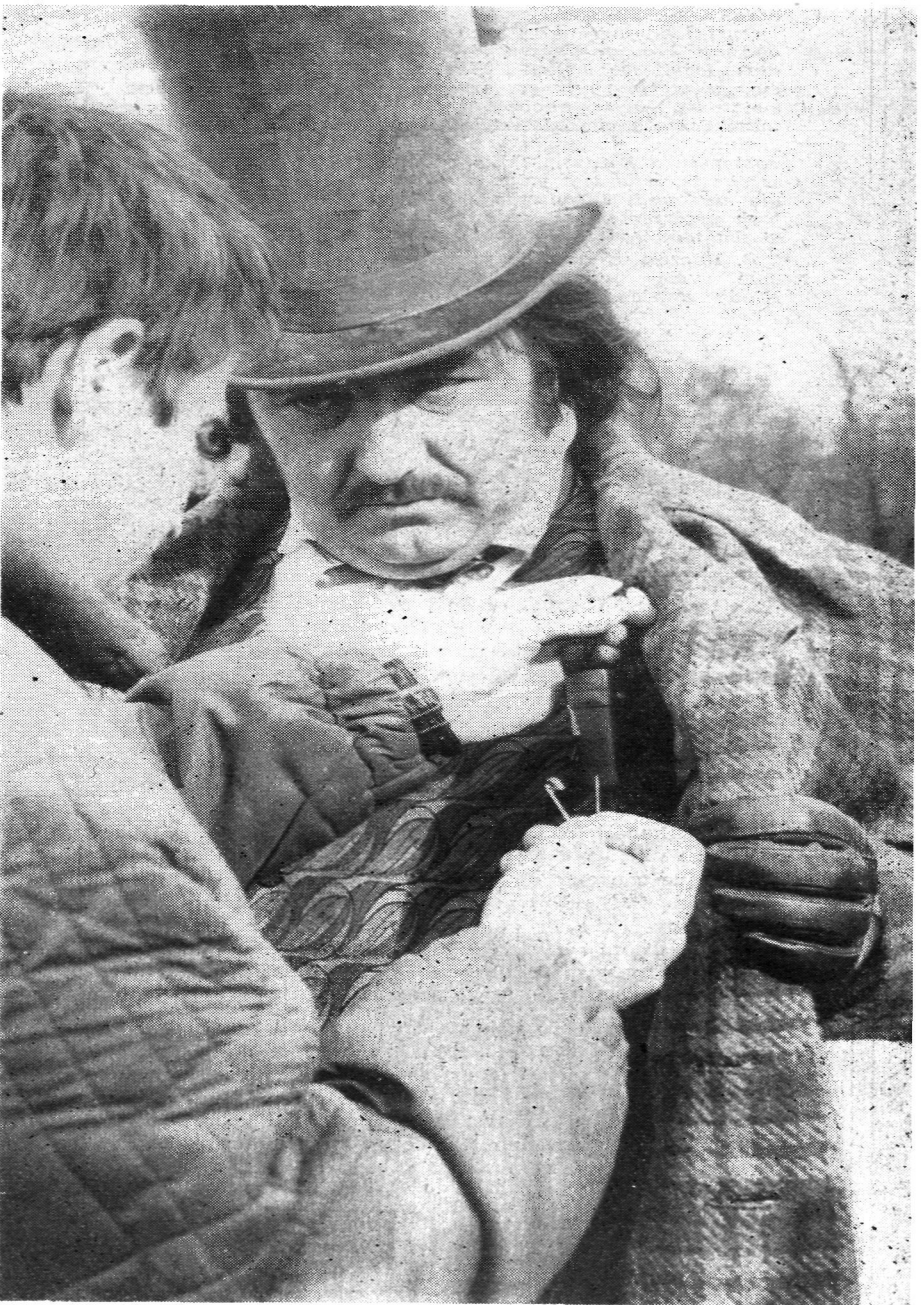
De haut en bas et à droite: Les héros Mme Hańska — Beata Tyszkiewicz et Balzac — Pierre Meyrand avec Wojciech Solarz et pendant le tournage de la scène. — A Pierre Meyrand d'avancer une proposition — Pour fixer le micro, rien de tel qu'une épingle à nourrice (Ph. Zb. Lewandowski).



A gauche, M. Barrault le producteur français du feuilleton. A droite, M. Degliame, directeur de la télévision française aux affaires de coproduction.



De gauche à droite: Ewa Wiśniewska, Wojciech Solarz, le scénariste polonais Jerzy Stefan Stawiński, Zdzisław Mrożewski et le représentant du „Film Polski”. (Ph. Z. Januszewski)



Za zasługi położone dla Francji w ruchu oporu **WŁADYSŁAW RACZEK** z Lens otrzymał Krzyż Kawalerski Legii Honorowej

Przemawiając w maju ubiegłego roku podczas wspólnego posiedzenia Komisji Spraw Zagranicznych i Prac Ustawodawczych Sejmu PRL, w toku dyskusji nad ratyfikacją układu między Polską a NRF, jeden z mówców, który w czasie ostatniej wojny był więźniem obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, sięgnął na chwilę pamięcią w lata, jakie przeżył w tej hitlerowskiej fabryce śmierci. „Kto tam był i ocalał — powiedział — ten dzisiaj nawet ze snu zbudzony i spytany co pamięta — odpowie: W pogodną wiosnę i upalne lato 1944 roku gdy wojna zdawała się zbliżać ku końcowi, słońce całymi dniami nie mogło przedrzeć się przez zasłonę dymu idącą od krematoriów, wiatr przynosił dalekie wołanie tłumu mordowanych ludzi, odgłosy strzałów i ujadanie psów, a ogromne słupy ognia rozświetlały ciemne noce”.

Takie dantejskie sceny utrwaliły się na stałe nie tylko w pamięci oświęcimiaków, ale także w pamięci ocalałych więźniów wszystkich innych hitlerowskich obozów koncentracyjnych. **P. Władysław Raczek** z Lens, który spędził dwa i pół roku w Mauthausen, twierdzi, że jeszcze dziś wraca mu w snach koszmar obozowego piekła.

— *Pobyt w Mauthausen zrujnował mi nie tylko nerwy, ale całe w ogóle zdrowie — tłumaczy. Cierpienia tych wszystkich więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych, którzy cudem dożyli wyzwolenia, nie skończyły się, niestety, wraz z drugą wojną światową. Jeśli chodzi o mnie to mam dopiero pięćdziesiąt lat, a już od siedmiu lat nie mogę pracować. W następstwie katuszy, jakie zadano mi w obozie, straciłem jedno oko, na drugie niedowidzę. Nadto w ostatnich latach przeszedłem aż sześć operacji. To chyba mówi samo za siebie, prawda?*

P. Raczek urodził się w Polsce, ale całe życie spędził na Nordzie. Kiedy rodzice jego wyemigrowali do

Francji, miał zaledwie dziewiętnaście miesięcy. Dzieciństwo i młodość przeżył w sąsiadującym z Lens górniczym miasteczku Avion. Po dojściu do lat pachołkowych zaczął pracować w kopalni. Podobnie jak wielu jego rówieśników, zapisał się także do emigracyjnego harcerstwa. A kiedy wybuchła wojna i kiedy Niemcy wkroczyli do Francji, poszedł za przykładem licznych polskich i francuskich górników i wstąpił do ruchu oporu. Należał do 26 kompanii francuskiej organizacji podziemnej Francs-Tireurs et Partisans.

Gestapo wpadło na jego trop po zamachu, jakiego francuskie podziemie dokonało w 1942 r. na czwórcę w Lens na niemieckich strażników. Został aresztowany 10 sierpnia tegoż roku. Miał podówczas dziewiętnaście lat. Hitlerowcy więzili go kolejno w Arras, Douai i w obozie karnym w Breendonck (Belgia), skąd przetransportowali go do Mauthausen. Wyzwolony został przez Amerykanów na kilka dni przed zakończeniem wojny — 5 maja 1945 r.

Za zasługi, jakie położył dla Francji w ruchu oporu, otrzymał p. Raczek szereg wysokich odznaczeń państwowych i wojskowych: Médaille Militaire, Croix de Guerre avec palmes, Croix du Combattant Volontaire 39—45 i Croix du Combattant Volontaire de la Résistance. Ostatnio Republika Francuska nadała temu ofiar-nemu patriotcie Krzyż Kawalerski Legii Honorowej. Orderem tym udekorowany został p. Raczek w ostatnią niedzielę kwietnia, tzn. w dniu, w którym naród francuski czci corocznie pamięć ofiar hitlerowskiego lubobójstwa. Order ten przynosi zaszczyt nie tylko samemu p. Raczkowi i jego rodzinie, ale także i całej Polonii francuskiej.

UN ANCIEN RESISTANT D'ORIGINE POLONAISE NOMME CHEVALIER DE LA LEGION D'HONNEUR

Il y a vingt-huit ans, les portes des camps nazis, en s'ouvrant, découvrirent au monde quel enfer, scientifiquement organisé, des hommes imbus d'une idéologie raciste, et qui ne comptaient sur la force pour asseoir leur domination, avaient été capables de concevoir et de réaliser. Les procès de Nuremberg, les témoignages des survivants, firent entrer la vision d'Auschwitz et de ses villes-soeurs dans la conscience et le langage de notre temps. A cet enfer, l'écrivain polonais Adolf Rudnicki donna son nom: „l'époque des fours”.

M. Władysław Raczek de Lens, a qui nous venons de rendre visite, est précisément un rescapé de l'univers concentrationnaire: il a passé deux ans et demi à Mauthausen. Comme tous les anciens déportés, il n'a pas oublié les scènes dantesques dont il fut quotidiennement témoin pendant son séjour derrière les barbelés.

— Mauthausen m'a marqué d'une manière indélébile — nous a-t-il dit. — Bien que vingt-huit ans nous séparent déjà de la fin de la guerre, le cauchemardesque souvenir de ce camp de la mort me poursuit encore jusque dans mon sommeil. Mauthausen continue également à me faire souffrir dans ma chair. Les épreuves que j'y ai essuyées ont ruiné ma santé. Je n'ai que cinquante ans, et pourtant cela fait déjà sept ans que je ne travaille plus. Au cours des dernières années, j'ai subi six opérations. J'ai aussi perdu un oeil. Comment voulez-vous que j'oublie?

M. Raczek, qui faisait partie des Francs-Tireurs et Partisans, a été arrêté par la Gestapo le 10 août 1942. Il était alors âgé de dix-neuf ans. Incarcéré d'abord à Arras, il fut ensuite transféré à Douai, puis au pénitencier de Breendonck en Belgique, et finalement à Mauthausen. Le services qu'il a rendus à la Résistance lui ont valu de recevoir plusieurs décorations, savoir la médaille militaire, la croix de guerre avec palmes, la croix du combattant volontaire 39—45, la croix du combattant volontaire de la Résistance et la médaille des déportés et invalides.

Dernièrement, M. Raczek a été promu au grade de chevalier dans l'ordre national de la Légion d'honneur. „La Semaine Polonaise” s'associe aux félicitations qui lui ont été adressées en cette occasion par ses amis ainsi que par les anciens combattants, résistants et victimes de guerre de la région de Lens.



Moment décoration red. Tadeusza Domańskiego Złotym Krzyżem Zasługi przez ambasadora PRL w Paryżu p. Emila Wojtaszka

Red. Tadeusz Domański odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi

W uznaniu zasług dla umocnienia przyjaźni polsko-francuskiej oraz zacieśnienia więzi emigracji z Krajem, Rada Państwa PRL przyznała **red. Tadeuszowi Domańskiemu**, pracownikowi redakcji „Tygodnika Polskiego” — Złoty Krzyż Zasługi.

Dekorując **red. Tadeusza Domańskiego** tym wysokim polskim odznaczeniem państwowym, ambasador PRL we Francji **p. Emil Wojtaszek** w swym krótkim przemówieniu podkreślił zasługi red. Tadeusza Domańskiego dla przyjaźni polsko-francuskiej oraz jego pracę dla Polonii i krzewienia języka polskiego we Francji jako profesora języka polskiego w Liceum Polskim, chargé de cours na

uniwersytecie w Paryżu, oraz w ciągu ostatnich piętnastu lat jako pracownika redakcji „Tygodnika Polskiego”.

W uroczystości dekoracji red. Tadeusza Domańskiego, która odbyła się w Ambasadzie PRL w Paryżu, licznie wzięli udział dawni profesorowie i uczniowie Liceum Polskiego w Paryżu, przedstawiciele Polonii, dziennikarze, rodzina i przyjaciele red. Domańskiego.

„Tygodnik Polski” z satysfakcją odnotowuje to wysokie polskie odznaczenie red. Tadeusza Domańskiego i życzy Mu dalszych sukcesów w pracy dla dobra Polonii francuskiej oraz zacieśnienia przyjaźni polsko-francuskiej.



Red. Tadeusz Domański (pierwszy od lewej) w otoczeniu ambasadora p. Emila Wojtaszka (drugi od lewej) i swojej rodziny

Fot. Wł. Sławny

RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał sobie przypomnieć smak produktów polskich — wędlin (12 gatunków), ciast (makowce i serniki), grzybów, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gatunków), piwa (4 gatunki) oraz wielu jeszcze innych produktów importowanych z Kraju — wszystko to możesz kupić w

SKLEPIE POLSKIM (Firma Brzostek)

przy 11, rue Joffroy, Paris 17-e, tel. 622-55-52. Métro: Wagram i Rome, autobus nr „31” z Gare du Nord i „53” z Opéry.

Sklep czynny w tygodniu do godziny 21, z przerwą obiadową od 14 do 16,30, w soboty czynny cały dzień. W niedzielę sklep nieczynny.

Napisz do Sklepu Polskiego, a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.

ISKANDERIA - „MERSA ROMANI”

En arabe, „Iskanderia” veut dire Alexandrie et le second mot „Mersa Romani”, théâtre romain. Il s'en est fallu de peu que ce théâtre ne soit jamais mis au jour et que sur son emplacement s'élève des buildings modernes. Déjà les bulldozers dégajaient le terrain et l'un d'eux heurta un jour quelque chose en pierre. Par le plus grand des hasards, ce jour-là, le célèbre pr Michałowski se trouvait au Caire. Il fut invité à se rendre sur place pour juger. Son avis tomba, catégorique: — C'est un théâtre, immense et magnifique. Arrêtez les travaux si vous ne voulez pas détruire quelque chose d'exceptionnel pour l'histoire de votre ville et de l'humanité”.

Les plus hautes autorités se rangèrent à l'avis du pr Michałowski, les travaux furent stoppés et le dégagement du théâtre antique confié, à la station archéologique polonaise du Caire.

En plein coeur de la ville, ce théâtre est absolument unique. Les gradins ne présentent pas la forme demi-circulaire classique mais sont en ellipse. Dans sa partie supérieure, ce fer à cheval était surmonté de vingt quatre colonnes. Une des constructions était recouverte d'une coupole faite de briques et de mortier de chaux. Les marches et les gradins étaient de marbre, ils ont été conservés à 75%.

Le théâtre connut plusieurs transformations. Ce que l'on voit actuellement date du VIe siècle ap. J. C. Sur les gradins on relève de nombreuses inscriptions (la plupart en grec) gravées par les fervents du sport de l'époque et les participants des jeux.

Le Théâtre d'Alexandrie fut détruit au VIe siècle. Il a été mis au jour et restauré par les Polonais et, en 1971, au mois d'août, les premières représentations théâtrales y furent données. Aujourd'hui c'est une des perles de la ville et une véritable attraction touristique. Comme autrefois, il dispose de quatre cents places qui sont toutes louées à chaque spectacle.

Un succès de plus de l'équipe archéologique polonaise. Et tout a commencé grâce au pr Michałowski...



La Vieille Ville est à Varsovie ce qu'est la place du Tertre à Paris: Le lieu de prédilection des peintres de tous genres qui offrent au passant, contre monnaie sonnante, un souvenir de ce beau quartier. Ils font partie du décor dès le retour des beaux jours. Achète qui veut, regarde qui veut, du fonctionnaire à col blanc à la ménagère faisant ses emplettes en passant par l'étudiant ayant quitté ses livres pour s'en aller saisir un rayon de soleil...

LE PRIX D'UN ARBRE

Pour mettre fin à l'abattage des arbres qui est pratiqué par certaines entreprises sans que les autorités responsables aient été consultées, le Bureau de programmation et de développement de la ville de Łódź a mis au point un barème du prix des arbres. Par exemple un hêtre sain à

la belle couronne vaudra de 150 à 200 000 zlotys. Donc si il vient à l'idée d'une entreprise de construction de se débarrasser de cinq de ces arbres, il lui en coûtera un million.

Les autorités de la ville estiment que c'est le seul moyen de lutter contre les abus de certains entrepreneurs et par là sauvegarder arbres et buissons qui sont si nécessaires à la vie urbaine.

Déjà d'autres villes de Pologne pensent appliquer le même règlement à leur municipalité.

LE LIN EN „PAPIER PEINT”

En Pologne c'est une nouveauté qui va faire certainement fureur. Les Entreprises de l'Industrie du Lin „Krosnolen” de Krosno, proposent des tentures de lin et des nattes de laine de verre imprimées.

Les tentures de lin présentent une riche gamme de coloris unis et imprimés. Cette matière, outre son effet décoratif, a un autre avantage, elle absorbe la lumière ce qui procure aux intérieurs une chaude ambiance.

Les tentures de laine de verre ont un effet contraire, elles reflètent la lumière et leur plus grand avantage est de pouvoir être indéfiniment lavées, elles peuvent donc être utilisées dans les salles de bains et les cuisines. Le prix d'un arbre

L'air du temps

Il fallait y penser et l'idée est heureuse. Le zoo d'Oliwa, au bord de la Baltique, est l'un des plus beaux d'Europe avec une surface de cent hectares dont soixante dix sont des bois. Dans des conditions presque naturelles vivent là environ cinq cents animaux représentant cent cinquante espèces.

Pour fêter le vingtième anniversaire de sa création la direction du zoo a invité les animaliers de Pologne à venir travailler sur place. Peintres et sculpteurs ont répondu à l'appel et ils se sont disséminés dans le zoo pour choisir leurs modèles préférés.

„C'est charmant tout cela — dites-vous — mais sans plus”. Songez un peu pourtant. Voilà un merveilleux sujet pour les cinéastes de dessins-animés. Bolek et Lolek au zoo. Ou mieux, un feuilleton intitulé „Les animaliers et les animaux”. On y verrait la girafe y jouer les pin-ups, l'éléphant prendrait l'air inspiré d'un intellectuel face à la nature, le lama bro-

serait ses poils pour les rendre plus flous dans le vent, le condor, de son air hautain tournerait le dos sans omettre toutefois de déplier ses ailes immenses, comme ça, l'air de rien. L'ours marchanderait la pose contre un seau de miel, le phoque, de même, exigerait des poissons. La tigresse, après avoir léché son pelage, se limerait les ongles avec un air de grande dame, le lion ebouffierait encore mieux sa crinière pour jouer les hippies, l'hippopotame, par la magie de son sourire, ferait de la publicité pour une pâte dentifrice, le pingouin demanderait les pleins feux sur son smoking etc, etc...

Et, à la fin un grand concours des oeuvres des animaliers serait organisé. Les membres du jury seraient bien entendu les animaux. Là une inconnue se présente: on ignore le niveau de leur culture artistique. Bah! tout au plus, s'ils estimaient les ressemblances désavantageuses ils pourraient fichier à la porte du zoo les artistes ou tout bonnement les manger à la croque-sel!

EN COURANT... EN COURANT...

● On rencontre en Pologne environ 30 000 espèces d'insectes (il y en a 1 million dans le monde, ce qui constitue le groupe d'animaux le plus important, soit les 3/4 de toutes les espèces existantes). D'après les savants on est beaucoup plus au courant des méfaits (en dehors des abeilles, fourmis, vers à soie) que des bienfaits des insectes. Des recherches sont faites actuellement dans ce sens.

● Dans un article récent, nous disions que pour les archéologues la découverte de grains était plus précieuse que celle de monnaies anciennes. Justement les archéologues sont tombés à Juszów, sur des grains carbonisés de blé d'il y a 2 700 ans. Cela démontre le niveau élevé de l'agriculture chez les anciens habitants de la Poméranie orientale.

● A Pruszków, dans les environs de Varsovie, les éclaireurs et les scouts ont procédé aux travaux de printemps en ramenant la propreté, après l'hiver, dans les rues et les parcs de la ville. Ils étaient 7 000 à prendre part à cette action et on estime à 70 000 le nombre d'heures travaillées en trois jours.

● Comme chaque année se déroulent dans toutes les villes de Pologne les journées du livre et de la presse. Elles se tiennent du 3 mai au 10 juin. Elles sont particulièrement brillantes cette année puisqu'elles sont placées sous le signe d'importantes manifestations: l'année copernicienne, l'anniversaire de la Commission de l'Education Nationale etc...

● Le lauréat de l'an passé du concours de dessins d'enfants sur le sujet „L'accueil du printemps” s'est vu offert par l'UNICEF un voyage de 10 jours sur la Côte d'Azur en compagnie de sa maîtresse. Ainsi Dariusz Śliwa (11 ans) et Mme Irena Tumkiewicz se sont rendus dans le Midi. Les voyages étaient offerts par la „LOT” et „Air-Inter”.

● La fonderie de verre d'Inowrocław a 48 ans. Chaque vingtième verre sur le marché provient justement de la fabrique „Irena”. La production de cette année sera de 44 millions de zlotys. Pour son cinquantième anniversaire, dans deux ans, elle lancera une production d'objets en cristal.

● A New York a été créé un Théâtre Musical Polonais dont la direction a été confiée au chanteur Ryszard Tarasiewicz. La colonie polonaise des Etats-Unis a oeuvré deux ans pour obtenir ce théâtre qui, avec son siège à New York, accomplira des tournées à travers tous les états. Pour tenir les rôles principaux, les meilleurs chanteurs polonais seront engagés.

● Un ciné-club pour les motorisés. Une fois par mois, à Varsovie, sera projeté un film de long métrage sur la circulation routière. L'entrée sera libre, il suffira de montrer son permis de conduire. Bien entendu des discussions sont prévues.

● Du 23 au 30 avril dernier, une semaine copernicienne s'est tenue dans tous les Etats-Unis. Ouverte par le président Nixon, elle a vu de nombreuses manifestations consacrées à la mémoire de Copernic.

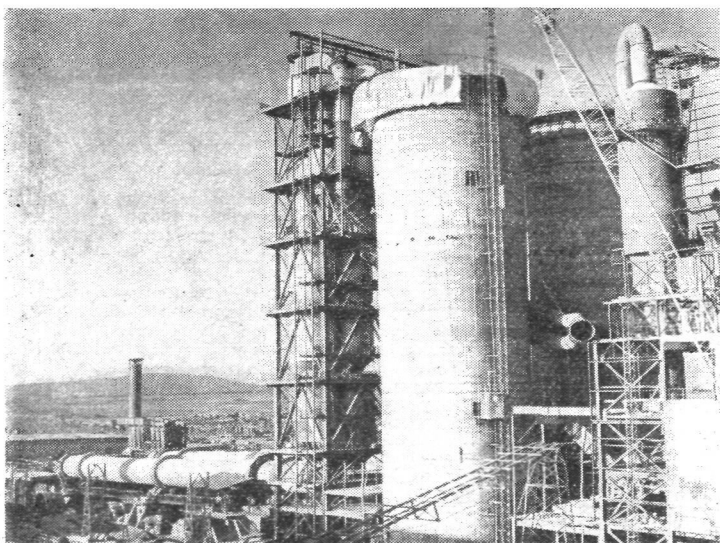
● Le festival de la chanson de Sopot présentera un caractère nouveau cette année. Il sera placé sous le signe d'une kermesse du disque. Le festival se tiendra du 21 au 25 août. Jusqu'à présent la Pologne a retenu les offres de 16 maisons d'édition étrangères et en a rejeté plus de 20.

● „Siarkopol” de Tarnobrzeg pense augmenter l'exportation de son „or jaune”, le soufre, de 600 000 tonnes en direction de 40 pays. Le soufre sera exporté principalement sous forme liquide. Il sera transporté par la flotte polonaise. A cet effet, on pense à la construction d'un bateau pour le transport du soufre, son nom est arrêté: „Tarnobrzeg”.

● Le bateau „Oleśnica” transporte actuellement vers la Pologne plusieurs précieuses caisses chargées dans un port du Soudan. Elles contiennent des trésors archéologiques provenant des fouilles de Kadero au Soudan, fouilles qui ont été conduites par des archéologues polonais.

● A partir du 1er janvier 1974 les liaisons téléphoniques avec la France seront automatiques. Les villes bénéficiant de cette liaison sont Varsovie, Katowice, Koszalin, Opole, Szczecin et Wrocław. D'autres liaisons automatiques suivront avec d'autres pays d'Europe dont la Grande-Bretagne.

Pour que la cimenterie „Nowiny II” soit achevée plus rapidement, plus de trois cents ingénieurs, ouvriers et techniciens sont venus grossir l'équipe existante. Sur la photo on aperçoit les échangeurs thermiques, les réservoirs d'homogénéisation et les fours tournants. Le chantier de cette cimenterie se situe dans la région de Kielce.





Dla Pań i o Paniach

ALBUM POEZJI MIŁOSNEJ

MAŁGORZATA HILLAR (ur. 1930 r.) ukończyła Wydział Prawa UW, studiowała na Wydziale Filozoficznym, debiutowała w 1955 r. na łamach prasy literackiej jako poetka. Wydała od tego czasu wiele tomików poezji. Jest laureatką kilku nagród za swoją twórczość.

ROZMOWA OCZU (fragment)

*Płnącymi oczami
mówimy sobie rzeczy
nieogarnięte słowem*

*Nurzam się w mowie twych oczu
jak trzmiel kosmaty
we wrzocie*

*Czuje jak pęcznią wargi
a spragnione palce
rąk miłych szukają
Jak bezwolnie ciało
i nie broni oczom twoim
rozbić sukien
które dzielą*

„SŁOWIK WARSZAWY” LUCYNA SZCZEPAŃSKA wróciła na stałe do Kraju

Kto ze starszego pokolenia nie pamięta Lucyny Szczepańskiej, nazywanej przed wojną „słowikiem Warszawy”? Kto nie pamięta w jej wykonaniu melodyjnych arii operetkowych, niezrównanie śpiewanej „Prząśniczki” Stanisława Moniuszki, czy wielu, wielu piosenek, z których największą popularność zdobyła bodaj „Zgubiłam swe serce maleńkie”.

Przed kilkoma tygodniami na warszawskim lotnisku Okęcie najbliżsi krewni, przyjaciele i dziennikarze powitali Lucynę Szczepańską, która przyleciała samolotem z Nowego Jorku na stałe do Kraju.

AU FUMET
SAVUREUX



LE THON EN ROTI

Ce n'est pas une plaisanterie. On peut préparer ce poisson comme du veau et le servir comme vous le feriez pour n'importe quelle autre viande. C'est original et très bon.

Achetez une rouelle de thon assez épaisse. Lavez soigneusement le poisson, essuyez-le bien.

Dans une cocotte mettez à chauffer 3 cuillers à soupe d'huile d'olive. Quand l'huile est bien chaude, mettez le thon à dorer, sur les deux faces. Dès qu'il présente une jolie couleur, réduisez le gaz et ajoutez 3 ou 4 oignons émincés, laissez-les prendre couleur, ajoutez encore quelques tomates épluchées et égrenées (ou la valeur d'une boîte de coulis de tomates fraîches). Salez, poivrez, ajoutez de l'ail si vous aimez, une branche de thym, un tout petit peu de laurier. Laissez cuire sous couvercle 1 h. environ.

Pour accompagner ce rôti de thon, servez ou du riz ou des pommes à l'anglaise et attendez les compliments de vos convives.

ERNESTINE DODUE

Czy kobiety są lepsze?

W ogóle — chyba nie, ale za kierownicą — tak! Taka jest w każdym razie opinia warszawskiej milicji Ruchu Drogowego. Na wszystkie kraksy, jakie miały miejsce w stolicy w 1971 roku, tylko 9 spowodowały kobiety. Oczywiście, kobiet prowadzących samochody jest znacznie mniej niż mężczyzn, ale i tak — biorąc proporcjonalnie — są, jak to się mówi, górami. Jeżdżą ostrożniej, bardziej skrupulatnie przestrzegają przepisów ruchu i zawsze zasiadają za kierownicą trzeźwe. Gorzej natomiast orientują się w sprawach technicznych, ale na jezdni nie ma to — jak wiadomo — większego znaczenia.

Kobiety-kierowcy sięgają też coraz częściej po... laury. Spory rozgłos zdobyła ostatnio pani Janina Jedynak, zdobywczyni VI miejsca w XXXI Międzynarodowym Rajdzie Polski i XII miejsce na XXXII MRP. A pani Wiesława Tyszkiewicz, pracownica warszawskiej „Łączności” (służba pocztowa), zdobyła trzykrotnie tytuł „dżentelmena jezdni”!

Milicjanci są zdania, że im więcej kobiet za kierownicą — tym mniej kraks drogowych. I chyba się nie mylą, zważywszy mniejszą ilość wypadków w krajach, w których kobiety jeżdżą bardziej masowo niż w Polsce.

naj

NAJPOPULARNIEJSZY w tej chwili przebój, „Małgośka”, w wykonaniu znanej piosenkarki — Maryli Rodowicz — robi karierę międzynarodową. Przed kilkoma dniami piosenkarka nagrała „Małgośkę” w języku niemieckim dla Radia Berlin.

NAJSŁODSZA fabryka warszawska, zakłady cukiernicze E. Wedel, gdzie pracują prawie same kobiety, otrzymała ostatnio nowoczesną przychodnię lekarską. Zajmuje ona ponad 400 m kwadratowych powierzchni. Czynne są tam 3 gabinety lekarskie, 2 dentystyczne, poradnia dla kobiet, punkt poboru krwi oraz apteka. W niedalekiej przyszłości przychodnia zostanie wzbogacona o gabinet kardiologiczny i laryngologiczny.

Z „NOWEJ KSIĘGI PRZYSŁÓW POLSKICH”

- o przyjaźni:
„Kto znalazł przyjaciela, skarb znalazł”
- o niedowiarku:
„Niedowiarek nie uwierzy, aż się sparzy”
- o małżeństwie:
„Najzgodniejsze małżeństwo, kiedy mąż głuchy, a żona ślepa.”
- o kochaniu:
„Kto nikogo nie kocha, tego nikt nie kocha”

WARSZAWIANKI

„Wszyscy bylibyśmy doskonali — gdyby nie istniał podział na mężczyzn i kobiety”

(Chamfort)

Miejski Urząd Statystyczny szczególnie skrupulatnie liczy kobiety, bo, jak wiadomo, warszawianki są szykowne, dodają miastu uroku, bez nich nawet nowe piękne centrum stolicy byłoby szare i nieatrakcyjne.

Kobiety w stolicy mają przewagę również liczebna, jest ich 730,8 tys. i stanowią 53,9 procent ogółu mieszkańców. Na setkę mężczyzn przypada 117 kobiet, ale panowie nie cieszą się tym faktem, bo w tak zwanym kwiecie wieku — 20 lat, kobiet jest mniej, tylko 96 na 100 kawalerów.

Z każdym rokiem więcej kobiet mówi „tak” na ślubnym kobiercu. W roku ubiegłym wymówiło to wiążące słowo 12.200 pańien, wdów i rozwódek. Jak wynika z ankiet, słowo to wymawiają kobiety wyjątkowo z miłości i zaradności.

14.500 kobiet zostało w ub. roku matkami. Okres nasilonego macierzyństwa przypada na kobiety w wieku 20—30 lat. Coraz rzadziej kobiety starsze decydują się na potomstwo. Tylko 760 kobiet urodziło w 1971 roku trzecie dziecko, a 69 — piąte.

Chłopców rodzi się więcej niż dziewczyn (107:100) ale kobiety są biologicznie silniejsze i żyją dłużej.

Kobiety wykazują też większą ruchliwość migracyjną. W ubiegłym roku zameldowano w stolicy 11,5 tys. nowych warszawianek, znacznie mniej opuściło miasto.



— Nie można Czytelników werbować przed snaniem, lecz można nad jutrzejszym myśleć werbowaniem!

— On ne peut recruter des lecteurs à l'heure du coucher, mais on peut et on doit se préparer à en recruter le lendemain!

rys. Marek Kononowicz

CIEKAWOSTKI

„MAZOWSZE” NA ZAMEK

W czasie pobytu z koncertami w USA i Kanadzie — Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze” śpiewał z dużym powodzeniem piosenkę o Zamku Królewskim. Tamtejsza Polonia przekazała Mazowszom 5,6 tys. dolarów na odbudowę królewskiej siedziby. Ofiarodawcom wręczano płytę z nagraniami tej właśnie piosenki. Na ręce członków zespołu impresario S. Huruk przekazał 1000 dolarów, a rodak H. Zellezer 500. Po powrocie do Warszawy przedstawiciele zespołu z dyrektorem Mirą Zimińską-Sygietyńską spotkali się z przewodniczącym Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku, Józefem Kępą.

PATENTY POLKI

Sześć patentów, 25 publikacji naukowych i 20 lat aktywnej działalności naukowo-badawczej w dziedzinie chemii spożywczej — to niektóre szczegóły kariery naukowej dr Aliny Sześcińskiej z Instytutu Technologii w stanie Massachusetts. Wyjechała ona z Polski w latach II wojny światowej i kontynuowała studia w Bryn Mavor College. Jej badania dotyczą jakości pożywienia. Dr Sześcińska prowadzi wykłady na uniwersytetach USA i innych krajów. Jest członkiem Amerykańskiego Towarzystwa Chemicznego i Akademii Nauk w Nowym Jorku oraz redaktorem naczelnym periodyków „Internationa Quarterly” i „Journal of Texture Studies”.

MAŁŻEŃSKIE SPOKANIE W ETERZE

9 kwietnia warszawscy krótkofalowcy przygotowali wielką niespodziankę polskiemu dzielnemu Żeglarzowi, kpt. Krzysztofowi Baranowskiemu — żona jego pani Ewa Baranowska została zaproszona do stacji krótkofalowca SP5/HH, który nawiązał łączność z „Polonezem”. Była to pierwsza rozmowa małżeństwa przy pomocy stacji krótkofalowej.

300 KAMIZELEK PANA BALZAKA

Pani Barbara Ptak, artystka-plastyk, jest projektantką kostiumów do filmu telewizyjnego „Wielka miłość Balzaka”. W rozmowie z dziennikarzami prasy krajowej zwierzyła się m. in. z kłopotów i trudów przy opracowywaniu strojów dla głównych bohaterów filmu. „...Balzak był przecież modniem. Zadużał się na coraz to nowe stroje gdzie się tylko dało. Samych kamizelek miał trzysta! Jego ulubione kolory: żółty i pomarańczowy we wszystkich odcieniach stale zdobyły jego stroje, fontazie, chusty. Pani Hańska, wytworna i bogata dama, miała subtelniejszy gust — a modna była zawsze...” i dalej: „...Dla Pani Hańskiej i Balzaka mieliśmy przygotowane po pół setki kostiumów. Podziwiałam Beatę Tyszkiewicz, jak z uroczym, niezmiernym uśmiechem oddawała się licznym przyziarkom i poprawkom”.

„VENUS 73”

W tych dniach poznamy werdykt Międzynarodowego Jury VI Międzynarodowego Salonu Fotograficznego aktu i portretu kobiety „Venus 73”. W Krakowie jury pod przewodnictwem jednego z najbardziej znanych fotografików świata, prof. Akademii w Linzu (Austria), Willy Hengla, kończy ocenianie ok. 2500 fotogramów i 500 przezroczy nadesłanych przez kilkuset artystów fotografików z 40 krajów.

DZIESIĄTKI WYBORNICH KARYKATUR

W zbiorowych albumach karykatury polskiej nazwisko Karola Baranieckiego figuruje na pierwszych miejscach. Prezentuje on wybitną pomysłowość i indywidualność. W satyrze politycznej dwudziestolecia rysunki Baranieckiego należały do najbardziej ostrych społecznie.

Dziesiątki wybornych karykatur, scenek rodzajowych stanowią żywą, esencjonalną kronikę polityczną i obyczajową naszych czasów. Jego karykatury — refleksy chwili przemijającej — mają niezadko walor trwałe i uniwersalne.

Znany również dobrze poza granicami Kraju — wystawiał w Wiedniu, Moskwie, Berlinie, Montrealu, Bordigherze.



W MIEŚCIE I NA WSI

Nigdy jeszcze nie pytaliśmy Was, gdzie wy mieszkać. Po francusku MIESZKAĆ to HABITER, a MIASTO to VILLE. Bo my mieszkamy w mieście. Ale nie wszyscy ludzie żyją w miastach. Wielu ludzi żyje na wsi albo w małych miasteczkach. Po francusku NA WSI to A LA CAMPAGNE, a MIASTECZKO to BOURG. Ale może wy też mieszkać w mieście?

Ale jeśli nawet żyjecie w mieście, to na pewno byliście już na wsi i wiecie, jak wygląda wioska. Po francusku WIOSKA to VILLAGE, a NIEWIELE to PEU. Bo w wiosce zwykle jest niewiele domów. Przy tych domach są spore podwórka, ogródki, a często i sady.

Po francusku SAD to VERGER, a WIEJSKIE PODWÓRZE to BASSE-COUR. Bo w podwórzu mieszczą się na wsi budynki gospodarskie: stodoła do przechowywania zbiorów oraz szopa na narzędzia lub maszyny. Po francusku STODOŁA to GRANGE, SZOPA to HANGAR, a OBORA to ÉTABLE. Bo w podwórzach wiejskich znajdują się także obory i inne pomieszczenia dla zwierząt.

Prawie wszyscy mieszkańcy wsi zajmują się rolnictwem. Po francusku ROLNICTWO to AGRICULTURE, a RZEMIEŚLNIK to ARTISAN. Bo prócz rolników w większych wsiach osiedlają się także rzemieślnicy: kowale, szewcy, krawcowe.

Ale może wy wcale nie mieszkać w mieście, tylko na wsi. Lecz nawet jeśli żyjecie na wsi, to na pewno byliście już w mieście i wiecie, że w mieście domy są wysokie i mają po kilka pięter. Po francusku PIĘTRO to ÉTAGE, a RODZINA to FAMILLE. Bo w takich wysokich miejskich domach mieszka nieraz kilkadziesiąt rodzin.

Na pewno wiecie także, że w mieście jest dużo ulic. Tu i ówdzie między nimi znajdują się place, parki lub zieleńce. Po francusku ZIELENIEC to SQUARE, WODOTRYSK to JET D'EAU, a POMNIK to MONUMENT. Bo na placach oraz w parkach i zieleńcach miejskich często można zobaczyć zakładane dla ozdoby wodotryski lub pomniki postawione dla uczczenia sławnych ludzi.

W mieście jest też dużo sklepów. W jednych sprzedają produkty spożywcze, w innych tkaniny albo narzędzia. Po francusku TKANINA to TISSU, NARZĘDZIE to OUTIL, a KSIĘGARNIA to LIBRAIRIE. Bo w mieście są również księgarnie, w których można nabyć rozmaite książki.

Poza tym w miastach mieszczą się w wielu dużych gmachach liczne muzea, teatry i kina. Po francusku KINO to CINÉMA, a POWIETRZE to AIR. Bo dziaduś mówi, że powinniśmy się wszyscy przeprowadzić na wieś, gdyż na wsi nie ma fabryk i powietrze jest tam o wiele zdrowsze niż w mieście. Ale gdybyśmy się wszyscy przeprowadzili na wieś, to kto pracowałby w fabrykach?

JÉRÔME

A LA VILLE ET A LA CAMPAGNE

Je crois que nous ne vous avons encore jamais demandé où vous habitez. En polonais HABITER c'est MIESZKAĆ, et VILLE c'est MIASTO. Parce que nous, nous habitons la ville. Mais tout le monde n'habite pas la ville. Beaucoup de gens vivent à la campagne ou demeurent dans des bourgs. En polonais A LA CAMPAGNE c'est NA WSI, et bourg c'est MIASTECZKO. Mais peut-être que vous aussi vous habitez la ville?

Mais même si vous habitez la ville, vous êtes certainement déjà allés à la campagne et vous avez vu un village. En polonais VILLAGE c'est WIOSKA, et PEU c'est NIEWIELE. Parce que dans les villages il y a peu de maisons. En général, ces maisons sont flanquées de grandes cours, de jardins et parfois aussi de vergers.

En polonais VERGER c'est SAD, et BASSE-COUR c'est PODWÓRZE WIEJSKIE. Parce que les cours de ferme sont entourées de bâtiments qui servent à abriter les récoltes, les animaux et les machines agricoles et qui, comme vous les savez, s'appellent des granges, des hangars, des étables, etc. En polonais GRANGE c'est STODOŁA, HANGAR c'est SZOPA, et ÉTABLE c'est OBORA.

Presque tous les habitants des villages se livrent à l'agriculture. En polonais AGRICULTURE c'est ROLNICTWO, et ARTISAN c'est RZEMIEŚLNİK. Car dans les gros villages on trouve aussi des forgerons, des cordonniers, des couturières et d'autres artisans.

Mais vous n'habitez peut-être pas la ville. Peut-être vivez-vous à la campagne. Mais même si vous vivez à la campagne, vous êtes certainement déjà allés en ville et vous n'êtes pas sans savoir qu'en ville, les maisons sont hautes et qu'elles ont plusieurs étages. En polonais ETAGES c'est PIĘTRO, et RODZINA c'est FAMILLE. Parce que ces grandes maisons abritent parfois plusieurs dizaines de familles.

Vous savez certainement aussi que les villes se composent d'un grand nombre de rues et que ces rues sont entrecoupées de places, de parcs et de squares. En polonais SQUARE c'est ZIELENIEC, JET D'EAU c'est WODOTRYSK et POMNIK c'est MONUMENT. Parce que les places, les parcs et les squares des villes sont souvent ornés de jets d'eau et de monuments.

Les villes foisonnent de magasins où l'on peut acheter des produits alimentaires, des tissus, des outils et beaucoup d'autres choses. En polonais TISSU c'est TKANINA, OUTIL c'est NARZĘDZIE, et LIBRAIRIE c'est KSIĘGARNIA. Parce qu'en ville, il y a également des librairies dans lesquelles on peut se procurer toutes sortes de livres.

Chaque ville compte aussi un grand nombre de musées, de théâtres et de cinémas. En polonais CINÉMA c'est KINO, et AIR c'est POWIETRZE. Parce que le grand-père de Jérôme dit que nous devrions tous aller vivre à la campagne, car là-bas il n'y a pas d'usines et l'air y est beaucoup plus sain qu'en ville. Mais si nous allions tous vivre à la campagne, qui est-ce qui travaillerait dans les usines?

SYLVIE

**IDŹ ZNAJOMYCH SWOICH TOREM:
ZOSTAŃ PRENUMERATOREM!**

**PRENEZ EXEMPLE SUR L'AMI
QUI VOUS A CONSEILLÉ
DE LIRE NOTRE JOURNAL:
ABONNEZ-VOUS!**

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____
Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

WYTYNIJ

PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

IGAR PIETKIEWICZ — ul. Wiatraczna 21-1, 04-384 Warszawa — inżynier mechanik, chętnie nawiąże korespondencję w języku francuskim, polskim lub rosyjskim. Jego zainteresowania: technika, fotografia, filatelistyka.

JERZY ZAWADZKI — ul. Ludowa 6/1, 26-800 Kalisz, woj. poznańskie — ma 15 lat i jest uczniem ostatniej klasy szkoły podstawowej. Byby bardzo rad, gdyby ktoś z jego rówieśników z Francji napisał do niego. Interesuje się życiem młodzieży w ogóle, a w szczególności naszych młodych rodaków we Francji oraz geografią. Chętnie wymieniaby znaczki pocztowe i widokówki.

WOJCIECH KOLANKIEWICZ — ul. Wieniawskiego 13/13 Ciechanów, woj. warszawskie — pragnie korespondować z francuskimi przyjaciółmi w wieku lat 18-20.

MARIAN PRES — ul. Tysiąclecia, 76, pow. Wieruszów, woj. łódzkie, 98-347 Dzierżkowice rolnik, lat 21 pragnie nawiązać przyjacielską korespondencję z Rodakami żyjącymi poza granicami kraju ojczystego. Jego hobby to: kolekcjonowanie kolorowych widokówek i folderów. Odpowie na każdy list.

MACIEJ KACZOR — Dąbrowa Górnicza, ul. H. Dąbrowskiego nr 1, woj. katowickie — pisze do redakcji: „Mam 15 lat i jestem czytelnikiem „Tygodnika Polskiego”. Bardzo lubię to pismo, ponieważ mogę się z niego dowiedzieć wiele ciekawych rzeczy o życiu Polonii. Bardzo chciałbym korespondować z rówieśnikami z Francji i Belgii. Interesuję się motoryzacją i filatelistyką. Jestem członkiem Związku Filatelistycznego. Kocham książki i lu-

bie matematykę. Odpowiem na każdy list”.

Związek Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej, Liga Obrony Kraju, Zarząd Kół — Hornowyszczyna 5, poczta Horno k/Siemiatycz, woj. białostockie — członkowie tego Koła proszą o zamieszczenie w rubryce „wymieniamy korespondencję” notatki następującej treści: „Zarząd Kół ZSMW i LOK zwraca się z gorącą prośbą do koleżanek i kolegów za granicą i w Kraju o nawiązanie kontaktu korespondencyjnego z biuro lub indywidualnie. Nasze główne zainteresowania to nauka języków obcych, życie współczesnej młodzieży w miastach i na wsi, turystyka, muzyka ludowa i młodzieżowa, krótkofalarstwo. Odpowiemy na każdy list”.

URSZULA ILSKA — ul. Krucza 65/3, 53-405 Wrocław — pisze: „Chciałabym za pośrednictwem „TP” korespondować z rówieśnikami z Francji. Uczę się języka francuskiego. Mam 16 lat. Lubię muzykę, poezję, biologię; zbieram znaczki pocztowe i piły”.

MARIAN KUBCZYK — ul. Dobrzyńska 128, 42-210 Częstochowa — ma 23 lata i studiuje. Jest obecnie na trzecim roku Akademii Rolniczej, wydział ogrodnictwa ze specjalnością kwiaty ozdobne w Krakowie. Interesuje się malarstwem, kocha przyrodę i jej wielkie bogactwa. Pisze wiersze. Wakacje zwykle spędza w „siodle” (pobyt w stadninach koni, ujeżdżanie, wycieczki). Chciałby nawiązać kontakt z kimś z Francji o podobnych zainteresowaniach.

ODSZUKAC

BETA-12

Krystyn Ziemiński

(32)

Z wozów obserwacyjnych wyskakują wiadownicy. Wchodzą do wnętrza. Widzą: Hanke zmierza w stronę przechowalni bagażu. Podaje siedzącemu tam mężczyźnie wyjęty z portfela kwit. Odbiera mały czarny neserek. Płaci.

— Odebrał neserek — słyszy Bieżan. — Nareszcie. Kierowca wiozący ekipę zatrzymuje się u wylotu alei prowadzącej do miasta. Innej drogi stąd nie ma.

Hanke wsiada do samochodu. Przed nim rusza peugeot. Mijają Bieżana, który jedzie w ślad za mercedesem. Za nimi trzy inne wozy.

— Uwaga... mija lotnisko krajowe, skręca w lewo w Aleję Krakowską — podaje informację jeden z radiowozów.

— Pojedzie zapewne katowicką szosą — Bieżan wie, że na tej trasie z Częstochowy najłatwiej przeskoczyć na Opole — Wrocław, stamtąd w kierunku granicy z NRD. — Zatrzymamy go na dziesiątym kilometrze za Jankami — dysponuje. — Na odcinku do Janek wyprzedzą go trzy wozy. Reszta jedzie z tyłu.

Ciemna, rozcinana reflektorami szosa. Tylko Janki jaśnieją z daleka neonowymi światłami. Bieżan z napięciem obserwuje czarnego mercedesa. — Którędy pojedzie dalej?

Sprawdzają się przewidywania. Wybiera kierunek Katowice. Radiowozy jadące przodem przyspieszają. Mają zatarasować szosę pozorując wypadek. Te z tyłu uniemożliwiają odwrót.

W świetle reflektorów mercedesa widać stojące w poprzek drogi maszyny. Obok nich kręca się zaabsorbowani wypadkiem ludzie. Jeden z nich podnosi rękę zatrzymując nadjeżdżający samochód.

Hanke zatrzymuje wóz, wysiada. — Co się tu stało? — pyta stojącego na środku drogi mężczyznę.

W tej samej chwili czuje na karku zimny dotyk stali. Słyszysz ostry, rozkazujący głos: — Ręce do góry. Jest pan aresztowany.

Półprzytomny z wrażenia, oszołomiony, daje się bezwolnie wprowadzić do jednego z samochodów. Widzi, jak do jego wozu wsiada ktoś obcy.

Kawalkada rusza z powrotem w kierunku Warszawy.

Akcja nosząca kryptonim „Beta” jest skończona.

ROZDZIAŁ XXXIII

ZIĘTARA rozsiadł się wygodnie w fotelu, gestem ręki zaprosił Bieżana i Kordę do zajęcia miejsc wokół stolika, na którym Zosia rozstawiła filiżanki z kawą. — Skończyłeś już przesłuchania? — spytał Bieżana.

— Nie. Hanke udaje chorego. Skarży się na gwałtowne bóle głowy i oczu, zakłócenia pamięci. Posłałem do niego lekarza. Nie stwierdził nic poważnego. Symuluje chcąc zyskać na czasie. Obmyślę jakąś wersję zdarzeń. Dajmy mu pochorować. Zastanowi się nad swoją sytuacją i szybciej zmieni. Zatrzymaliśmy go z kompletem obciążających dowodów: skradzionymi przez Jaźwieca z instytutu ampułkami. W kieszeni spodni miał pistolet kalibru 7.62, z którego — stwierdzili to eksperci — zastrzelono strażnika Zwardonia. W marynarce jeden paszport, a za obiciem drzwi — drugi. Z jego fotografią, ale wystawioną na inne nazwisko. W tym drugim występował jako obywatel francuski. Postarałem się, by się dowiedział, że mamy w rękę Jaźwieca i speców „od mokrej roboty”.

— Masz rację. Wobec tego niech porucznik Korda zreferuje nam swoje ustalenia, zaczynając od zatrzymania Bobsona.

— Aresztowaliśmy Bobsona w chwili, gdy usiłował przemycić przez granicę ukradzione z mieszkania Zborowskiego obrazy Chełmońskiego oraz XIX-wieczny drzeworyt, również objęty zakazem wywozu — zaczął Korda. — Bobson przyznał się, że jako przedstawiciel firmy Szwarcberga na Europę wschodnią przyjeżdżał do Polski, kupował okazjonalnie dzieła sztuki i wywoził je za granicę. Początkowo tym procederem trudnił się sam Szwarcberg, który zdołał nawiązać w Polsce sporo kontaktów. W miarę jak antykwariat się rozwijał i wzrastały płynące z handlu dziełami sztuki zyski — Szwarcberg stracił ochotę do osobistego podejmowania ryzyka związanego z przemysłem. Zatrudnił więc Bobsona, przekazał mu nazwiska i adresy polskich kontrahentów, m. in. Kobuzowej, Ładzińskiego oraz wyjaśnił zasady dotychczasowej współpracy z nimi. Praktycznie wyglądało to tak, że Ładziński kupował okazjonalnie za złotych dzieła sztuki od prywatnych posiadaczy bądź w sklepach „Desy” i odprzedawał je Szwarcbergowi za dolary. Prowizję brał też w dolarach. Znajoma Szwarcberga Kobuzowa, pracowniczka „Desy”, wystawiała zaświadczenia umożliwiające wywóz zakupionych dzieł. Oczywiście nie za darmo. Za jednorazową tego rodzaju „usługę” brała 300 dolarów. Interes kwitł. Kiedy w podróży do Polski Bobson zastąpił Szwarcberga — kończyło się to Eldorado. Zaostrzono kontrolę celną. Ograniczono do minimum możliwości wywozu dzieł sztuki, wprowadzając listę przedmiotów zabytkowych szczególnie chronionych. Jednocześnie „wyschły” dotychczasowe źródła zakupu. Trzeba było pomyśleć o innej organizacji biznesu.

— Ładziński przypomniał sobie dawnego kontrahenta. Był nim Antoni Zborowski, właściciel pracowni ram do obrazów. Przed paru laty Ładziński dostarczał Zborowskiemu złote listki — nader poszukiwaną w kraju farbę do złocenia ram. Za dolary. Znaleźliśmy u niego w domu rozliczenie z tych transakcji.

— Zborowski dostarczał ramy na zamówienia, m. in. muzeów i instytucji. Miał liczne kontakty z pracownikami muzeów. Ładziński wpadł na pomysł wykorzystania znajomości dla znalezienia okazji pochodzących z tego właśnie źródła.

— Zaproponował Zborowskiemu — ciągnął dalej Korda — współpracę. Zorganizowanie kradzieży eksponatów. Zborowski przystał na tę propozycję — jak zeznał Ładziński — bez zbędnych oporów. Interesowało go tylko jedno: ile na tym zarobi w twardej walucie. Swój udział w spółce wylczył na 60—70 procent czystego zysku. Targowali się ponoć dość długo o te procenty, ale koniec końców ubili interes.

— Zborowski zaczął szukać dostawców. Znalazł tylko dwóch chętnych: Zakrzewskiego, wepchniętego do pracy w muzeum tylko dzięki protekcji wuja, i praktykanta z innego muzeum Jana Grasa, odsiadującego obecnie karę za kradzież eksponatów.

— Gras — jak wynika z jego zeznań i akt sprawy — wziął się do rzeczy ostro i w ciągu dwóch tygodni wykonał zamówienie dostarczając pod wskazany przez Zborowskiego adres, do kiosku z gazetami, obraz religijny z XIV wieku. W kilka dni potem pracownicy muzeum przyłapał go, jak wynosił z magazynu inne eksponaty. Aresztowany tłumaczył, że namówił go do tej kradzieży niejaki Antoni Zborowski z Warszawy. Zborowski dowiedział się jakimś cudem o tej wsypie — natychmiast załatwił znajomej prowadzącej kiosk inną robotę pod Warszawą. Sprawdzający prawdziwość zeznań Grasa funkcjonariusze, nie znalazłszy we

wskazanim przez niego miejscu ani opisaną szczegółowo kobiety, ani nikogo o nazwisku Zborowski — uznali, że podejrzany wymyślił całą historię po to, żeby wykroczyć się od kary.

— Ta głośna w Gdańsku sprawa, opisana w gazetach, utrudniła wywóz dostarczonego przez Grasa obrazu. Trzeba było przeczekać aż sprawa ucichnie. Nauczony tym doświadczeniem Zborowski przemyślał — twierdzi Ładziński — nad znalezieniem sposobu opóźnienia wykrycia kradzieży.

— Niechęć pomógł mu w tym Kwiecień, który przyszedł do pracowni z propozycją sprzedaży kopii „Damy z łasiczką”. Potrzebował pieniędzy na wódkę. Zborowski kupił kopię za 100 zł i z obrazem pod pachą poszedł do Zofii Kobuzowej.

— Oboje poznali się u Ładzińskiego na imieninach. Kobuzowa zrobiła na Zborowskim wrażenie. Wypytał o nią współnika i tak trafił do „Desy”; potem zaczął odwiedzać ją w domu pod nieobecność męża. Po jakimś czasie zorientował się w jej roli.

— Piękna Zosia z przyjemnością dała się poderwać bogatemu rzemieślnikowi, który nie żałował pieniędzy na zaspokojenie jej zachcianek i fantazji. Posiadanie kochanki z wyższym wykształceniem, na stanowisku, podnosiło Zborowskiego we własnych oczach. Oboje łączyli więc przyjemne z pożytecznym.

— Zborowski pokazał Zosieńce kupioną od Kwietnia kopię. Zachwyciła się talentem malarza. Wysoko oceniła jej wartość artystyczną. W parę dni później odwiedziła Kwietnia w pracowni. Przyznał się jej po pijanemu, że interesującą ją kopię robił nie on, ale jego szkolny kolega Wojciech Boruń. Prosiła Kwietnia, by zamówił u niego kopię dzieła któregoś z mistrzów pędzla. Na realizację zamówienia zostawiła mu 3 tys. złotych. Kwiecień przepił dwa tysiące, a tysiąc dał Boruniowi, zostawiając mu wybór obrazu.

— Kopię odebrał od Kwietnia Zborowski. Obejrzel ją wspólnie z Kobuzową. Wtedy zrodził się pomysł, aby w miejsce skradzionych w muzeum oryginałów wieszać kopie wykonane przez Borunia. Jakość tych kopii była gwarancją bezpieczeństwa złodzieja. Oznaczała ułatwienie wywozu eksponatów. — Gdyby nawet ktoś się zainteresował wywołanym obrazem i chciał sprawdzić czy nie skradziony z muzeum, otrzyma z muzeum wyjaśnienie, że taki obraz nie zginął, zdołał eksponować.

— Wykonaną przez Borunia kopię sprzedali za dolary jako oryginał wskazanemu przez Ładzińskiego cudzoziemcowi. Był to dodatkowy sprawdzian wartości pracy malarza.

— Teraz już mogli przystąpić do realizacji zamierzeń.

— Generalnym dostawcą został Igor Zakrzewski, pracujący wówczas w muzeum w Bydgoszczy. Jemu Zborowski miał zgłaszać zapotrzebowanie i w określonym, wskazanym przez niego terminie dostarczać kopię, a zabierać oryginał. Oczywiście, po uprzednim wręczeniu dostawcy określonej z góry kwoty, nie mniejszej niż 30—40 tys. zł od sztuki.

— Kobuzowa wykorzystując swoje znajomości umieściła nie orientującego się w niczym Wojciecha Borunia w warszawskiej pracowni konserwatorskiej. On potraktował tę pracę jako dar niebios i z wdzięczności bezinteresownie wykonał dla swojej protektorki parę kopii konserwowanych w pracowni obrazów, m. in. kopię XV-wiecznej ikony.

— Ten obraz właśnie przysłano do konserwacji z Bydgoszczy. Gdy wrócił po odnowieniu — Zakrzewski w miejsce oryginału wstawił kopię. Zborowski zabrał oryginał, zapłacił Zakrzewskiemu 40 tys. zł. Nabywcą był Bobson. Dał za obraz 4 tys. dolarów. Teraz chodziło tylko o to, by Bobson miał dowód kupna kopii. Oryginał trafił więc do sklepu „Desy” jako kopia, wstawiona przez fikcyjną postać niejakiego Galickiego.

— „Kopie” kupił następnego dnia Bobson i od ręki otrzymał zezwolenie na jej wywóz. Tym razem czujność celnika zapobiegła wywozowi.

Ciąg dalszy nastąpi



PILKARSKIE rozgrywki ligowe w Polsce zbliżają się do finiszu, w czerwcu będziemy już znali drużynę, która zasiądzie na mistrzowskim tronie w sezonie 1972—1973. Jednak kibice już od dłuższego czasu żyją rozgrywkami eliminacyjnymi do mistrzostw świata w roku 1974. Polska gra w jednej grupie ze znakomitymi drużynami Walii i Anglii. Mecz z Walią w Cardiff wywołał w Kraju olbrzymie zainteresowanie i wiele nadziei. Niestety, przegraliśmy 0:2. Teraz kolej na zespół byłego mistrza świata, Anglię. Pierwszy mecz rozegrany zostanie na wielkim stadionie w Chorzowie w dniu 6 czerwca. Czy Polacy na własnym terenie zdołają pokonać znakomitych wyspiarzy? Tylko bowiem zwycięstwa w meczach z Anglią i w rewanżu z Walią dają nam jeszcze szanse na zakwalifikowanie się do mistrzostw świata. Teoretycznie nie mamy szans. Ale... piłka jest okrągła — jak mówi znane powiedzenie. W czerwcu polscy piłkarze powinni być w pełni formy i łatwo swej skóry na pewno nie sprzedadzą.

Zanim dojdzie do arcyważnego meczu z Anglią, przedstawiamy sylwetki kilku najlepszych piłkarzy, którzy mają szanse zakwalifikowania się do drużyny reprezentacyjnej.

PIŁKARSKIE ASY PRZED WIELKĄ PRÓBĄ

JAN TOMASZEWSKI

Przez wiele lat bramkarzem nr 1 w Polsce był Hubert Kostka, którego brawurowe interwencje i kocia zwinność nie raz uratowały naszą drużynę od straty gola. Obecnie zrezygnował z gry w reprezentacji, ale nadal występuje w barwach swego klubu Górnik Zabrze. Wszystko wskazuje na to, że schedę po znakomitym bramkarzu obejmie **Jan Tomaszewski**.

Zaczynał swoją karierę piłkarską na pozycji bramkarza w klubach wrocławskich, później bronił barw warszawskiej Legii. Od dwóch sezonów występuje w bramce Łódzkiego Klubu Sportowego. Jest to zawodnik o doskonałych warunkach fizycznych (190 cm wzrostu i 90 kg wagi). Jego debiut w reprezentacji Polski nie był zbyt udany. W roku 1971 graliśmy w eliminacjach do mistrzostw Europy ze sławną drużyną NRF. Tomaszewski, sparaliżowany tremą puścił wówczas



JERZY GORGOŃ

Należy do piłkarzy, których uwielbiają kibice obu płci. Wysoki, przystojny i w dodatku z długą blond fryzurą, podoba się szczególnie dziewczętom, które zasypują go listami. Jednak — jak sam powiedział — ma zamiar ożenić się dopiero wtedy, kiedy skończy 30 lat. Zobaczmy. Jest jednym z najlepszych piłkarzy w

Polsce, kandyduje również do grona najlepszych stoperów w Europie. Jego interwencje w środkowym pasie obrony są zawsze niezawodne, a w grze głową ma niewielu sobie równych. Poza tym ma tzw. intuicję piłkarską, zawsze wie jak się ustawić do piłki, komu ją podać. Zresztą na obronie nie kończą się umiejętności tego zawodnika. Potrafi również kontratakować i oddawać zaskakujące strzały. Najlepszym tego dowodem jest mecz z NRD Podczas Igrzysk Olimpijskich w Monachium **Jerzy Gorgoń** zdobył wówczas dwie bramki, a mecz wygrała drużyna polski 2:1.

Kariera piłkarska Jerzego Gorgonia jest dość typowa. Urodził się na Śląsku, gdzie niemal wszyscy chłopcy grają w piłkę. Zaczynał najpierw jako trampkarz w swoich rodzinnych Mikołczycach, potem grał w drużynie juniorów swojego klubu, a następnie w reprezentacji Polski. Swój talent rozwinął po przeniesieniu się do Górnik Zabrze, którego jest dzisiaj jednym z najlepszych zawodników. Do tej pory rozegrał już 20 meczów w reprezentacji Kraju, ma w swojej kolekcji złoty medal olimpijski zdobyty wraz z kolegami na Igrzyskach w Monachium.

Jerzy Gorgoń ma dopiero niespełna 24 lata, z zawodu jest technikiem — górnikiem. Przy wzroście 187 cm waży 89 kg.

HENRYK KASPERCZAK

Rewelacją tegorocznych rozgrywek piłkarskiej ekstraklasy w Polsce jest drużyna Stali z niewielkiego, liczącego zaledwie 30 tysięcy mieszkańców, Mielca. Mózgiem zaś tej naprawdę dobrej drużyny jest niewątpliwie **Henryk Kasperczak** występujący na pozycji pomocnika rozgrywającego. Jak większość czołowych polskich piłkarzy pochodzi ze Śląska. Zaczynał jako 15-letni chłopiec w klubie Stal Zabrze, później przez jakiś czas grał w Legii Warszawa. Jednak rozwój jego talentu nastąpił dopiero w okresie ostatnich dwóch lat, właśnie w drużynie Stali Mielec. Kasperczak liczy obecnie 27 lat, długo też nie budził zaufania kolekcjonerów reprezentacji.

Jego debiut w barwach narodowych nastąpił dopiero na początku marca bieżącego roku w meczu z drużyną USA. Następnie wystąpił w Cardiff, gdzie był jednym z lepszych zawodników naszej drużyny, stawiającym zalety opór napastnikom Walii. Kasperczak na pozycji pomocnika rozgrywającego ma wiele cennych zalet. Jest niezwykle bojowy, potrafi do ostatniej chwili walczyć o piłkę, nigdy nie rezygnuje. Poza tym wykazuje doskonałą orientację na boisku, a że jest przy tym dobrze zaawansowany technicznie,



potrafi też ostro i zaskakująco strzelać — czyni to z niego piłkarza wysokiej klasy.

Filar czołowej drużyny I ligi ma również dobre warunki fizyczne: mierzy 180 cm i waży 73 kg. W starciach z roslimi napastnikami nie jest to dużo, ale przeciwie wagę ciała można bez trudu zwiększyć przez intensywny trening siłowy.

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

Tournée polskich pięściarzy po USA zostało zakończone. Ogólny rezultat spotkań rozegranych w kilku miastach Stanów Zjednoczonych był bardzo korzystny. Same zwycięstwa — sukces sportowy więc ogromny, propagandowy także. Poszczególne mecze dały następujące rezultaty w Elisabeth 12:2, w Paterson 16:6, w Detroit 12:2, w Chicago 12:4 i w Muncie 10:4. Zwycięstwa polskich pięściarzy odbiły się szerokim echem w USA, zwłaszcza wśród Polonii amerykańskiej, która bardzo serdecznie i gościnnie podejmowała całą polską drużynę. Wśród zawodników na pierwszym miejscu wypada wymienić Leszka Błażyńskiego, który wykazał najwyższą formę, triumfując trzykrotnie w swoich walkach za Oceanem.

Wyrazem uznania dla tego pięściarza była nagroda, którą zdobył w USA, a to ogromnych rozmiarów Złota Rękawice z nazwiskami najstydniejszych bokserów zawodowych wchodzących w skład tzw. Hallu Sławy: Dempsey, Luis i inni. Tak jak Błażyński po trzy zwycięstwa odniósł też Krzysztof Madej i Roman Gotfryd. Tak więc wyprawa polskich bokserów za Ocean wypadła bardzo dobrze.

Mistrzostwa świata juniorów w szermierce, rozegrane w Buenos Aires, zakończyły się właściwie jedynie połowicznym sukcesem. Polska ekipa składała się z dziewięciu młodych szermierzy, z których tylko czwórka, po jednym zawodniku z każdej broni dojrzała do walk finałowych. Z tej czwórki zaś jedynie szpadzista Marcell Wiech wywalczył medal i to najskromniejszy, bo brązowy. Czwarte lokaty uzyskali: Marek Widera we florecie i Lech Jabłonowski w szabli, a wśród kobiet piąte miejsce przypadło we florecie Grażynie Makowskiej-Staszakowej. W punktacji drużynowej zwyciężyli dosyć nieoczekiwanie Włosi, przed drużyną NRF, Polską, ZSRR i Francją.

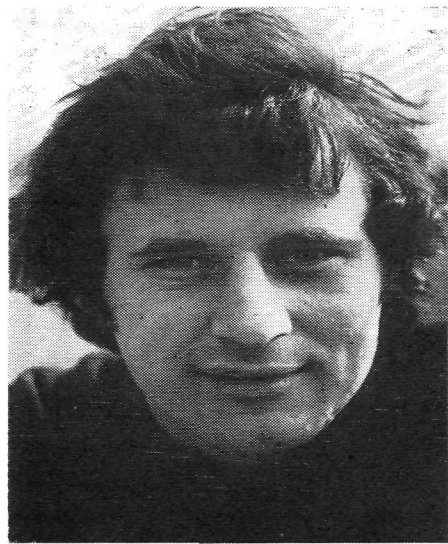
Le Havre. W eliminacyjnych rozgrywkach młodych koszykarek o Mistrzostwo Europy — Polki zapewniły już sobie awans do tegorocznych finałów. Oto wyniki polskiej ekipy w kolejności rozegranych spotkań. Polska — Holandia 65:60, Polska — Belgia 67:53. O pierwszym miejscu w tej grupie zdecydowanie wynik meczu z Francją, która także pokonała już Belgię i Holandię.

Dużym sukcesem polskich rugbyistów zakończył się ich mecz z ekipą Portugalii rozegrany w Warszawie w cyklu rozgrywek o Puchar FYRA Polacy triumfowali 35:13. Warto odnotować, iż goście niedawno zwyciężyli groźny zespół włoski, należący do czołówki europejskiej. Stąd zwycięstwo polskich rugbyistów jest szczególnie cenne.

Podczas Wielkanocy rozegrano ćwierćfinały Pucharu Polski. Ogromną sensacją zgotowała wszystkim kibicom piłki nożnej w Polsce III-ligowa drużyna Odra-Wrocław, która nie dała szans Górnikowi Zabrze — wygrywając z nim we Wrocławiu 2:1 i remisując w meczu rewanżowym w Zabrzu 1:1. Wynik ten świadczy dobitnie o pogłębiającym się wciąż kryzysie formy Zabrzan. Obok Odry do półfinału zakwalifikowały się: Legia, Polonia Bytom i Szombierki. W pięciu spotkaniach II ligi padły następujące rezultaty. Widzew — Wisłoka 2:1, Hutnik-Mikulczyce 0:0, AKS Niwka — Star Starachowice 1:2, Lechia — Górnik Wałbrzych 0:1, Piast — Arka 1:0.

Reprezentacja Polski juniorów w piłce nożnej nie zakwalifikowała się, niestety, do finałowej szesnastki turnieju UEFA, Polacy bowiem w decydującym spotkaniu przegrali z drużyną NRF w Osterode 1:3.

W Piotrkowie i Łodzi zostały rozegrane mecze towarzyskie koszykarek z udziałem reprezentacji Polski, Bułgarii i akademickiej reprezentacji Francji. Końcowa tabela tych spotkań ukształtowała się następująco: 1) Polska A, 2) Bułgaria, 3) Polska B, 4) Francja. Warto dodać, że w zespole Bułgarek startowało 5 zawodniczek z drużyny, która w ubiegłym roku zdobyła wice-mistrzostwo Europy w Warnie. Sukces więc polskich koszykarek jest tym bardziej godny podkreślenia.



w Warszawie aż 3 bramki, częściowo z własnej winy. Występ ten wyraźnie załamał ambitnego bramkarza, który jednak postanowił za wszelką cenę wrócić do reprezentacji.

Dzisiaj można śmiało powiedzieć, że mu się to udało. Dzięki wytrwałemu treningowi Jan Tomaszewski poczynił w ostatnim czasie wielkie postępy. Jego występ w meczu z Walią był bardzo udany, uchronił nasz zespół od wysokiej porażki. Tym samym zapewnił sobie chyba na dłuższy czas miejsce w reprezentacji Polski.

Bramkarz ŁKS, z racji swoich znakomych warunków fizycznych, doskonale broni górne piłki, umie też świetnie grać na przedpolu bramki. Słabiej ma opanowaną obronę dolnych piłek, ale to zrozumiałe ze względu na wysoki wzrost. Zresztą mankament ten stara się wyeliminować usilnym treningiem. Jego wzorem jest reprezentacyjny bramkarz drużyny radzieckiej Rudakow. Obaj mają podobne warunki fizyczne i styl gry.

Jan Tomaszewski ma obecnie 25 lat, jest żonaty.



PANIE REDAKTORZE!

Na pewno wszyscy starsi abonenci „Tygodnika” czytali „Potop” i na pewno wszyscy pamiętają, że w pewnym momencie barwnie opisuje Sienkiewicz w tym wspaniałym utworze wjazd podarowanego przez chana królowi Janowi Kazimierzowi czambułu Tatarów do Lwowa. Myślę, że co uważniejsi czytelnicy tej sienkiewiczowskiej arcy-powieści pamiętają także, że pochodowi wkraczających do Lwowa Tatarów przyglądają się m. in. główni bohaterowie „Trylogii”, tzn. Skrzetuski, Wodotyjowski, Kmicic i Zagłoba. Może tacy wielbiciele Sienkiewicza, jak p. Leopold Ziębowicz z Belgii albo pan Józef Gotuch z Ostricourt zachowali nawet w pamięci odezwanie, z jakim wrócił się wtedy pan Zagłoba do Matego Rycerza? Tym, którym to odezwanie uleciało z pamięci, pozwolę sobie je przypomnieć. Pan Zagłoba odezwał się wówczas tak:

— Przystąpiam nieco. Panie Michale, przypomniał mi się nam niedawne czasy, gdyśmy to nie z boku, ale wprost w ślepiu patrzyli tym skurczybykom (tzn. Tatarom — J.G.). A jaż to i w niewoli u nich siedziałem. Powiadają, że przyszedł chan kubek w kubek do mnie podobny... Ale co tam przeszłe zbytki wspominać!

Zastanawiam się, czy w czasie swojego drugiego i obfitującego w niecodzienne przygody żywota pan Zagłoba nie siedział czasem kiedyś także w niewoli w Niemczech. Sienkiewicz nie na ten temat w „Trylogii” nie pisze, ale ja skłonny jestem mniemać, że siedział. Skłonny jestem mniemać, że siedział, a to dlatego, że odkryłem, iż w dawnych Niemczech żył jegomość kubek w kubek podobny do imię pana Zagłoby. Owym niemieckim krewniakiem rzekomego wuja Rocha Kowalskiego był baron Hieronim Münchhausen, który służył przez dziesięć lat jako oficer kawalerii w armii rosyjskiej i który zyskał sławę niezwykłego samochwała, zmyślającego przy kieliszku niestworzone historie, jakie mu się rzekomo zdarzyły.

Baron Münchhausen jest bohaterem wielu przeuroczych, błąskających dowcipem i wesołą kpinką niemieckich opowiadań ludowych, w których od wielu dziesiątków lat namiętnie rozczytują się w całej Europie zarówno dzieci, jak i dorośli. Opowiadania te przelożone zostały także na język polski. Wiem o tym wszystkim stąd, że niedawno jeden z naszych krajowych krewnych przysłał mojemu wnuczkowi polski przekład „Przygód Münchhausena”. Obaj z wnuczkami zaczytujemy się teraz w tych bajkach i często gęsto zaśmiewamy się z nich do rozpuku.

W jednej z tych baśni baron Münchhausen opowiada, że kiedy raz na łowach zabrakło mu już ołowiu, wyskoczył na niego niespodzianie najpiękniejszy w świecie jeleń. Niewiele myśląc, baron natychmiast nabiał flintę prochem i pestkami wiśniowymi, które akurat miał na podorędziu, i osobiwy ten nabój wpakował jeleniowi w sam środek czoła, między rogi. Trafiony zwierzę zachwiał się podobno, ale znalazł jeszcze w sobie siły, aby pomysłowemu myśliwemu umknąć. W rok czy dwa lata później pasja myśliwska znowu zagnała Münchhausena do lasu, w którym miało miejsce to przedziwne zdarzenie. I wówczas baron natknął się tam na nowo na owe go jelenia, do którego strzelał pestkami wiśniowymi. Pomiedzy rogami miał już wtedy ten jeleń drzewo wiśniowe, „na dziesięć stóp wysokie albo i wyższe...”

W Polsce podobne fantazje lubił wymyślać przy kielichu znany igrz i opój Karol Radziwiłł Panie Kochanku. A dlaczego ja Was tą dykteryjką uraczyłem?

Otóż ja Was tą anegdota uraczyłem za sprawą maja. Jak wiadomo, maj jest miesiącem, w którym właściciwa każdej istocie ludzkiej skłonność do marzycielstwa pracuje na wysokich obrotach. W maju nawet wyobrażenia najzwyczajniejszego zjadacza chleba roi tak śmiało, tak buńczucznie, tak zawadiacko, jakby należała do jakiegoś wiecznika bujającego w obłokach wierszopisa. Maj wydobywa z każdego ludzkiego wnętrza tony mieniących się niby ulewa szafirów marzeń, a w marzeniach tych dzieją się rzeczy, przy których błędna nie tylko fantazja barona Münchhausena i Radziwiłła Pa-

nie Kochanku, ale nawet i czarodziejskie sztuki, jakimi naszpikowane są arabskie bajki z Tysiąca i Jednej Nocy. W marzeniach tych nawet takiemu człowiekowi, jak ja, tzn. człowiekowi, który nie ma najmniejszego pojęcia o nutach, wydaje się nieraz, że jest skrzypcową albo mandolinową struną, na której wiosenne powiewy wygrywają miękkie i kłliwe melodie. W marzeniach tych nie tylko w trzpiotowate łepetyny dwudziestolatek, ale również i w tyse głowy ludzi leciwych utacza się wespół ze słońcem i ptasim świergotem cała kopuła nieba, zaś na głowie wyrastają człowiekowi w tych marzeniach to krzewy bzu, to znowu drzewa wiśniowe, zupełnie tak, jakby człowiek był krewnym owego bajkowego jelenia, o którym Wam przed chwilą opowiadałem.

W marzeniach tych nawet tacy starzy emigranci, jak niżej podpisany, zachowują się tak, jakby mieli jeszcze życie przed sobą i namiętnie snują plany na przyszłość. Co się mnie tyczy, to ja w swoich majowych marzeniach często wracam myślą do pewnego artykułu, z którego kilka lat temu wyczytałem, że w przyszłości każdy człowiek będzie co parę lat zmieniać zawód. Roi mi się, że dożyję roku dwutyścącego i że będę sobie wówczas obierał różne łatwe, zajmujące i popłatne zawody. Jakie zawody? Otóż mógłbym sobie na przykład obrać zawód, który nazywa się „house sitting”, co po polsku znaczy „siedzenie w domu”. Jest to nowe zajęcie, które niedawno wymyślili zamożni Amerykanie. W obawie przed włamywaczami ludzie ci wynajmują godne zaufania osoby, które mieszkają u nich w czasie ich nieobecności. Podobno niektóre biedniejsze amerykańskie rodziny często cały rok mieszkają w ten sposób w eleganckich apartamentach nie wydając ani centa. Mnie by taka praca bardzo odpowiadała. Na pewno szybko bym się dorobił. A kiedy byłbym bogaty, natychmiast otworzyłbym salon tatuażu. Śmiejecie się? Zaręczam Wam, że śmiech jest tu całkiem nie na miejscu. Tatuaż to w Stanach Zjednoczonych sprawa poważna. Amerykańskie modnisie szaleją wprost od pewnego czasu na punkcie tatuażu. Właściciele salonów tatuażu, którzy reklamują się jako „jubilerzy ciała”, mają obecnie pełne ręce roboty, jeden z nich, mister Paul Tattle z San Francisco, oświadczył niedawno w telewizji amerykańskiej: „Kobiety tatuują się teraz od szyi do pięt. Dwa-dziesięć lat temu, kiedy rozpoczynałem swoją karierę, panie stanowiły zaledwie jeden procent mojej klienteli, natomiast dziś tatuują się niemal wyłącznie kobiety”.

Ponieważ jestem — jak wiadomo —

człowiekiem nieśmiałym i wstydlivym jak mniszka, więc początkowo tatuowałbym moim klientom tylko pięty. Ale myślę, że po paru dniach bym się osmielił i zacząłbym im już tatuować tydki, a potem — służba nie drużba — tatuowałbym chyba jeszcze wyżej, coraz wyżej i wyżej. Co ja bym na tych wyżynach tatuował? Hm. Bo ja wiem. Chyba listki figowe. Listki figowe i serca przebite strzałą. A także różne przysłowia i inne maksymy. Moim zdaniem wokół pępka na przykład pięknie odstonowałyby się napis: „Darowanemu koniowi w zęby nie zaglą-dają”. W miejscu, gdzie plecy tracą swoją szlachetną nazwę, można by umieścić napis: „Nie taki diabeł straszny, jak go malują”. Miejsca odstonięte przez dekolt można by ozdobić sentencjami takimi jak: „Czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal”, albo: „Śmia-łym szczęście sprzyja”. A gdyby na tych odstoniętych przez dekolt miejscach któraś z moich klientek miała pieprzyki, obok tych pieprzyków wy-tatuowałby jeszcze inne polskie przysłowia — przysłowia, które powiada: „Jedz darniu, bo to z makiem”.

W tej chwili stanął mi na powrót w myślach jeleń, do którego baron Münchhausen miał strzelić pestkami wiśniowymi, a równocześnie mały palec pokazał mi na migi, że chce mi donieść o jakiejś ważnej sprawie. Kiedy przybliżyłem go do ucha, powiedział mi, że jego zdaniem niektórzy czytelnicy na pewno wruszają teraz ramionami i mówią do swoich żon, że dzisiaj to Grzybek trochę przeholował, bo przecież nawet chyba poetom i innym fantastom nie wyrastają w majowych marzeniach na głowie żadne drzewa ani krzaki, a cóż dopiero zwykłym zjadaczom chleba.

Czyżby mój mały palec mówił prawdę? Czyżbyście mi nie dowierzały? Nie bądźcie tacy prozaitczni. Zaręczam Wam, że w maju naprawdę dzieją się dziwy, i to nie tylko w marzeniach, ale również i na jawie. Pierwszego maja w jednej ze stolic europejskich pewien rozmarzony policjant wlepił mandat karny piechurowi... za przekroczenie szybkości. Drugiego maja radio podało, że aby napisać powieść kryminalną, pewien literat wykradł maszynę do pisania z komisariatu policji. Trzeciego maja odwiedziłem redakcję naszego pisma i dowiedziałem się tam, że pani Anna odkryła, iż ogłoszenia matrymonialne są to kaktusy, które wyglądają jak róże.

Teraz chyba mi już wierzycie, no nie?

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek

SZANOWNNA PANI ANNO!

Przez wiele lat, ściśle sześć — jestem związany z kobietą, starszą ode mnie o pięć lat, osobą niezwykle wartościową, inteligentną, mądrą, może niezbyt ładną, ale obdarzoną wdziękiem i miłym sposobem bycia. Ja jestem dziwak, mam 34 lata, ale już cechuje mnie starokawalerstwo i wiele różnych nawyków. Nie tylko tego się obawiam w związku z koniecznością podjęcia decyzji o małżeństwie. Boję się także różnicy wieku. Chociaż jestem raczej poważny i nie uganiam się za młodymi dziewczętami, to jednak trochę mnie przeraża perspektywa ożenku z osobą ode mnie starszą. Z drugiej strony wiem, że nie wypada mi dłużej utrzymywać tego stanu tymczasowości. Dla kobiety, zwłaszcza kobiety nie pierwszej już młodości może to mieć poważne znaczenie. Gdybym z nią zerwał teraz, jeszcze mogłaby inaczej urządzić sobie życie. Jeśli zwlekałbym następnych kilka lat — nie wiadomo, jak to się dla niej skończy. Krótko mówiąc niech mi Pani poradzi: czy zaryzykować i ożenić się, czy nie mówić i zwlekać, jak długo będzie można. **STARY KAWALER**

DROGI PANIE!

Wydaje mi się, że w żadnym razie nie powinien Pan zwlekać, udając, że zamierza się Pan ożenić. Trzeba po prostu wszystkim szczerze tej kobiecie powiedzieć, wysuwając argumenty, które Pana wstrzymują. Po tylu latach współżycia obowiązują Pana uczciwość, tego wymagają podstawowe zasady etyki. Jeśli chodzi o meritum sprawy, to rada nie jest prosta. Pana obawy dotyczące starokawalerskich nawyków nie wydają mi się zbyt groźne. Wiek a raczej różnica wieku nie jest niebezpieczna. Gdyby Pan był niedoświadczonym, nie wyższym młodzieńcem — to co innego. Ale jest Pan już dorosłym, dojrzałym człowiekiem i wie dobrze, co się w życiu liczy, jakie cechy są ważne u kobiety, którą się wybiera na towarzyszkę życia. Tak więc wyda-je mi się, że sześciolatni okres współżycia daje gwarancję, że się tę drugą osobę poznało i wiadomo, czy można na nią liczyć. **ANNA**

KOCHANA PANI ANNO!

Wysłałam niedawno za męża i znalazłam się między młotem a kowadłem. Rodzice mojego męża dawno się rozeszli, ojciec założył nową rodzinę i ma dwoje dzieci. Matka żyje samotnie i jedynym jej szczęściem są dwaj synowie, mój mąż i jego starszy brat. Brat utrzymuje bardzo serdeczne i bliskie stosunki z ojcem i jego żoną. Matka też się opiekuje, odwiedza ją często i naprawdę kocha otaczając ogromną serdecznością. Ona jednak ma do niego żal o te stosunki z rodziną ojca i teraz, po naszym ślubie, zapowiedziała ostro, że sobie nie życzy z naszej strony żadnych kroków w kierunku zbliżenia z ojcem i jego żoną. My z mężem jesteśmy innego zdania. Uważamy, że skoro tak się stało (mimo już 12 lat od ich rozvodu) nie mamy na to żadnej rady i powinniśmy spotykać się z ojcem normalnie, jak przystało na syna i ojca. Nie chcemy jednak sprawić przykrości matce. A najgorsze jest to, że ojciec męża i jego żona zaprosili mnie samą na rozmowę prosząc, bym wzięła tę sprawę w swoje ręce i jakoś to wszystko załatwiła. W ten sposób zostałam postawiona w kępującej sytuacji. Na razie nie powiedziałam nic o tej rozmowie mężowi, bo nie chciałam żeby myślał, że ja poza jego plecami robię jakieś intrygi. Ale jak mam dalej postąpić? **NIEZDECYDOWANA**

DROGA PANI!

Powinna Pani mężowi o tym powiedzieć i trzeba, abyście wspólnie urządzili, co z tym fantem zrobić. Mnie się zdaje, że nie sprawiając przykrości matce można połączyć jej interesy z interesami ojca. Po prostu nie należy jej wprowadzać w wasze stosunki z rodziną ojca, nie opowiadać, że się spotykacie, kiedy i gdzie. Po co ją martwić? A jest rzeczą oczywistą i konieczną, by ten kontakt został nawiązany. Przecież to ojciec i ma prawo wymagać od syna pewnych świadczeń rodzinnych i towarzyskich. **ANNA**

PKO

**23, rue Taitbout Paris IX-ème
Téi. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin**

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobliście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

„TYGODNIE POLSKIE” W MONTBARD

W Montbard (Côte d'Or) odbyła się ostatnio seria imprez polskich, które zorganizowano w ramach „Tygodni Francusko-Polskich”. Była to dla miejscowej ludności nie tylko okazja kulturalnej, kształcącej rozrywkę, ale również i okazja dowiedzenia się wielu interesujących rzeczy o Polsce.

Najwięcej było wystaw, bo aż sześć. Jedną z nich odbywała się w Maison des Jeunes et de la Culture i tematem jej była „Polska wczoraj i dzisiaj”.



Zgodnie z tradycją, osobistości obecne w dniu otwarcia imprezy wzięły udział w pochodzie, ze sztandarem kombatanckim udały się pod Pomnik Poległych celem złożenia wieńców

raja i dzisiaj”. Do zorganizowania jej dopomógł p. Huot — przewodniczący Domu. Mnóstwo ludzi odwiedziło ratusz miejski, w którym zaprezentowano wystawę poświęconą życiu i dziełu Mikołaja Kopernika, przypominając o obchodzoną w całym świecie jubileusz 500 rocznicy urodzin wielkiego astronoma. W gmachu jednej ze szkół umieszczono wystawę na temat sportu w Polsce. Wystawa ta ogromnie zainteresowała miejscową młodzież. Z zaciętkawieniem oglądali młodzi i starsi wystawę rysunków dziecięcych, która już w kilku innych miastach francuskich wzbudziła wielkie zainteresowanie. Dla zbieraczy znaczków pocztowych była zorganizowana wystawa filatelistyczna i wreszcie dla wszystkich — wystawa wyrobów polskiej sztuki ludowej i artystycznych wydawnictw książkowych. Zgromadzono na niej piękne okazy ceramiki, tkanin, rzeźby w drzewie itp.

Oprócz wystaw odbywały się również w Montbard odczyty. Pierwszy z nich poświęcony był Mikołajowi Kopernikowi. Drugi, poświęcony z dyskusją — Polsce współczesnej.

Organizatorem tej okazałej manifestacji przyjaźni francusko-polskiej było Stowarzyszenie „France-Pologne”. Zasiadają w nim działacze burgundzkiego komitetu „France-Pologne” pp. Omer Drigny i Benjamin Rozenberg nawiązali kontakt z radą miejską w Montbard i z kierownictwem Ośrodka Kulturalnego tego regionu pp. Perron i Grandjean. Organizatorom dopomógł do realizacji ich śmiałego zamierzenia sekretarz generalny Stowarzyszenia „France-Pologne” p. Aleksy Krakowiak, oraz konsul generalny PRL w Lyonie.

Montbard, miasto liczące ponad 7 tysięcy mieszkańców, posiadające spory przemysł, wciągające w orbitę swej akcji kulturalnej wiele miejscowości okolicznych, okazało poważnie zainteresowanie Polską. Na pewno wpływa na fakt ten obecność około 250 rodzin polskiego pochodzenia rozszaniach po okolicy. Wszyscy mieszkańcy Montbard i okolic znają tych ludzi i wspólnie z nimi w serdecznej at-

mosferze przyjaźni. Polacy mają tutaj opinię ludzi bardzo pracowitych, gospodarnych, uczciwych i cieszą się powszechną sympatią. Burgundzcy uważają, że polscy imigranci dokonali wielkiego wkładu w rozwój gospodarczy tego regionu, a wielu Polaków stało się nawet wybitnymi producentami wina.

Uroczystości „Les Semaines Franco-Polonoises” w Montbard zostały oficjalnie zainaugurowane w gmachu ratusza w obecności konsula general-

nego PRL w Lyonie p. Edmunda Szotta, konsula p. Eugeniusza Seilera, p. Pruvost — podprefekta z Montbard, p. Jacques Garcia — mera i jednocześnie radcy generalnego, członków rady miejskiej, dyrektorów i profesorów miejscowych szkół, przewodniczącego Syndicat d'Initiative, przewodniczących licznych stowarzyszeń i innych osobistości. Stowarzyszenie „France-Pologne” reprezentowane było przez sekretarza generalnego Stowarzyszenia p. Aleksę Krakowiak i p. Beniamina Rozenberga z komitetu departamentalnego Côte d'Or.

P. mer Jacques Garcia, witając osobistości, obecne na uroczystości otwarcia „Tygodni”, wyraził swą serdeczną sympatię dla Polski, z którą wiąże Francuzów tyle wspomnień historycznych i tyle wspólnych interesów. P. mer Garcia poruszył również sprawę ewentualnego zawarcia jumelage'u pomiędzy Montbard i jednym z miast polskich.

P. Perron, przewodniczący Ośrodka Kulturalnego w Montbard stwierdził w swym przemówieniu, że manifestacje takie, jak w Montbard, przyczyniają się do zacieśnienia przyjaźni między narodami, ponieważ umożliwiają dobre wzajemne poznanie.

Konsul generalny z Lyonu p. Edmund Szott pogratulował organizatorom pięknego osiągnięcia, jakim jest impreza w Montbard, ciekawa, urozmaicona w programie, kształcąca i służąca szlachetnej idei francusko-polskiej przyjaźni. Związki pomiędzy obu krajami są coraz ściślej- szej. Przyczyniają się do tego zarówno nowe fakty, o historycznym znaczeniu, jak wizyta Edwarda Gierka we Francji, jak wspólne obchodzenie wielkich rocznic historycznych, jak 500-lecie urodzin Mikołaja Kopernika, przypadające w bieżącym roku.

Z kolei p. podprefekt Pruvost złożył serdeczne podziękowanie organizatorom „Tygodni” za ich wysiłki, dzięki którym Montbard przeżywało swoją „heure polonoise”. P. podprefekt wniósł toast za przyjaźń z wielkim narodem polskim i na cześć Edwarda Gierka oraz premiera rządu polskiego.

Wzruszająca uroczystość odbyła się przy Pomniku Poległych oraz na cmentarzu wojskowym. Przedstawiciele władz francuskich i polskicn złożyli wspólnie hołd poległym bohaterom: francuskim i polskim żołnierzom, którzy oddali życie za wolność Francji. W uroczystości tej wzięły udział delegacje stowarzyszeń byłych kombatanów.

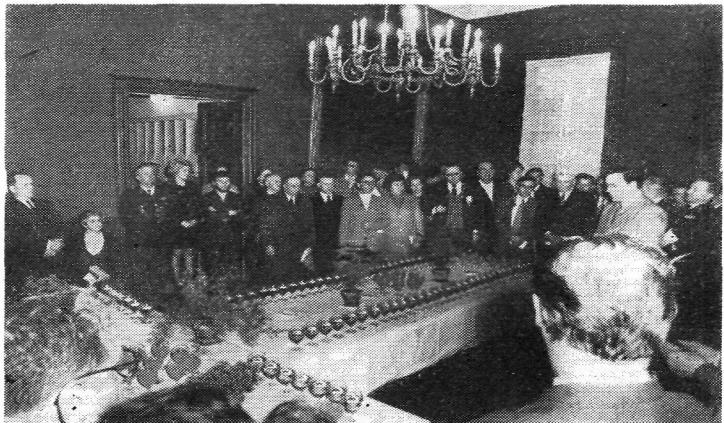
Zwiedzanie słynnego opactwa w Fontenay, odczyt profesora Jean Hugonnot na temat „Kopernik i jego dzieło”, wreszcie debata na temat Polski współczesnej stanowiły bardzo udane imprezy „Tygodni”. W dyskusji, którą zagaili: pp. Krakowiak, Perron i Drigny, poruszano konieczność rozszerzenia kontaktów pomiędzy Polską i Francją w dziedzinie gospodarczej, wskazując środki dzięki którym można by ze szczególnym powodzeniem ożywić wymianę i kooperację obu krajów. Mówiono również i o tym, że znajomość polskiej kultury i sztuki jest we Francji zbyt mała, w związku z czym należałoby zwiększyć liczbę organizowanych koncertów, odczytów itd. Podkreślano, że znajomość Polski przez młode pokolenie Francuzów powinna być większa.

„Tygodnie Francusko-Polskie” pozwoliły mieszkańcom Montbard lepiej poznać Polskę, lepiej ją zrozumieć, nawiązać jeszcze bardziej bliższy z nią kontakt i poznać ją prawdziwie poprzez podróże, turystykę. Być może, że „Tygodnie” pozwoliły również niektórym ludziom pokochać Polskę.

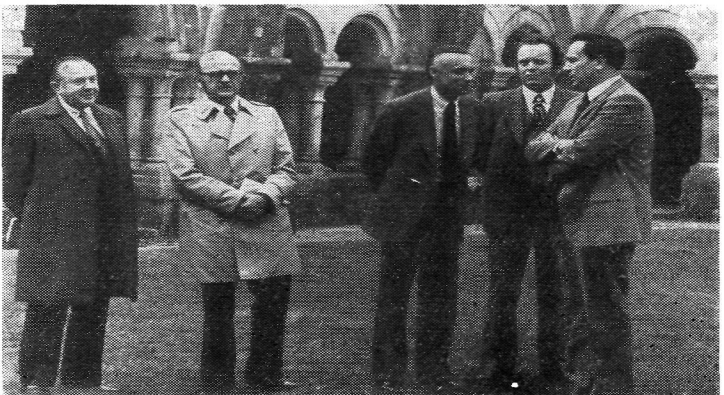
Śliimak z Burgundii



Na wystawach, które zorganizowano w Montbard w ramach „Tygodni Francusko-Polskich”, było wielu uczniów miejscowych szkół, pragnących dowiedzieć się czegoś więcej o Polsce



Merostwo w Montbard wydało cocktail na cześć gości zebranych na inauguracji „Tygodni Francusko-Polskich”, w czasie którego pan mer Jacques Garcia wygłosił przemówienie



Podczas zwiedzania opactwa w Fontenay. Od lewej: pp. konsul generalny E. Szott, sekretarz generalny „France-Pologne” A. Krakowiak, M. Aynard, M. Perron i mer Jacques Garcia

Fot. Władysław Sławny



UCZCZENIE PAMIĘCI ZASŁUŻONEGO SPORTOWCA

PECQUENCOURT. We wszystkich tutejszych szkołach żyje pamięć p. Puślickiego, niezastąpionego pioniera sportu lokalnego i założyciela U.S.E.P., w którym miejscowa młodzież może się sportowo rozwijać. Dla uczczenia pamięci dyrektora szkoły Pecquencourt-Barrois zorganizowała międzyszkolny turniej piłki nożnej, który zakończył się sukcesem reprezentacji Pecquencourt-Barrois-Lemay przed reprezentacją Lallaing-Hauts.

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

BRUAY-en-ARTOIS. W pierwszym tegorocznym konkursie „sur Corbie”, zorganizowanym przez „Entente des Huit” na przeszło 600 wypuszczonych gołębi, gołębie p. Dąbrowskiego zajęły miejsca 3, 21 i 24, p. Plewińskiego 18, p. Krużala 36, p. Zielińskiego 46 i p. Maliszaka 53.

NOEUX-les-MINES. W ostatnim konkursie stowarzyszenia

KĄCIK KOLONII LETNICH

Gdzie będziecie spędzać wakacje w kraju?

Okręg konsularny Lyon: starsze dziewczęta w Gdyni, a młodsze w Sopocie, starsi chłopcy w Bydgoszczy, a młodszy w Bielsku-Białej, a młodszy w Piwnicznej.

Okręg konsularny Paryż: starsze dziewczęta w Gdyni, a młodsze w miejscowości Miastko koło Koszalina, starsi chłopcy w Bydgoszczy, a młodszy w Miastku.

Okręg konsularny Lille: starsze dziewczęta w Wiśle, a młodsze w Piwnicznej i Bukowinie koło Zakopanego, starsi chłopcy w Bielsku-Białej, a młodszy w Piwnicznej.

Czytajcie następne numery „Tygodnika Polskiego”, gdzie Wam podamy dokładne adresy powyższych punktów wczasowych.

„Club Colombophile sur Breteuil” gołębie p. Pryka zajęły miejsce 11 i p. Szymańskiego — 19. W kategorii gołębi jednorocznych gołębie p. Szymańskiego były 7 i 17, a p. Baszyńskiego 15 i 16. Na konkursie „Sur Breteuil” stowarzyszenia „Siège Unique”, gołębie p. Kulasa były 12, p. Muślewskiego 13 i 14, p. Terecha 18 i 27. W kategorii gołębi jednorocznych gołębie p. Muślewskiego zajęły miejsca 3, 5, 15 i 16, p. Kulasa 11, 17 i 21.

KONKURS WĘDKARSKI

LIEVIN. Miejscowe stowarzyszenie miłośników sportu wędkarskiego „Percot” zorganizowało swój pierwszy konkurs, do którego stanęło 93 wędkarzy. Miejsce 14 w tym konkursie zajął p. Daniel Stronka, a 19 p. Eric Kaczmarek.

PODAREK „Tygodnika Polskiego” dla prenumeratorów

Otwieramy stałą rubrykę drobnych ogłoszeń. Wszyscy stali prenumerujący „Tygodnika Polskiego” mogą jeden raz w ciągu roku kalendarzowego dać do tej rubryki bezpłatnie jedno krótkie, drobne ogłoszenie (5 linijek w gazecie), dotyczące kupna lub sprzedaży domów, mieszkań, okazujących samochodów, karawan, motocykli, mebli itp., wynajęcia mieszkań, pokoi na wakacje, poszukiwania pracy, osób zaginionych, matrymonialne itp.

Rozrywki umysłowe

1	2	3	4	5	6	7	8	9
10	11	12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25	26	27
28	29	30	31	32	33	34	35	36
37	38	39	40	41	42	43	44	45
46	47	48	49	50	51	52	53	54
55	56	57	58	59	60	61	62	63
64	65	66	67	68	69	70	71	72
73	74	75	76	77	78	79	80	81
82	83	84	85					

SZYFROGRAM

Prosimy odgadnąć 17 wyrazów o podanych niżej — w kluczu pomocniczym — znaczeniach i ich litery podstawić na miejsce liczb zamieszczonych obok, następnie do krótkich rysunku, oznaczonych liczbami od 1 do 85, należy przenieść z klucza pomocniczego litery odpowiadające właściwym liczbom. Wpisane w ten sposób litery czytane zgodnie z kolejną numeracją dadzą rozwiązanie.

KLUCZ POMOCNICZY:

- 3 — 2 — 8 — 1 — 5 = żabi styl pływacki,
6 — 7 — 30 = kucharz okrętowy,
4 — 9 — 10 — 11 — 12 = zalecone przez lekarza odżywianie się podczas choroby,
13 — 14 — 16 — 15 = przystań morską,
18 — 19 — 22 — 28 — 33 — 17 = przydrożny świątek, posąg,
20 — 24 — 25 — 23 — 27 — 43 — 41 = koło uwite z kwiatów,
56 — 29 — 21 — 35 — 36 — 26 — 52 — 32 — 34 — 39 =

ubiór roboczy, będący połączeniem bluzy ze spodniami,
38 — 75 — 40 — 53 — 42 = wiecznie gorejący płomień,
44 — 47 — 45 — 46 — 31 = jaskinia skalna, pieczara,
50 — 48 — 70 — 62 — 49 = firanka oczu,
68 — 61 — 72 — 51 — 57 = nadmierna otyłość,
64 — 71 — 59 — 37 = podstawowy sprzęt rybacy do łowienia ryb,
83 — 54 — 65 — 66 = furia, obłądana wściekłość, gniew,
58 — 76 — 73 — 63 — 74 — 69 = mała wiązka pszoniczek,
80 — 55 — 79 — 67 = płynie w niej krew,
60 — 81 — 82 = patentowany próżniak, nierób,
77 — 85 — 84 — 78 = będzie z niej chleb.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄŻKOWE

Rozwiązanie zadań z nr 17

SZYFROGRAM

Mamy tu z wielu rodakami dzielić jajko wielkonożne w pierwszy dzień Zmartwychwstania... (Z listów A. Mickiewicza)

KLUCZ POMOCNICZY:

zima, luty, dama, werk, ćma, oliwa, dzieje, wilk, juki, owce, Pieniny, wszy, rdzeń, maszt, chart, wiano.

LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM

PRACA TUCZY, BIEDA UCZY.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) pampasy, 2) pierownik, 3) pisanka, 4) procent, 5) pułapka, 6) półtora, 7) pakunek, 8) piechur, 9) puszca, 10) przybór, 11) półbuty, 12) pupilek, 13) przewóz, 14) produkt, 15) podanie, 16) pazucha, 17) płaczek, 18) paszcza, 19) pozycja.

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

■ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ■

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté: 423 rue de Lannoy

Telefony: 73.39.43, 73.29.47 ROUBAIX (Nord)

B. DOWOJNA-BIENAIME

TLUMACZKA PRZYSIĘGŁA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji
23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)
TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme Ol. Kuc
314, rue Warmonceau,
6900-Charleroi
C.C.P. 66.69.45 Belgique
Cena prenumeraty:
kwartalnie: 12 F. — 100 Fr. B.
półrocznie: 18 F. — 160 Fr. B.
rocznie: 30 F. — 280 Fr. B.

Président Directeur
Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bielsaime

IMPRIMERIE
Zakłady Graficzne „Tamka”,
Zakł. nr 1, Varsovie Tamka 3.

P K O

23, rue Taitbout — PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A.

Bank P.K.O. S.A. Oddział Paryż informuje uprzejmie, że w myśl aktualnie obowiązujących przepisów istnieje możliwość przekazywania dla rodzin za granicą w formie darów kwot do wysokości 50.000 franków (nowych) na beneficjenta. Podstawą do dokonania przez Bank przekazu kwot w ramach powyższego limitu jest akt notarialny stwierdzający darowiznę.

Powyższe nie narusza dotychczasowego trybu przekazywania kwot w granicach F. 1.000,— na osobę oraz kwot wyższych niż F. 1.000,— udokumentowanych dowodem listy płacy.

TV DU 12 AU 18 MAI

PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR LA UNE — 13.00, et 19.45
24 HEURES DERNIERE — à la fin du programme
MIDI-TRENTE — 12.30 (sauf le dimanche)
VIVRE AU PRESENT — 18.20 (sauf samedi et dimanche)
POUR LES PETITS — 18.45 (sauf le dimanche)
EMISSION POUR LA JEUNESSE — 18.50 (sauf samedi et dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
„ARPA LE TZIGANE” — 20.15 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 12 MAI

15.00. Loisirs... Loisirs
19.00. Le monde de l'accordéon
20.19. Le Calendrier de l'Histoire
20.35. „La Substitution” de Francis Lacombrade, réal. Armand Ridet
22.05. Les Chemins de la Musique: Yehudi Menuhin — l'Europe Orientale privilégiée du violon
22.35. Championnat d'Europe de Judo à Madrid

DIMANCHE 13 MAI

9.10. Télé-Matin
12.10. La séquence du spectacle
12.30. Le Luron du Dimanche
13.15. Le Luron du Dimanche suite
13.45. Le dernier des cinq
14.30. Le Sport en Fête
17.20. „Tarzan et les Sirènes” — un film de Robert Florey
18.35. La France défigurée
19.10. La boîte à malices — jeu
20.15. Sports Dimanche
20.45. „Le Crepuscule des Aigles” — drame de guerre de John Guillemin (James Mason, Ursula Andress)

LUNDI 14 MAI

14.25. „La Table aux Crevés” — un film d'Henri Verneuil (Fernandel Marie Mauban)
20.35. „Le Loup des mers” d'après Jack London n° 10
21.40. „Ouvrez les Guillemets”

MARDI 15 MAI

13.45. Je voudrais savoir
20.35. Hommage à Charles Trenet
21.35. Pourquoi pas? „Les Scientifiques répondent... ce soir: „Le monde des étoiles”

MERCREDI 16 MAI

12.00. Cyclisme — Route de France
16.20. Emissions pour la Jeunesse
20.35. 24 Heures sur la une présente: „Feux Croisés”
21.50. Les Femmes aussi

JEUDI 17 MAI

20.35. Grand Ecran: „Le Journal d'une Femme de Chambre” — un film de Luis Bunuel (Jeanne Moreau, Michel Piccoli, Georges Geret)

VENDREDI 18 MAI

20.35. Mission Impossible n° 9
21.25. 25 Heures sur la une présente: (sujet non précisé)
22.25. Discorama

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur, (N) — Noir et Blanc
INF 2 (C) — 20.00 et à la fin du programme
AUJOURD'HUI MADAME (C) — 4.30 (sauf lundi et dimanche)
CHAPEAU MELON ET BOTES DE CUIR (C) — 15.15 (jeudi, vendredi et samedi)
ACTUALITES REGIONALES (C) (N) — 19.20 (sauf le dimanche)
„LE TEMPS DE VIVRE, LE TEMPS D'AIMER (C) — 19.45 (sauf le dimanche)

SAMEDI 12 MAI

17.55. (C) Jazz-Harmonie
18.30. (C) Place au Théâtre
20.30. (C) Top 2... Sacha Distel
21.30. „Amicalement votre” n° 6
22.30. (C) Samedi soir

DIMANCHE 13 MAI

12.30. (C) On en parle
13.00. (C) INF 2 Dimanche
14.05. (C) Concert Symphonique
14.30. (C) „Les Fils de Mademoiselle” — un film de Robert Z. L. Leonard

16.00. (C) Forum des arts

17.00. (C) On ne peut pas tout savoir
18.00. (C) Télé-Sports
19.35. (C) Les animaux du monde
20.30. (C) Le Cinéma à... Amiens
22.30. (N) Ciné-Club: „Persona” d'Ingmar Bergman (Bibi Anderson, Liv Ullmann)

LUNDI 14 MAI

20.30. (C) Actual 2
21.30. (C) Variétés — „Le Défi”
22.30. (C) Portrait de l'Univers — „L'Ecole dans la ville”

MARDI 15 MAI

15.15. (N) „L'Idiot” — un film de Georges Lampin d'après le roman de Dostoïevsky (Gerard Philipe, Edwige Feuillère)
20.30. (C) Les Dossiers de l'Ecran:
(C) „El Che” — un film de Richard Fleischer (Omar Sharif, Jack Palance)
(C) Le Débat

MERCREDI 16 MAI

15.15. (C) „Daktari” n° 7
20.30. (N) Eurovision: Football — Coupe d'Europe des Clubs Champions Finale
22.30. (C) Court métrage

JEUDI 17 MAI

20.30. (C) Cadet Rousselle
21.25. (C) „Le Grand Amour de Balzac” n° 4
22.30. (C) Guitares du monde — „Alfonso Moreno”

VENDREDI 18 MAI

20.30. „La Petite Vertu” — un film de Serge Korber (Dany Carrel, Jacques Perrin, Robert Hossein, Pierre Brasseur)

TROISIEME CHAINE — COULEUR

ANNONCES INTER 3 (C) — 18.30
CLIGNOTANT (C) — 18.35 (sauf le dimanche)
VIVRE EN FRANCE (C) — 18.50 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES (C) — 19.20 (sauf le dimanche)
„L'ENFANT DE L'AUTOMNE” (C) — nouveau feuilleton, d'après le roman de Nicole Manuelle „Un Gosse sur mes épaules” réal. Jean-Jacques Goron — 21.10 (mardi, mercredi, jeudi et vendredi)
INTER 4 (C) — entre 21.45 et 22.30

SAMEDI 12 MAI

19.47. (C) Lever de rideau: „Votre mot à dire” N° 6 — „Les mots saignants”
20.15. (C) Théâtre „Le Stratagème des roues” de Georges Farquhar, adapt. et mise en scène Jean Rougerie, réal. François Villiers
22.05. (C) Mutations (sujet non précisé)

DIMANCHE 13 MAI

19.20. (C) Magazines Régionaux
19.50. (C) Récit: „Cannon” n° 12
20.40. (C) „Histoire Vraie” de Guy de Maupassant (reprise), adaptation et réalisation: Claude Santelli
21.45. (C) Jazz: „Boy of New Orleans”

LUNDI 14 MAI

20.15. (C) „Reflets dans un Oeil d'Or” — un film de John Huston (Eli-sabeth Taylor, Marlon Brando, Brian Keith, Julie Harris)

MARDI 15 MAI

19.47. (C) Lever de rideau: Vie pratique — „Les Jolies Colonies de France”
20.15. (C) Dramatique: „Le Château Perdu” de Pierre Bost et Claude-André Puget, réal. François Chatel
21.40. (C) Mutations: „L'absentisme”

MERCREDI 16 MAI

19.47. (C) Découverte du monde: „Les Iles de la Madeleine” — un film de Robert Sésé
20.15. (C) Dans la série: „Destins du Siècle” (3) „Naissance du Fascisme” réal. Pierre Nivolet
21.40. (C) Divertissement: „Libre Parcours” (5) réal. Maurice Chateau

JEUDI 17 MAI

19.47. (C) Lever de rideau: Témoignages (15) „Cover-Girl” — essai
20.15. (C) Initiatives: „A Livre Ouvert” — magazine littéraire n° 5, réal. Jean Manceau
21.40. (C) Emission spéciale: Profil: Portrait du Général Moshe Dayan — par Jean-François Chauvel

VENDREDI 18 MAI

19.57. (C) Lever de rideau: Musique — Mady Mesplé
20.10. (C) Loisirs
21.40. (C) Découverte des Français „Les Deux Soeurs”

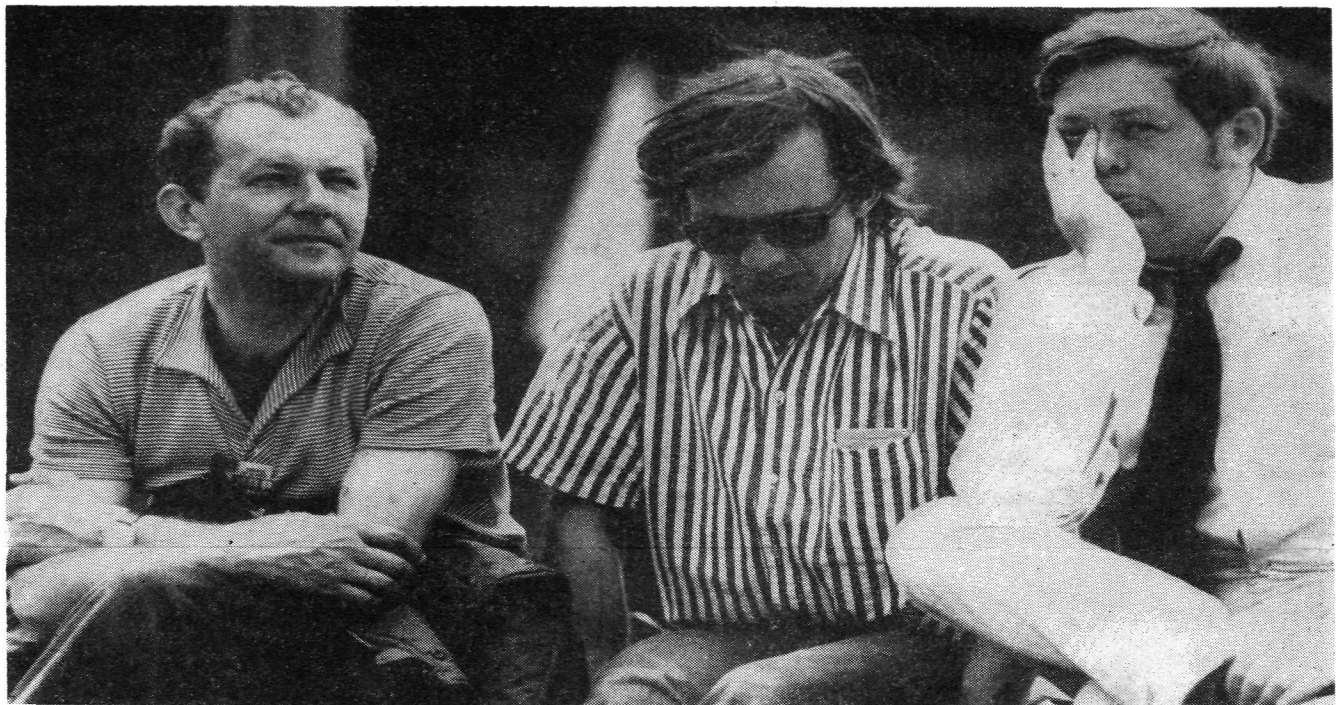
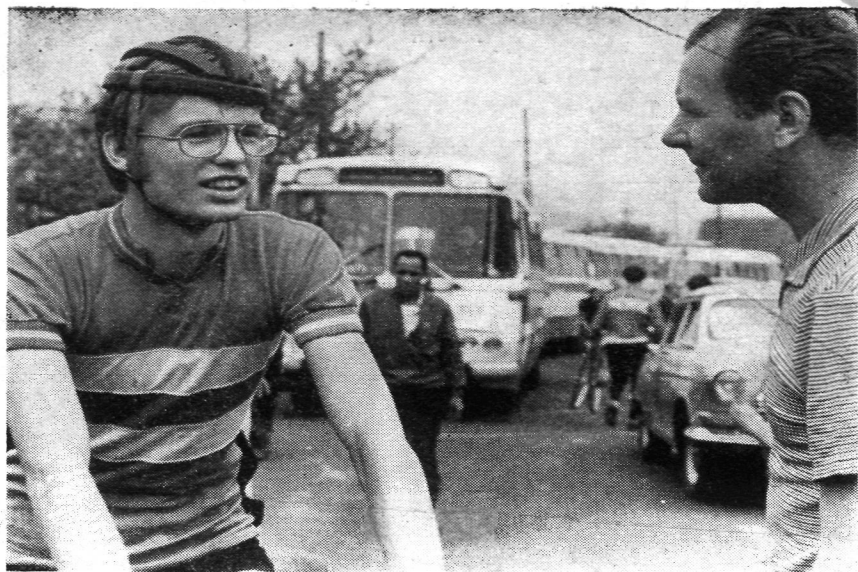
Autobus z napisem „K O N I E C”

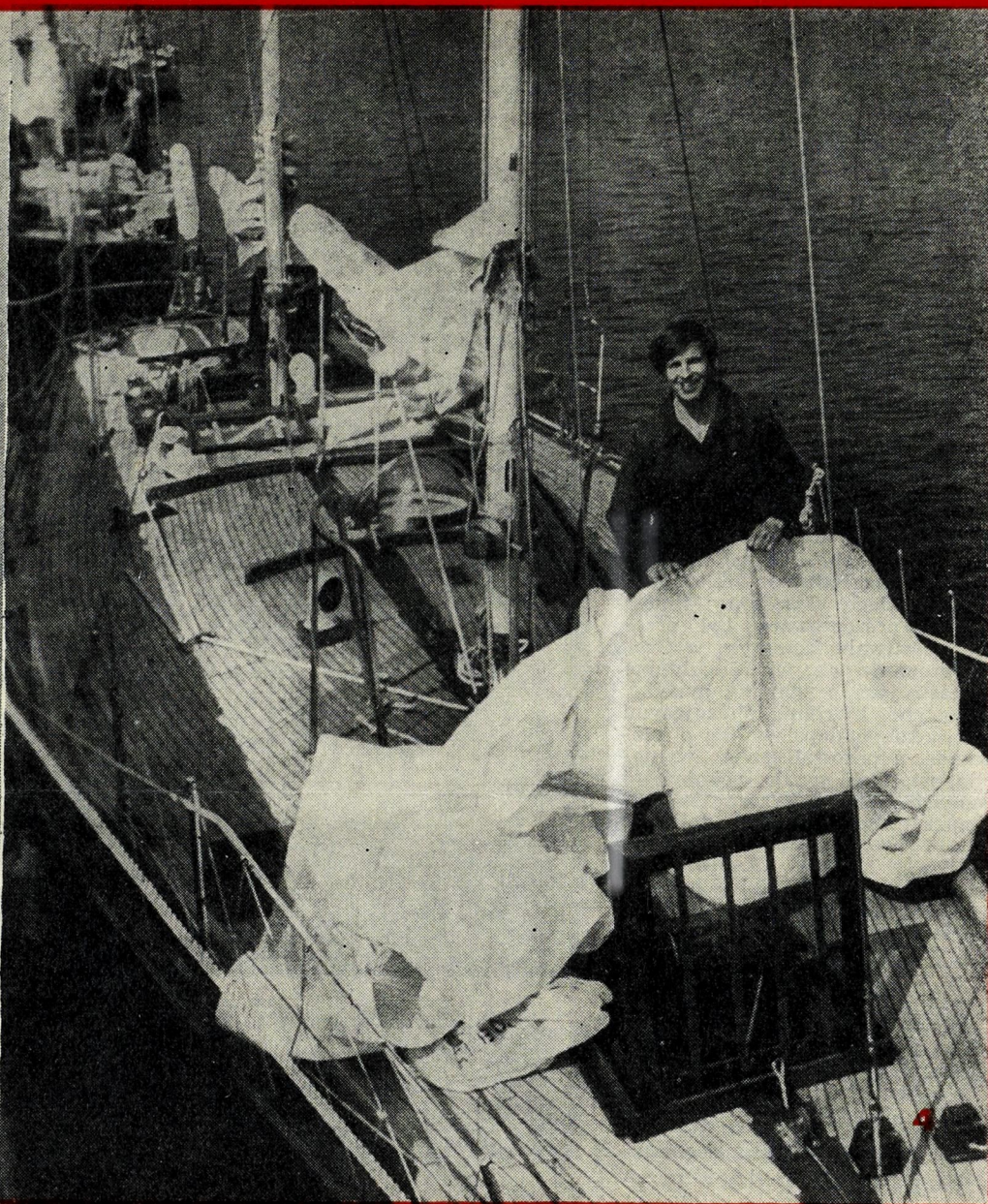
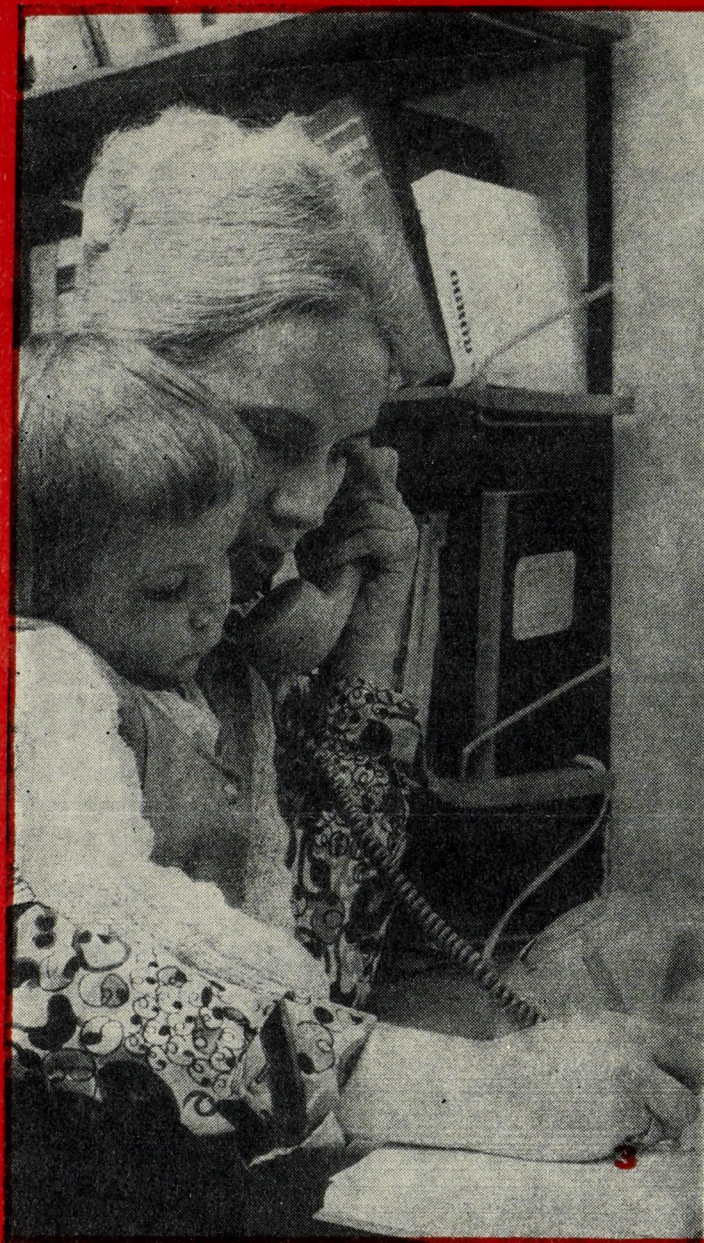
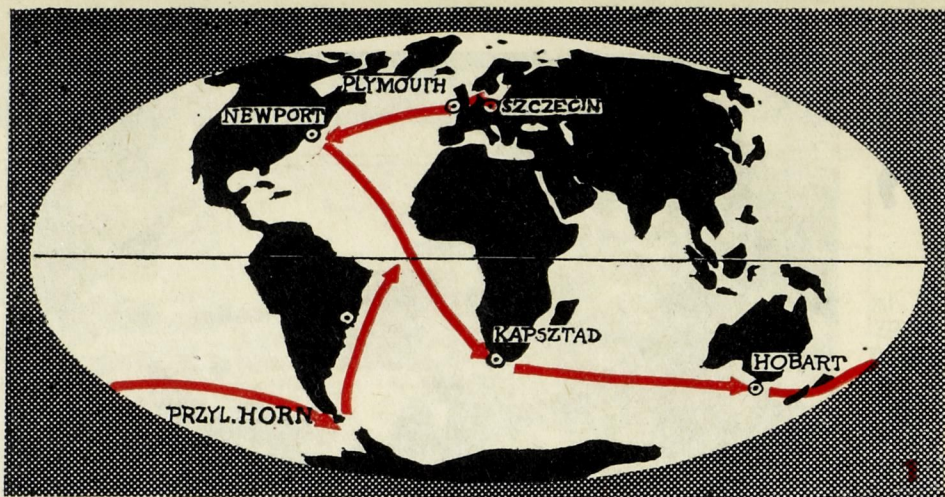
Sport to walka, walka o zwycięstwo. Ale czy tylko o zwycięstwo nad rywalami? Z pewnością nie: to także walka z własną słabością, zmaganie z samym sobą, panowanie nad własnym ciałem, wydobycie zeń maksimum sprawności fizycznej, uwieńczone zwycięstwem. Wiemy o tym wszyscy, a przecież nie to w sporcie fascynuje ludzi najczęściej. Cokolwiek mówilibyśmy o ideałach olimpijskich, wiemy, że najbardziej pociągającym widowiskiem jest zmaganie dwóch przeciwników, dwóch drużyn.

Kolarski Wyścig Pokoju przez Czechosłowację, NRD i Polskę, to bodaj największa impreza sportowa w naszym Kraju i największa impreza w kolarstwie amatorskim na świecie. Bardzo lubię te dni maja, kiedy nieznanym sobie ludziom przystają pod ledwie zieleniejącymi drzewami, nachylają się nad tranzystorami i wymieniają uwagi na temat ostatnich doniesień z trasy. Kto prowadzi? Oto pytanie padające najczęściej. Ale przecież jedzie ich ponad stu, zgarbionych nad rowerami nawijającymi pracownicy wstążkę szosy. Kim są ci, którzy jadą na końcu i nigdy nie znajdują się w czołówce? A mimo to jadą, byle dotrzeć do końca. Pytanie takie postawił sobie właśnie dziennikarz i reportażysta telewizyjny, Mariusz Walter. I zrealizował on film o Rynie Kehlecie, studencie z Kopenhagi, który przejechał cały Wyścig Pokoju na ostatniej pozycji, ale dojechał do końca. Film ten, nagrodzony Grand Prix 2 Ogólnopolskiego Turnieju Filmów Sportowych, prezentowany był przez Polskę na festiwalu filmowym w Grenoble. Fascynuje on widza subtelną fabułą, nastrojem, oryginalną muzyką. Kontrastowymi ujęciami ukazującymi czołwówkę, gdzie najlepsi walczą o każdą sekundę, a pozostali często wymęczeni do ostatnich granic, pokaleczeni po upadkach, pokryci kurzem, zawodnicy zmagają się o to, aby dojechać do mety — bo za nimi, jak cień sunie autobus z napisem „Koniec”. Jeżeli ulegną zmęczeniu i słabości, przekroczą dopuszczalny limit czasu, będą musieli zakończyć udział w Wyścigu Pokoju i wsiąść do autobusu.

Duński kolarz, bohater filmu Waltera, jechał wciąż na ostatniej pozycji, walczył tak, jak najlepsi, o ułamki sekund, ale stawka jego walki była inna. Zapytany przez reportera, dlaczego jeszcze jedzie, skoro co dzień przyjeżdża na puste już stadiony, Kehlet odpowiedział, że nie chodzi mu o wyniki — w jego kraju liczy się tylko zwycięzca — już nawet drugi czy trzeci kolarz nie dostąpi wielkiej chwały, on walczy o to, żeby dojechać. Czujne „oko” kamery bezlitośnie śledzi tę walkę wraz z całym jej kon-

tekstem: pusty stadion, robotnicy rozbierają podium, na murawie siedzi jeden zmarznięty harcerz z kocem, czekający na zawodnika, którym ma się zaopiekować. Na stadion wjeżdża Kehlet, a za nim autobus z napisem „Koniec”. Poza nim trudny etap, fatalna pogoda, co chwila upadki, zawodnicy słabsi wycofują się jeden po drugim. Kehlet zaciska zęby, jedzie. I wreszcie wygrywa swoją walkę. Jako ostatni, dojeżdża jednak do mety w Pradze. Jeśli zdarzy się Wam okazja, warto zobaczyć ten film.





STOPY WODY POD KILEM!

W ciągu ostatnich kilku lat wśród nazwisk najsłynniejszych żeglarzy pojawiły się nazwiska polskie: Leonida Teligi, Teresy Remiszewskiej i Krzysztofa Baranowskiego. Pan Krzysztof kończy obecnie swoją samotną wyprawę dookoła świata na jachcie „Polonez”. Cała Polska pasjonuje się jego wyczynem. Radio, telewizja, podają komunikaty o miejscu, w którym przebywa kapitan Baranowski, prasa drukuje jego korespondencje. Z wykształcenia jest on inżynierem łączności, z zamiłowania żeglarzem, z zawodu zaś dziennikarzem.

Mało kto przypuszczał, że kucharz ze „Śmiałego”, taką bowiem funkcję pełnił na tym jachcie, zdobędzie się na samotną podróż mimo że pływanie dla Baranowskiego to nie pierwszozna. Miał już za sobą mistrzostwa morskie Polski, w których zajął czwarte miejsce, trochę może nietypowo, bo jako samotnik wśród jachtów wieloosobowych. Startował też w regatach transatlantyckich Plymouth — Newport. Właśnie w Newport powziął decyzję samotnego żeglowania dookoła świata.

Podróż rozpoczęła się 7 sierpnia, a trasa wiodła przez Newport — Kapsztad — Hobart — Przylądek Horn — Port Stanley. Każdy odcinek obfitował w niebezpieczeństwa. Na Oceanie Indyjskim „Polonez” miał cztery wywrotki, przed dopłynięciem do Port Stanley Baranowski nie mógł nawiązać łączności. „Polonez” dzielnie przedzierał się wtedy przez Ryczące Czterdziestki. Jest to strefa w okolicach 40—50 równoleżnika, nad którą wieją w kierunku pń.-zach. i pld.-zach. niezwykle silne wiatry zwane Ryczącymi Czterdziestkami. Krzysztof Baranowski przebył tę drogę w najkrótszym czasie, jaki notują kroniki żeglarstwa morskiego — 5 tysięcy mil w 45 dni. Jacht prze-

trzymał sztormy i wykorzystując dobrą pogodę rozwijał znakomitą szybkość. Przypomnijmy, że „Polonez” został zbudowany w Morskiej Stoczni im. Leonida Teligi w Szczecinie.

Wielki rejs kapitana Baranowskiego rozpoczął się 2 maja 1972 roku, licząc dzień opuszczenia portu szczecińskiego. Ostatni etap podróży zakończony zostanie również w Szczecinie, prawdopodobnie w czerwcu br. w czasie obchodów Dni Morza, jeśli obietnica Baranowskiego się spełni.

Krzysztof Baranowski kontynuuje tradycje wielkiego samotnego żeglarstwa, w którym rozsmakował Polaków przed kilkoma laty nieżyjący już Leonid Teliga.

Obserwując wyczyn Baranowskiego na podstawie komunikatów prasowych niejeden z nas powie: po co się pcha w niebezpieczeństwo, jeśli w domu czeka na niego uroczą żonę i dwoje udanych dzieci... Po co się mierzyc z żywiołem, kiedy z morzem nie ma żartów i można łatwo przegrać.

Kiedys wielki podróżnik i alpinista Edmund Hillary dał na to odpowiedź. Zapytany — dlaczego zdobywa szczyty górskie — odpowiedział: dlatego że są.

Podróż kapitana Baranowskiego zbliża się ku końcowi, na tym ostatnim odcinku życzymy mu tak jak do tej pory przysłowiowej stopy wody pod kilem.

E. B.

1. Tak wygląda trasa rejsu „Poloneza”
2. Ośmioletni Jaś dumny jest z wyczynu ojca, może za kilka lat będzie chciał odbyć podobny rejs.
3. Przez wiele miesięcy jedynym kontaktem z mężem i tatusem były listy i rozmowy telefoniczne dzięki „Gdyni-Radio”. Na zdjęciu: Ewa Baranowska z trzyletnią córeczką Małgosią.
4. Podróż kpt. Krzysztofa Baranowskiego dookoła świata trwa już ponad 10 miesięcy. W czerwcu powitamy go w porcie szczecińskim.

Fot. CAF